



POLISH OFFICIAL GUIDE **NATIONAL TEAM**



UEFA
EURO 2020

MERCURIAL



**FASTER
TOGETHER**

Speed in every element.
The new Nike Mercurial.



JOIN US AT [NIKE.COM/FOOTBALL](https://www.nike.com/football)



Drodzy Przyjaciele!

Na te finały mistrzostw Europy wszyscy czekaliśmy z wielkim utęsknieniem. Z powodu pandemii turniej został przełożony o rok, a COVID-19 wyrócił do góry nogami cały świat, także ten futbolowy. Teraz wszystko powoli wraca do normy, a reprezentacja Polski, co dla nas szczególnie ważne – ze wsparciem kibiców z trybun – zagra w finałach najlepszych drużyn Starego Kontynentu. W ponad stoletniej historii Polskiego Związku Piłki Nożnej po raz pierwszy zdarza się, że wystąpimy na trzecim wielkim turnieju międzynarodowym z rzędu, po EURO 2016 i mistrzostwach świata w Rosji 2018. Jest mi niezmiernie miło, że dzieje się to za moich czasów jako prezesa PZPN. To powód do radości, ale i jeszcze większa odpowiedzialność.

Dear Friends!

We have all been waiting for this European Championship with great anticipation. Due to the pandemic, the tournament was postponed for a year, the coronavirus turned the whole world, including the world of football, upside down. Now everything is slowly getting back to normal and the Polish national team will play in the finals with the best teams of the Old Continent and, which is especially important for us, the fans will be able to support their team from the stands. In the more than 100-year history of the Polish Football Association, it is the first time that we will appear at a third major international tournament in a row, after EURO 2016 and the World Cup in Russia. I am extremely pleased that this is happening during my term as president of the Polish Football Association. It is a cause for celebration

Mamy spory bagaż doświadczeń, z którego chcemy skorzystać. Jako Polski Związek Piłki Nożnej zrobiliśmy wszystko, aby zapewnić drużynie narodowej jak najlepsze warunki do optymalnego przygotowania się do mistrzostw, mimo że perturbacją było sporo. Musieliśmy chociażby w ostatniej chwili zrezygnować z oficjalnej bazy na turniej w Dublinie i zdecydowaliśmy się na Sopot. Szybko dopięliśmy szczyt, by nasza drużyna miała wszystko to, czego potrzebuje.

Podczas naszej obecności na takiej imprezie – wiemy jedno: nie ma tam łatwych rywali, a rywalizują najlepsi. Kiedyś porównałem EURO do nocnej dyskoteki... Sztuka będzie polegała na tym, by zrobić wszystko, żeby wyjść z tej imprezy na końcu, żeby nie wyprosilili nas jako jednych z pierwszych. Żeby tak się stało, musimy być w najwyższej formie. Talent i doświadczenie mają znaczenie, ale zespół ma być jak dobrze funkcjonujący organizm. W piłce trzeba być odważnym, jednak odwaga nie powinna wynikać z brawury, lecz świadomości swoich umiejętności. Mamy najlepszego napastnika na świecie – Roberta Lewandowskiego, i wielu bardzo zdolnych piłkarzy, którzy są tak jak nasz kapitan – żądni sukcesów. Odpowiednie nastawienie mentalne powinno być naszą siłą. Doskonale wie o tym selekcjoner Paulo Sousa, który posiada niebagatelne doświadczenie z wielkiego europejskiego futbolu i gier na międzynarodowych turniejach. Dlatego to właśnie on poprowadzi naszą biało-czerwoną drużynę. I wierzę, że wszyscy będziemy z reprezentacji Polski bardzo dumni.

Życzę wszystkim fantastycznego turnieju, wielu niesamowitych emocji i radości po meczach biało-czerwonych!

Łączy nas piłka!

Zbigniew Boniek

Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej

but also an even greater responsibility. For this great honour also entails certain obligations.

We have a lot of experience that we now want to draw on. As the Polish Football Association, we did everything to provide the national team with the best possible conditions for optimal preparation for the championship, although there were many perturbations. At the last minute, we had to give up the official base for the tournament in Dublin and we decided to choose Sopot. We quickly took care of all the organisational issues to make sure that the Polish national team has everything it needs. The national team is the most important thing for us.

When you participate in an event such as the European Championship, you can be sure of one thing – there are no easy opponents, only the best ones compete. I've said it before that EURO is a disco and only 24 participants are allowed in. Now the trick will be to do everything we can to leave this party at the very end and not get kicked out as one of the first guests. For that to happen, we need to be in top form. Talent and experience matter but the team has to be like a well-functioning organism. In football, you need to be brave but that bravery should come from the awareness of one's abilities rather than from bravado. We have the best striker in the world and a number of very talented football players who are hungry for success. The right mental attitude should give us strength. Paulo Sousa knows this very well as he has experience in such big matches, at international tournaments. Therefore, he is the one who will lead our team. And I believe that we will all be proud of the Polish national team.

I wish everyone a fantastic tournament, great emotions and a lot of joy after the matches of the White-and-Reds. May the best team win!

United by Football!

Zbigniew Boniek

President of the Polish Football Association



Wydawca: **Polski Związek Piłki Nożnej**
ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. 7, 02-366 Warszawa
tel.: 732 122 222, fax: +48 (22) 55 12 240
e-mail: pzpn@pzpn.pl; wsparcie@pzpn.pl
www.pzpn.pl, www.lacznynaspilka.pl

Przewodniczący zespołu wydawniczego: **Janusz Basała**
Program przygotowali: **Paweł Drażba, Emil Kopański, Jacek Janczewski, Michał Zachodny, Filip Adamus, Piotr Wiśniewski, Andrzej Klemba, Tadeusz Danisz, Jakub Jankowski**
Studio graficzne: **Iwona Polak, Rafał Miłośki, Mateusz Sadowski**; Skład graficzny: **Piotr Przychodzeń**
Foto: **Archiwum PZPN, Łukasz Grochala, Cyfraport, 400mm.pl, East News, PAP**
Tłumaczenie tekstów: **GROY Translations**

Druk: **Copy General**

Łączy nas piłka



UEFA
EURO2020



REPREZENTACJA POLSKI POLISH NATIONAL TEAM



22 Łukasz Fabiański

18.04.1985

West Ham United

83/190

56/0

Bramkarz/Goalkeeper



12 Łukasz Skorupski

05.05.1991

Bologna FC

84/187

4/0

Bramkarz/Goalkeeper



1 Wojciech Szczęsny

18.04.1990

Juventus FC

85/196

52/0

Bramkarz/Goalkeeper



5 Jan Bednarek

12.04.1996

Southampton FC

77/189

30/1

Obrońca/Defender



18 Bartosz Bereszyński

12.07.1992

UC Sampdoria

77/183

32/0

Obrońca/Defender



3 Paweł Dawidowicz

20.05.1995

Hellas Verona

80/189

2/0

Obrońca/Defender



15 Kamil Glik

03.02.1988

Benevento Calcio

80/190

82/6

Obrońca/Defender



25 Michał Helik

09.09.1995

Barnsley FC

80/191

3/0

Obrońca/Defender



4 Tomasz Kędziora

11.06.1994

Dynamo Kijów

73/183

22/0

Obrońca/Defender



2 Kamil Piątkowski

21.06.2000

Raków Częstochowa

86/191

2/0

Obrońca/Defender



26 Tymoteusz Puchacz

23.01.1999

Lech Poznań

74/180

1/0

Obrońca/Defender



13 Maciej Rybus

19.08.1989

Łokomotiw Moskwa

75/173

61/2

Obrońca/Defender



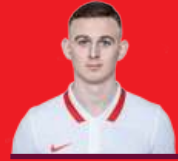
19 Przemysław Frankowski
12.04.1995
Chicago Fire
70/176
11/1
Pomocnik/Midfielder



21 Kamil Józwiak
22.04.1998
Derby County
70/176
13/2
Pomocnik/Midfielder



14 Mateusz Klich
13.06.1990
Leeds United
84/183
31/2
Pomocnik/Midfielder



6 Kacper Kozłowski
16.10.2003
Pogoń Szczecin
67/177
2/0
Pomocnik/Midfielder



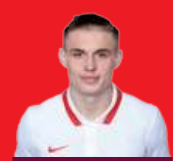
10 Grzegorz Krychowiak
29.01.1990
Łokomotiw Moskwa
83/186
79/4
Pomocnik/Midfielder



8 Karol Linetty
02.02.1995
Torino FC
73/176
31/2
Pomocnik/Midfielder



16 Jakub Moder
07.04.1999
Brighton & Hove Albion FC
78/188
9/2
Pomocnik/Midfielder



17 Przemysław Płacheta
23.03.1998
Norwich City FC
71/178
3/0
Pomocnik/Midfielder



20 Piotr Zieliński
20.05.1994
SSC Napoli
75/180
59/6
Pomocnik/Midfielder



23 Dawid Kownacki
14.03.1997
Fortuna Duesseldorf
81/186
7/1
Napastnik/Forward



9 Robert Lewandowski
21.08.1988
Bayern Monachium
79/185
118/66
Napastnik/Forward



7 Arkadiusz Milik
28.02.1994
Olympique Marsylia
78/186
59/15
Napastnik/Forward



11 Karol Świdarski
23.01.1997
PAOK FC
77/184
3/1
Napastnik/Forward



24 Jakub Świerczok
28.12.1992
Piast Gliwice
75/179
4/1
Napastnik/Forward



POLSKA

PAULO MANUEL CARVALHO SOUSA

Sylwetka selekcjonera

Urodził się 30 sierpnia 1970 r. w Viseu (Portugalia). Posiada licencję UEFA PRO. 50-letni szkoleniowiec w przeszłości prowadził m.in. takie kluby, jak Leicester City, ACF Fiorentina czy Girondins Bordeaux. Z Maccabi Tel Awiw zdobył mistrzostwo Izraela, a z FC Basel mistrzostwo Szwajcarii.

Jako zawodnik dwukrotnie sięgał po UEFA Champions League – w sezonie 1995/96 z Juventusem, a w 1996/97 z Borussią Dortmund. Z klubem z Turynu zdobył również mistrzostwo kraju i Puchar Włoch. Grał także w SL Benfica, Sportingu CP, Interze Mediolan, Parmie F.C., Panathinaikosie AO, a także RCD Espanyol. Z młodzieżową reprezentacją Portugalii wygrał mistrzostwo świata U-20. W zespole seniorów rozegrał 52 mecze. Uczestnik mistrzostw Europy 1996, 2000 oraz mistrzostw świata 2002.

Po zakończeniu kariery piłkarskiej pełnił funkcję asystenta selekcjonera reprezentacji Portugalii, pracował również z młodzieżowymi kadrami narodowymi. W latach 2008–2010 był szkoleniowcem drużyn: Queens Park Rangers, Swansea City i Leicester City. W latach 2011–2013 prowadził węgierski Videoton FC, następnie był trenerem Maccabi Tel Awiw i FC Basel. W latach 2015–2017 prowadził klub ACF Fiorentina, potem był szkoleniowcem chińskiego zespołu TJ Quanjian, a następnie francuskiego Girondins Bordeaux. 21 stycznia 2021 roku został selekcjonerem reprezentacji Polski.

Manager profile

Paulo Manuel Carvalho Sousa was born on August 30, 1970 in Viseu (Portugal). He holds a UEFA PRO licence. The 50-year-old coach used to work with such teams as Leicester City, ACF Fiorentina or Girondins Bordeaux. He won the Israeli championship with Maccabi Tel Aviv, and together with FC Basel he won the championship of Switzerland.

As a player, he won the UEFA Champions League twice – in the 1995-96 season with Juventus and in 1996-97 season with Borussia Dortmund. He also won the championship and Cup of Italy whilst playing for Torino. He has played for SL Benfica, Sporting CP, Inter Milan, Parma F.C., Panathinaikos AO, and RCD Espanyol. As a player of the youth national team of Portugal, he won the U-20 World Championship. He played 52 matches with the senior team. He participated in the European Championships of 1996 and 2000 as well as the 2002 World Championship. After finishing his football career, he became assistant head coach of the Portuguese national team, and worked with youth national teams as well. In the years 2008 - 2010, he was the coach of Queens Park Rangers, Swansea City and Leicester City. In 2011 - 2013, he worked with the Hungarian Videoton FC, and then was the coach of Maccabi Tel Aviv and FC Basel. In the years 2015 - 2017, Sousa was in charge of ACF Fiorentina, and later on coached the Chinese TJ Quanjian and the French Girondins Bordeaux. On January 21, 2021, he became the head coach of the Polish national team.

Łączy nas piłka





SZTAB REPREZENTACJI POLSKI / STAFF OF THE POLISH NATIONAL TEAM



Paulo Manuel Carvalho Sousa
Selekcjoner
Head Coach



Manuel Julio Cordeiro da Silva Pereira
Trener-asystent
Assistant Coach



Victor Manuel Sánchez Lladó
Trener-asystent
Assistant Coach



Paulo Jorge Fernandes Grilo
Trener bramkarzy
Goalkeeping Coach



Lluís Sala Pérez
Trenerzy przygotowania fizycznego
Fitness Coach



Antonio José Gómez Díaz
Trenerzy przygotowania fizycznego
Fitness Coach



Cosimo Coppagli
Analityk
Analyst



Hubert Małowiejski
Szef banku informacji
Head of the Data Bank



Jacek Jaroszewski
Lekarz
Team Doctor



Paweł Bamber
Fizjoterapeuta
Physiotherapist



Marcin Bator
Fizjoterapeuta
Physiotherapist



Adam Kurek
Fizjoterapeuta
Physiotherapist



Wojciech Herman
Fizjoterapeuta
Physiotherapist



Jakub Kwiatkowski
Team Manager ds. sportowych
rzecznik prasowy
Team Sports Manager / Press Officer



Łukasz Gawrjolek
Team Manager ds. logistyki
Logistics Team Manager



Paweł Kosedowski
Kierownik techniczny
Technical Manager



Paweł Sidorowicz
Asystent kierownika technicznego
Assistant Technical Manager



Tomasz Leśniak
Szef Kuchni
Chef



Radosław Marcińczyk
Zastępca Szefa Kuchni
Deputy Chef



Wojciech Zep
Dietetyk
Nutritionist



Miguel Cabezas
Dietetyk molekularny
Molecular Nutritionist



Cesar Augusto De Andrade
Analiza, obsługa Wyscout
Analyst / Wyscout Analyst



Marcin Dorna
Obserwacja rywali
Opposition scout



Maciej Stolarczyk
Obserwacja rywali
Opposition scout



Jakub Rejmoniak
Technical filming



Filip Adamus
Łączy Nas Piłka
Polish FA Media



Adrian Duda
Łączy Nas Piłka
Polish FA Media



Łukasz Grochala
Fotograf PZPN
Polish FA Photographer



Jacek Marczewski
Ochrona
Security



Robert Siwek
Ochrona
Security

UEFA EURO 2020

POLSKA



Na kanale „Łączy nas piłka” mówi Radio Polska Europa
– głos piłkarskiej Polski.

W pierwszym odcinku specjalnej audycji gościem był Paulo Sousa.



PAULO SOUSA: MUSIMY BYĆ JEDNOŚCIĄ

Czego oczekuje od doświadczonych zawodników, takich jak Robert Lewandowski, Kamil Glik czy Grzegorz Krychowiak, a czego od entuzjazmu naszej młodzieży?

Co jego zdaniem jest kluczowe, by mistrzostwa Europy zakończyły się dla nas sukcesem?

W tej serii chcemy rozmawiać o piłce. O rzeczach, o których polscy kibice chcieliby wiedzieć wszystko. Będziemy pokazywać perspektywę naszej reprezentacji na piłkę i na Europę, która organizuje swoje mistrzostwa.

Niestety, ze względu na obostrzenia i obowiązujący nas reżim sanitarny, podczas zgrupowania w Opatoniu nie mogliśmy dać Polakom szansy bycia bliżej piłkarzy, bliżej reprezentacji Polski. Mamy jednak pomysł, aby już w Gdańsku i Sopocie, gdzie będziemy stacjonowali podczas mistrzostw Europy, zorganizować kilka dni, by mogli do nas dołączyć i obejrzeć sesje treningowe.

W pierwszych dniach zgrupowania wszyscy mówili tylko o jednym – kontuzji lewego kolana Arkadiusza Milika, której doznał podczas ostatniego meczu ligowego w Olympique Marsylia. Po konsultacjach w Hiszpanii i z lekarzem reprezentacji Polski, Jackiem Jaroszewskim, okazało się na szczęście, że operacja nie będzie potrzebna. Zawodnik przejdzie rehabilitację i powinien być gotowy na pierwszy mecz mistrzostw Europy ze Słowacją. Oczywiście to, że straciliśmy Krzysztofa Piątka, a w pierwszych dniach zgrupowania ze względu na kontuzję nie mógł trenować Arkadiusz Milik, nasz kluczowy zawodnik, było dla nas znaczącą stratą. Ale była to także okazja, aby rozważyć inne pomysły i spróbować innych możliwości, które przyniosą nam efekty. W naszej reprezentacji jedną z najsilniej obsadzonych pozycji jest atak. Dlatego zaczęliśmy się zastanawiać, w jaki sposób moglibyśmy „nakarmić” naszą ofensywę, zważywszy na jakość, jaką dysponujemy, skorzystamy z zawodników, którzy będą w najlepszej formie i powalczymy na mistrzostwach o jak najlepsze wyniki, aby Polacy byli z nas dumni.

Na kanale Łączy Nas Piłka dokonaliśmy ostatnio analizy gry... Paula Sousy. Dotarliśmy do taśm z meczu Panathinaikosu Ateny z Polonią Warszawa, by pokazać kibicom, jak obecny selekcjoner reprezentacji Polski grał w piłkę. Pierwszą kwestią, która nas uderzyła, było to, jakim był Pan dobrym podającym. Potrafił Pan wykonać każdego rodzaju podanie – z piłki stojącej, z piłki w ruchu. Była tam jedna akcja, w której dwukrotnie zagrał Pan piłkę zewnętrzną częścią stopy. Mieliliśmy również wrażenie, że jeżeli chodzi o ustawienie, pozycję, postawę ciała, przy próbach przechwyty,

“

W naszej reprezentacji jedną z najsilniej obsadzonych pozycji jest atak.



LOTOS

GLÓWNY SPONSOR REPREZENTACJI



**OFICJALNY DOSTAWCA
SPRZĘTU SPORTOWEGO**



OSHEE



FAKRO

Ustronianka



OFICJALNI SPONSORZY REPREZENTACJI

OFICJALNI PARTNERZY REPREZENTACJI



zachowaniach z piłką przy nodze, był Pan piłkarzem przypominającym Grzegorza Krychowiaka. Zgodziłby się Pan z tym?

Krychowiak to piłkarz bardzo inteligentny. Zazwyczaj przewiduje, co się może wydarzyć w najbliższym momencie meczu. Podejmuje decyzje na boisku, które mu pomagają rozwiązywać problemy albo przenosić grę w kierunku piłkarzy bardziej z przodu. Ja zaczynałem w młodym wieku jako skrzydłowy, czasem jako napastnik bądź drugi, cofnięty atakujący. W wieku 17 lat dostałem okazję, by zagrać w pierwszej drużynie Benfiki na po-

kiej pracy i poświęcenia, by osiągnąć ten poziom. Grałem z jednym z najlepszych piłkarzy na świecie, z Roberto Baggio. On po treningu jeszcze zostawał, by poprawić swoje umiejętności techniczne. Już był niesamowity, ale jeszcze chciał się doskonalić. To uświadomiło mi, że wszystko, co zrobiłem sam, bez niczyjej pomocy, było dobre i pomogło osiągnąć pewien poziom.

Często powtarza Pan, że jako trener jest zupełnie inny, niż był jako piłkarz. Dlaczego? Czy te role nie są podobne?

“

To proces, nad którym musimy pracować. Robiłem to w przeszłości. Jakby to ująć... Lepiej spocić się teraz, niż później wykrwawić na boisku. Musimy popracować.

ziomie profesjonalnym. Cała moja kariera to proces nauki. Uwielbiałem się uczyć, choć byłem bardzo nieśmiały. To jednak pozwoliło mi obserwować, analizować i starać się powtarzać wszystko lepiej. Ciężko pracowałem przez cały czas, by przyswoić te dobre rzeczy. To, że grałem z przodu, otworzyło mi nowe możliwości po cofnięciu się do linii pomocy. Lepiej rozumiałem potrzeby zawodników z ataku. Dzięki temu mogłem grać tak jak w całej swojej karierze. Rozumiałem pozycję, grę na niej. Futbol jest kompleksowy, a jedną z jego części jest rozumienie przestrzeni. Wraz z nią przychodzi czas działania, tego co możesz zrobić z piłką, technicznie, podaniami. To jednak przychodzi mechanicznie wraz z pracą, powtarzalnością. Trzeba dużo cięż-

Nie, są kompletnie inne. Można tylko wyciągnąć pewne doświadczenia z przeszłości. Piłkarz w czasie kariery jest bowiem egocentrykiem.

Myśli tylko o sobie?

Jako piłkarz nawet podwójnie. W porównaniu do trenerów to zupełnie inny punkt widzenia. Musimy brać zupełnie inne rzeczy pod uwagę jako szkoleniowcy, analizować całość. Sztab, organizację, media, kibiców... Myślę, że to pomaga, bo cały dzień jesteśmy aktywni, myślimy o wszystkim i to nas rozwija. Jednocześnie jedną z ważniejszych kwestii jest bycie szczerym z własną osobowością. Jeśli zaczniesz zmieniać dużo rzeczy, to przestajesz być w zgodzie z samym sobą. Dlatego trzeba być wewnętrznie spójnym.

Rozmawiamy o Panu jako piłkarzu i zastanawia nas jedno. Co sprawiło, że był Pan i czuł się gotowy do najważniejszych meczów w swojej karierze? Do finałów Ligi Mistrzów, międzynarodowych turniejów. Czym jest ta gotowość?

Opowiem wam jedną historię, choć normalnie nie grzebię w przeszłości, nie mówię o tym. Tak jak nie myślę o dalekiej przyszłości. Skupiam się na teraźniejszości i najbliższej przyszłości, na tym, co mogę kontrolować. Od najmłodszych lat mój rozwój dotyczył tej mechanizacji, powtarzalności technicznych zagrań. Ale tak samo koncentrowałem się na elemencie wizualizacji. By skupiać się na tym, co mogę kontrolować. Co mogę poprawiać, jakimi drogami, i pracować nad tym. Kiedy przyjechałem po raz kolejny do Włoch, nie pamiętam już kto, ale dał mi książkę o Philu Jacksonie i Chicago Bulls.

Pod tytułem „Jedenastka pierścieni”?

To nie była ta książka, ale dotycząca jego pracy z zawodnikami. Oczywiście Stany Zjednoczone są inne od Europy pod wieloma względami. Jackson sprawił, że wszyscy pracowali nad medytacją, jednością, by osiągnąć cele, indywidualne, jak też zespołowe. To niesamowite. W futbolu, zwłaszcza w Europie, zaczęło się to w ostatnich latach. Coraz częściej słychać o psychologii sportu, która ma doświadczenie nie jako terapii, ale bliżej piłki. Futbol jest podstępny. Daje ci możliwości pokazania samego siebie. Większość osób nie jest do tego przyzwyczajonych, ich ego wędruje naprawdę wysoko i popełniają dużo błędów. To naprawdę ważne, aby z tym sobie radzić. Ten obszar rozwija się w piłce, podejście mentalne jest kluczowe. Topowe drużyny pracują z psychologami zwłaszcza w regeneracji, przy powrocie do zdrowia, wizualizując sobie, jak wszystko działa się wcześniej. Widzisz siebie wykonującego czynności, których nie możesz zrobić teraz przez uraz. Ten proces jest tak szybki, że to niesamowite. Dla mnie ten proces polegał na skupieniu nad tym, co mogę kontrolować. Co mówił mi trener o strategii, o rywalu, o tym, co możemy zrobić jako kolektyw, między liniami, w różnych strefach. Sam również skupiałem się na tym, jakich piłkarzy mam wokół

siebie. To pozwalało mi szybciej podejmować decyzje na boisku. Mamy świadomość i podświadomość. Ta druga jest jak komputer. Wkładasz w nią informacje i gdy je masz zaprogramowane, to działasz naturalnie, gdy się dzieją. To kliknięcie, coś normalnego. Zaczęłem nad tym pracować bez niczyjzego nakazu. Gdy zdałem sobie z tego sprawę po lekturze książki, zainwestowałem w siebie. Z kluczowymi osobami, które mnie wspierały w tym rozwoju.

26 ZAWODNIKÓW W KADRAH DRUŻYN NA UEFA EURO 2020

Komitet Wykonawczy UEFA zatwierdził powiększenie kadr finalistów mistrzostw Europy 2020 z 23 do 26 zawodników. „Taka decyzja ma dać drużynom bezpieczeństwo. Zapewnić sprawny przebieg i ciągłość rywalizacji w świetle pandemii COVID-19 oraz późniejszymi działaniami kwarantanny” – argumentuje Unia Europejskich Związków Piłkarskich.

Dodatkowo przed każdym meczem w trakcie turnieju będzie można dokonać wymiany kontuzjowanego lub chorego bramkarza. W kadrze meczowej nadal będzie maksymalnie 23 graczy (pierwsza „jedenastka” plus dwunastu rezerwowych, w tym trzech bramkarzy), a trzech zawodników zasiądzie na trybunach.

To była nowość. Piłkarze na początku XXI wieku nie byli obudowani sztabem, specjalistami. Nikt o tym nie myślał.

To musiało zacząć się dziać. Najlepsze kluby dały trenerom i piłkarzom możliwość rozwoju. Widzimy, że trenerzy mają takie postacie w sztabie, sam mam bliskie mi osoby od czasu gry w piłkę. Pozwala mi to na wymianę myśli, choć to zależy od projektu, sam jestem gotów do adaptowania się. Zawsze współpracuję z osobą, która mnie zna, wie, jak reaguję, co myślę, jak antycypuję. Staram się dać tej osobie pełen obraz i otrzymuję porady. Trzeba być jednak sobą. Musimy zachowywać się naturalnie. Jeśli chce się robić coś sprzecznego, to popełnia się błędy, a piłkarze sprawiają, że to ty za nie płacisz.

Ma Pan doświadczenie pracy z niedocenianymi zespołami. Tak jak Videoton, Basel, Maccabi, które nie były faworytami, a zrobiły postęp. Zwłaszcza w Europie: awansował Pan do fazy grupowej Ligi Europy, Ligi Mistrzów, wychodził z powodzeniem z trudnej rywalizacji. Jaką rolę odgrywa wiara w osiągnięcie sukcesów większych niż możliwości?

To część procesu. Należy wierzyć i mieć przekonanie w to, co się prezentuje na boisku. Albo co sobą

prezentujesz w całym procesie i jak wdrażasz te rzeczy na placu gry. Wpływa na to wiele czynników. Jestem osobą, która w pierwszej kolejności patrzy na piłkarza. Jaką ma charakterystykę, jak wpasowuje się w charakter zespołu? Zachowuję równowagę między tym, co chcę zobaczyć po drużynie i jakich mam piłkarzy. Staram się adaptować, bo widzę te dwie kwestie. Szanując umiejętności piłkarzy, w całej tej dynamice. Tworzę wokół nich model gry, który jest naszym paszportem, naszą





tożsamością, z czym możemy się identyfikować. Czasem proces zaczyna się od defensywy, czasem bardziej skupia się na ataku, fazach przejściowych. Obie te rzeczy są jednak zawsze widoczne w ćwiczeniach treningowych. Razem, bo osobno tego nie zrobimy. Zresztą wszystkie momenty w grze zachodzą razem, nie w odosobnieniu. Możemy się jednak skupić na procesie, tam, gdzie go zaczynamy. Musimy do niego dążyć, bo trenowanie piłkarza to nauka taktyki, techniki, fizyczności i mentalności. Dla mnie te dwa elementy do podtrzymania to taktyka i mentalność. Dlaczego? Bo chcemy piłkarza inteligentnego. Wtedy on odnajduje się w trudnych chwilach, stawia czoła problemom w każdym momencie. Staramy się im pomóc. Wiara w to, co robimy, odgrywa tu rolę w sferze mentalnej. To pcha cię bliżej pewności siebie, bliżej przekonania. Sprawia, że wszystko robimy z entuzjazmem, z przekonaniem, z wiarą. I wszystko działa. Kiedy trafiasz do jedenastu, dwudziestu sześciu piłkarzy czy 38

milionów ludzi – tworzy się energia. Energia wpływająca na proces i jego rezultat.

W jakim momencie tego procesu jesteście? Jaki zespół Pan widzi i na jakim etapie on się znajduje?

Drużyna jest na etapie ciężkiej pracy nad tym procesem. Składamy różne momenty gry, w których, jak mówiłem, skupiamy się bardziej na organizacji defensywnej. Ponieważ historia mistrzostw Europy pokazuje, że te turnieje naprawdę różnią się od rozgrywek klubowych. W ligach zwykle faworytem do mistrzostwa są dwie, trzy drużyny. W mistrzostwach Europy jest to sześć, siedem bardzo mocnych reprezentacji. Szanse mają nawet ci nieco słabsi, gdy są dobrze zorganizowani, gdy mają właściwą mentalność. Oczywiście, że będą gorsze momenty, wpadnie się w dołek... Ale jeśli masz możliwość odbudowy, brak limitów, pracujesz jeden za drugiego, jedność i tak dalej... Masz dobrą podstawę organizacji w konceptach de-

“

Piłkarze zaczęli sobie zdawać sprawę z tego, że mogą grać inaczej, jeżeli będziemy razem, zjednoczeni, z ogromnym przekonaniem i ciężką pracą. Naprawdę potrzebujemy, by wszyscy w tym procesie uczestniczyli.

fensywnych z zawodnikami wysokiej jakości, a takich mamy, to Euro pokazuje, że możemy wygrywać. Trzy marcowe mecze uświadomiły mi zmianę, jakiej staraliśmy się dokonać w naszej reprezentacji i jakiej dokonaliśmy w odniesieniu do tego, co było w przeszłości. Wszystko, czego chcieliśmy w ramach naszego modelu gry, w naszym pomysłach na grę udało się pokazać. To było jak oderwanie od bliższej i dalszej przeszłości naszej drużyny narodowej. Ja w to wierzę i piłkarze pokazali mi w marcowych meczach, że też zaczęli w to wierzyć. Było wiele sytuacji, którymi to pokazali, praktycznie bez treningu, jedynie po dwóch wspólnych sesjach. Piłkarze zaczęli sobie zdawać sprawę z tego, że mogą grać inaczej, jeżeli będziemy razem, zjednoczeni, z ogromnym przekonaniem i ciężką pracą. Naprawdę potrzebujemy, by wszyscy w tym procesie uczestniczyli. A proces to ciężka praca. Podczas turnieju będziemy mieli momenty z rywalami, gdy będziemy mieli trudności i będziemy grali chwilami bardzo nisko. Będziemy musieli pracować jeden za dru-

giego. Także w zmęczeniu musimy odbudowywać się, bo mamy piłkarzy robiących różnicę. Jesteśmy w trakcie procesu i odpowiadając na pytanie, pracujemy teraz nad obiema sprawami: organizacją w defensywie każdej z linii, skupiając się bardziej na linii obrony, ale też pomocy, bo nie możemy bronić tylko trzema–czterema zawodnikami. Musimy bronić jako całość. Musimy wykazywać jedność, znać koncepty indywidualne, w strefach, kolektywu i nastawienia. Bo to kwestia podejścia. Tego nie mogą im dać, choć z nimi rozmawiam, oni muszą stworzyć je sami. Tak jak widzieliście w treningach, to coś, na co bardzo zwracam uwagę, by czuli się komfortowo, ale i pewnie. Tego potrzebujemy. I musimy budować to codziennie.

Biorąc pod uwagę to, co Pan mówi, czy możemy być trochę jak Portugalia na Euro 2016? Mieliby jednego piłkarza najwyższej klasy pomiędzy wieloma dobrymi, czyli tak jak my. Byli zespołem świadomym, dobrze zorganizowanym, am-

bitnym w obronie, ale i ataku. Także w momencie kryzysu, jak w finale, gdy stracili Cristiano Ronaldo. Zjednoczyli się nawet bardziej, a obrazki z jego zachowania przy linii bocznej były wyjątkowe. Widzi Pan to samo przekonanie, wiarę i jedność jako kluczowe dla turnieju?

Cóż, nie jestem osobą, która lubi opowiadać bzdury... Lubię być bezpośredni, dlatego od razu powiem, że to porównanie nie było właściwe. Nie jesteśmy jeszcze na tym poziomie, choć chcemy dotrzeć na taki poziom mentalności. Pod względem taktycznym i konceptów indywidualnych nie osiągnęliśmy tego etapu. Pracujemy nad tym i jeśli mnie pytaacie, czy kiedyś możemy to osiągnąć...

... tak, o to nam chodziło.

Możemy to osiągnąć. Jest to proces, nad którym musimy pracować. Robiłem to w przeszłości. Jak-

by to ująć... Lepiej spociec się teraz, niż później wykrwawić na boisku. Musimy teraz popracować, by to przyjąć jako normalność. Muszę powiedzieć, że jestem bardzo zadowolony z nastawienia zawodników. Ich entuzjazmu, intensywności w treningu. Oczywiście, każdy z nich jest na innym etapie, w innym wieku, na innym poziomie zmęczenia. Musimy tym zarządzać, jak było to po szczepieniach. Musimy zmieniać plany. Potrzebujemy umiejętności adaptacji i zarządzania procesem treningowym, objętością i intensywnością treningów. Ale koniec końców pracujemy nad naszymi pomysłami, których potrzebujemy, bo dzięki nim będziemy bardzo mocni w rywalizacji z każdym rywalem. Jesteśmy w stanie rywalizować z każdym. Twarzą w twarz, z różnymi strategiami, różnymi piłkarzami. Bo mogą być kontuzje, ale musimy znaleźć drogę. Jedną z podstaw jest mentalność, o której wspomnieliście.



Mamy kilku piłkarzy klasy światowej, ale chcemy także spytać o młodzież. Czy ona będzie gotowa? Ci zawodnicy nie mają doświadczenia wielkich meczów, turniejów. Czy ma Pan przekonanie, że będą na to przygotowani?

Oczywiście, że mam pewność, bo bez niej bym ich nie powołał. Jako trener muszę dbać o właściwy timing decyzji w kwestii tych piłkarzy. Możemy mieć wpływ na kierunek ich profesjonalnych karier jednym meczem. Jeśli już mam solidną podstawę, to jest łatwiej. Powiem jednak jedną rzecz, której potrzeba w każdym zespole. Piłkarze jeszcze nie wiedzą, czym jest tego typu turniej, jakiej wymaga odpowiedzialności. Reprezentujemy cały naród. Oni mają jeszcze w sobie inicjatywę, wolność, normalne poczucie odpowiedzialności. Co do zasad, w tym, jak i co robią w konkretnych strefach boiska. To także istotna cecha. Przykła-

dowo Kacper Kozłowski, który jest bardzo młody i mało grał w poprzednim sezonie – miał pechowy wypadek, który zatrzymał jego rozwój. Ale potencjał widać. Dlaczego mogę go rozważyć jako jednego z ważnych zawodników na ten turniej i kolejne? Bo ma charakterystykę, jakość. Dlaczego więc czekać? Jeśli ten moment przyjdzie, to będzie gotów.

Owszem, popełni błędy, ale zespół musi sobie z tym poradzić, bo to nie tylko on zrobi błąd, inni też mogą je zrobić. Zespół, jako całość, musi go wspierać pomimo tych błędów.

W pierwszej fazie przygotowań w Opalenicy zawodnikom towarzyszyły rodziny, najbliżsi.

To ważne po całym sezonie, po trudnościach związanych z COVID, że zawodnicy mogli spędzić trochę czasu z rodzinami. Bo mówimy o jedności w miejscu pracy, czyli w naszym przypadku, na boisku. Mając rodziny u boku, możemy tę empatię także zbudować poprzez wiele różnych ról. Dla mnie rodzina jest jedną z najważniejszych kwestii, o czym mówię przez całe życie. Czy byłem dzieckiem, piłkarzem, trenerem. Zauważyłem, że Polska jest takim krajem, w którym rodzina także jest na pierwszym miejscu. Dlaczego mam więc zabierać wam coś tak ważnego? Przekonałem federację, by pozwoliła nam zorganizować początek przygotowań w Opalenicy z rodzinami. Mieliliśmy oczywiście również inne obowiązki, trenowaliśmy. Zawodnicy byli świetni, choć jako lider nie mogłem pozwolić, aby obniżyli swój poziom. Cały czas kontrolowaliśmy objętość, intensywność, dostosowywaliśmy poziom, a zawodnicy mieli tylko trenować i wierzyć w proces, że to prawidłowa droga. Mamy swoją odpowiedzialność wobec naszej największej rodziny, jaką jest cały nasz kraj. To coś, co musimy mieć w głowie każdego dnia. Mam także prośbę do kibiców – trzymajcie za nas kciuki, bo im więcej tego, tym więcej dostajemy pozytywnej energii. Chcemy spróbować, chcemy wykonać swoją pracę, dać emocje, które są możliwe. Ten proces my zaczęliśmy. Miejmy nadzieję, że zrealizujemy go tak szybko, jak to możliwe.

Rozmawiali

Filip Adamus i Michał Zachodny

HOTEL SOPOT MARRIOTT RESORT & SPA BAZĄ REPREZENTACJI POLSKI PODCZAS EURO 2020

Hotel Marriott Resort & Spa w Sopocie będzie oficjalną bazą reprezentacji Polski w trakcie mistrzostw Europy 2020. Biało-czerwoni będą trenowali na Arenie Gdańsk, na której rozegrano niedawno finał Ligi Europy UEFA. Również z Gdańska podopieczni Paula Sousy będą wylatywali na mecze grupowe EURO 2020 do Sankt Petersburga i Sewilli.

Z powodu zmiany lokalizacji meczów grupowych mistrzostw Europy reprezentacja Polski zrezygnowała z ośrodka Portmarnock pod Dublinem. Pierwotnie mecze ze Słowacją i Szwecją miały odbyć się w Dublinie, a spotkanie z Hiszpanią w Bilbao. Te miasta nie dały jednak gwarancji wpuszczenia na trybuny przynajmniej części kibiców, a to był warunek UEFA, aby zachować prawo współorganizacji turnieju. Ostatecznie Komitet Wykonawczy UEFA zdecydował, że mecze grupowe biało-czerwonych zostaną rozegrane w Sankt Petersburgu (14 czerwca ze Słowacją i 23 czerwca ze Szwecją) i Sewilli (19 czerwca z Hiszpanią).

UEFA EURO 2020



POLSKA

Speaking on the „Łączy nas piłka” channel is Radio Polska Europa
– the voice of football in Poland.
The guest of the first episode of the special broadcast was Paulo Sousa.



PAULO SOUSA: WE MUST BE UNITED

What does he expect from experienced players like Robert Lewandowski, Kamil Glik and Grzegorz Krychowiak, and what does he expect from the enthusiasm of our youth? What, in his opinion, is the key to a successful European championship for us?

It's time for an exclusive interview
with the head coach of the
Polish national
team.



In this series, we want to talk about football. Things that Polish fans would like to know all about. We will be showing our national team's perspective on football and on Europe hosting its championships.

Unfortunately, due to restrictions and sanitary regime, we could not give the Poles a chance to be closer to the players, closer to the Polish national team during the training camp in Opalenica. However, we came up with an idea to organise a few days in Gdańsk and Sopot, where we will be stationed during the European Championship, so that they can join us and watch the training sessions.

In the first days of the training camp, everyone talked exclusively about one thing – Arkadiusz Milik's left knee injury, which he suffered during the last league match at Olympique de Marseille. After consultations in Spain and with the physician of the Polish national team, Jacek Jaroszewski, it turned out,

fortunately, that no surgery will be necessary. The player will undergo rehabilitation and should be ready for the first match of the European Championship against Slovakia.

Of course, the fact that we lost Krzysztof Piątek and that our key player, Arkadiusz Milik, could not train in the first days of the training camp due to an injury, was a significant loss for us. But it was also an opportunity to consider other ideas and try other possibilities that would bring us results. The strongest section of our national team in terms of players is the offence. Therefore, we started thinking about how we could „nourish” our offense. Looking at the quality that we have. We will use the players who are in the best shape and we will fight for the best results at the championship to make Poles proud of us.

On the Łączy Nas Piłka channel, we have recently analysed the style of play of... Paulo Sousa. We fo-

und the tapes of Panathinaikos Athens' match against Polonia Warszawa to show fans how the current head coach of the Polish national team played football. The first thing that struck us was what a good passer you were. You were able to make all kinds of passes – whether it was a standing ball or a moving ball. There was one action where you played the ball twice with the outer part of your foot. We also had the impression that in terms of positioning, body posture, position, when trying to intercept the ball, be-

derstood my position, how to play it. Football is complex and one of its constituents is the understanding of space. Along with it comes the time to act, to do something with the ball, use technical skills, pass the ball. This, however, is developed mechanically, through work, repetition. It takes a lot of hard work and dedication to reach this level. I played with one of the best football players in the world, Roberto Baggio. He would stay even after the end of the training to improve his technical skills. He was already amazing but he still wanted to improve. It made



I played with one of the best football players in the world, Roberto Baggio. He would stay even after the end of the training to improve his technical skills.

haviour with the ball at your feet, you were a player reminiscent of Grzegorz Krychowiak. Would you agree with that?

Krychowiak is a very intelligent player. He usually predicts what might happen in the next second of the match. He makes decisions on the pitch that help him solve problems or switch play towards players more up front. I started at a young age as a winger, sometimes as a striker or second striker. At the age of 17, I got the opportunity to play for Benfica's first team at a professional level. My whole career has been a learning process. I loved learning, although I was very shy. Yet it allowed me to observe, analyse, and try to repeat things even better. I worked hard all the time to learn these good things. The fact that I played up front opened up new opportunities for me when I moved back to the midfield line. I had a better understanding of the needs of the offensive players. It allowed me to play the way I've played throughout my career. I un-

derstand that everything I did on my own, without anyone's help, was good and helped me reach a certain level.

You often say that you are very different as a coach than you were as a football player. Why? Aren't these roles similar?

No, they are completely different. You can only draw on some experiences from the past.

After all, football players are self-absorbed during their career.

They think only of themselves?

As football players, even twice as much. Compared to coaches, it is a completely different point of view. We have to take completely different things into consideration as coaches, analyse the whole picture. The staff, the organisation, the media, the fans... I think it helps because we're active all day, we think about everything and it helps

us develop. At the same time, one of the most important issues is to be true to yourself. If you start changing a lot of things, you stop being in tune with yourself. Therefore, you need to be consistent.

We talk about you as a football player and we are wondering about one thing. What made you be and feel ready for the most important matches of your career? For Champions League finals, international tournaments. What does this readiness mean?

Let me tell you a story, although I don't normally delve in the past, I don't really talk about it. Just like I don't think about the distant future. I focus on the present and the immediate future, on what I can control. From an early age, my development was about that mechanisation, the repetition of technical elements of play. But I was just as focused on the element of visualisation. To focus on what I can control. What I can improve, how I can do that, and then work on it. The next time I came to Italy, I don't remember who, but someone gave me a book about Phil Jackson and the Chicago Bulls.

Was it entitled „Eleven Rings”?

It was not this book but it concerned his work with players. Of course, the United States is different from Europe in many ways. Jackson made everyone work on meditation, on unity, to achieve both the individual goals and the team goals. It's amazing. In football, especially in Europe, this has started in recent years. Sports psychology, which is used as therapy but one that is closer to football, is becoming more and more popular. Football is tricky. It allows you to show yourself. Most people are not used to it, their ego gets too big and they make a lot of mistakes. It's really important to be able to deal with that. This area is developing in football, the mental approach is crucial. Top teams work with psychologists especially during recuperation, recovery, while visualising how everything went down before. You see yourself performing activities that you can't do now because of an injury. This process is so fast it's amazing. For me, this process was about focusing on what I could control. What the coach told me about strategy, about the opponent, about what we can do as a collective, between the lines, in different zones. I myself also focused on what players I was surrounded by. It allowed me to make decisions faster on the pitch. We have a consciousness and a subconsciousness. The latter is like a computer. You put information

into it and when once it is programmed, you act naturally as it happens. It's like a click, it's natural. I started working on it without anyone telling me to. When I realized this after reading the book, I invested in myself. With key people who supported me in this process of development.

It was something new. In the early 21st century, football players were not surrounded with training staff, specialists. No one thought about it.

It had to start happening. Top clubs gave coaches and players the opportunity to develop.

We can see that coaches have such people on staff, I myself have had people close to me since I started playing football. It allows me to exchange ideas, although it depends on the project, I am willing to adapt myself. I always work with someone who knows me, knows how I react, what I think, how I anticipate. I try to give that person the full picture and I get their advice. Still, you have to be yourself. We need to act naturally. When you want to do something conflicting, you make mistakes, and the players make you pay for them.

You have experience in working with underrated teams. Like Videoton, Basel, Maccabi, which were not the favourites but made progress. Especially in Europe: you advanced to the group stage of the Euro-



The strongest section of our national team in terms of players is the offence.



pa League, the Champions League, came out successful from difficult competitions. What role does belief play in achieving successes greater than one's capabilities?

It's part of the process. You have to believe and have confidence in what you present on the pitch. Or in what you represent in the whole process and how you implement those things on the playing field. This is influenced by many factors. I am a person who looks at the players first. What are their characteristics, how do they fit into the profile of the team. I try to maintain a balance between what I expect from the team and what players I have. I try to adapt because I see these two things. Respecting the skills of the players, in all the dynamics. I create a play model around them which constitutes our passport, our identity, something we can identify with. Sometimes the process starts with the defensive, sometimes it focuses more on the offensive, transitional phases. However, both of these things are always evident in training exercises. Together, because we cannot do it separately. All situations in a match take place together, not in isolation, but we can

focus on the process, where it all starts. We have to work towards it because coaching a football player is about teaching them tactics, technique, working on their physicality and mentality. For me, the two elements to maintain are tactics and mentality. Why? Because we want players who are intelligent. Then they find themselves even in difficult moments and are able to face any problem at any time. We try to help them. Believing in what we do plays a role here in the sphere of mentality. It pushes you closer to confidence, closer to assertiveness. It makes us do what we do with enthusiasm, with conviction, with faith. And everything works great. When you get through to eleven, twenty-six football players, or 38 million people – certain energy is created. Energy that influences the process and its outcome.

At what point in this process are we? What kind of team do you see and what stage are they at?

The team is at the stage of hard work on this process. We put together different moments in a match in which, as I said, we focus more on the organisation of the defen-



ce. Because the history of the European Championship shows that these tournaments are really different from club competitions. In leagues, there are usually two or three teams favoured to win the championship. In the European championship, it is six or seven very strong teams. Even the slightly weaker teams have a chance of winning if they are well organised, if they have the right mentality. Of course, there will be worse moments, bad patches... But if you have the ability to recover, there are no limits, everyone works together, there's unity and so on.... When you have a well-organised defence with quality players, and we have those, this Euro shows that we can win. The three matches in March made me realize what changes we tried to make in our national team and what changes we have made in relation to what was in the past. We managed to show everything we wanted to within our play model, within our idea on how to play. It was like a break from the near and distant past of our national team. I believe in it and the players showed me in the March matches that they have started to believe in it too. There were many situations in which they demonstrated this, with virtually no training, after only two sessions together.

The players began to realize that they could play differently if we are together, united, with great confidence and hard work. We really need everyone to participate in this process. And the process is hard work. During the tournament, we will have moments with our opponents when we will have difficulties and we will play very low at times. We will have to work together, fill in for each other. Even when we are exhausted, we have to recover because we have players who make a difference. We're in the process and to answer your question, we're working on both things right now: organisation of the defensive end of each line, focusing more on the defensive line but also the midfield line because we can't defend with only three-four players. We must defend as a whole. We must show unity, know the individual concepts, as well as the concepts for particular zones, for the collective and for attitudes. Because it's a matter of attitude. That's something I can't give them, although I talk to them about it, they have to develop it themselves. As you've seen during the training sessions, it's something I pay a lot of attention to so that they feel comfortable but also confident. That's what we need. And we need to build that every day.

Given what you have said, is it possible that we will be a bit like Portugal at Euro 2016? They had one top-notch player among many good ones, which is also the case for us. They were a very aware team, well organised, and ambitious both in the defence and the offence. Also in a moment of crisis, like in the final when they lost Cristiano Ronaldo. They became even more united and his behaviour near the touchline was exceptional. Do you see that belief, faith and unity as crucial in terms of the tournament?

Well, I'm not one to talk nonsense... I like to be direct so I'll say right away that the comparison wasn't appropriate. We are not at that level yet, although we want to get to that level of mentality. In terms of tactics and individual concepts, we have not reached that stage. We're working on it, and if you're asking me if we can ever achieve that...

... yes, that's what we are trying to do.

We can do this. This is a process that we need to work on. I have done this in the past. How do I put this... Better to work up a sweat now than bleed out on the pitch later. We must now work towards accepting this as normal. I have to say that I am very happy with the attitude of the players. Their enthusiasm, their intensity in training. Of course, everyone is at a different stage, they are of different ages and at a different level of exhaustion. We need to mana-

26 PLAYERS IN THE NATIONAL TEAMS FOR UEFA EURO 2020

The UEFA Executive Committee has approved the expansion of the 2020 European Championship finalists from 23 to 26 players. „This decision is to give teams a sense of security. Ensure the smooth organisation and continuity of the competition in the light of the COVID-19 pandemic and subsequent quarantine measures,” argues the Union of European Football Associations.

In addition, any injured or ill goalkeeper can be substituted before each match during the tournament. The national team will still have a maximum of 23 players (the first „eleven” plus twelve substitutes, including three goalkeepers), with three players sitting in the stands.

ge this situation, as it was after vaccinations. We have to change plans. We need the ability to adapt and manage the training process, training volume and intensity. But at the end of the day, we work on our ideas, which we need because they will make us very strong against any opponent. We can compete with anyone. Face to face, with different strategies, different players. Some injuries may occur but we have to find a way. One of the fundamentals is the mentality you mentioned.

We have some world-class players but we also want to ask about the youth players. Will they be ready? These players don't have any experience in big matches, tournaments. Are you confident that they will be prepared for this?

Of course I am confident. If I wasn't, I wouldn't have called them up. As a coach, I have to make sure that I make the right decisions at the right time when it comes to these players. We can influence the direction of their professional careers with one match. If I already have a solid foundation, it's easier. However, I will say one thing that every team needs. These players don't know yet what kind of a tournament it is, what responsibility it entails. We represent the entire nation. They still have initiative, freedom, a normal sense of responsibility when it comes to rules, including how and what they do in particular zones on the pitch. This is also an important feature. For example, Kacper Kozłowski, who is very young and played very little in the last season, had an unlucky accident that inhibited his development. But you can see his potential. Why can I consider him as one of the important players for this tournament as well as the following ones? Because he has a character, a certain quality about him. So why wait? If that moment comes, he will be ready.

Sure, he will make mistakes, but the team has to deal with it because it's not just him who will make mistakes, others can make them too. The team, as a whole, must support him despite these mistakes.

In the first phase of preparations in Opalenica, the players were accompanied by their families, loved ones.

After a full season of COVID difficulties, it was important that the players could spend some time with their families. After all, we're talking about unity in the workplace, which is, in our case, the pitch. With families by our side, we can also build that empathy through many different roles. For

me, family is one of the most important things, something I've been talking about all my life. Whether I was a kid, a football player, a coach. I have noticed that Poland is a country where family also comes first. So why should I take something so important away from you? I convinced the federation to let us start the preparations in Opalenica with our families. We also had other responsibilities, of course, we trained. The players were great, although, as a leader, I had to make sure they would not lower their level. We constantly monitored the volume and intensity of training, adjusted its level, while all the players had to do was train and believe in the process, believe that this was the right way to go. We have a responsibility to our biggest family, which is our entire country. It's something we need to keep in our minds every day. I also have a request to the fans – keep your fingers crossed for us because the more you do, the more positive energy we get. We want to try, we want to do our job, give you all the possible excitement. We have already started this process. Hopefully, we will be able to implement it in full as soon as possible.

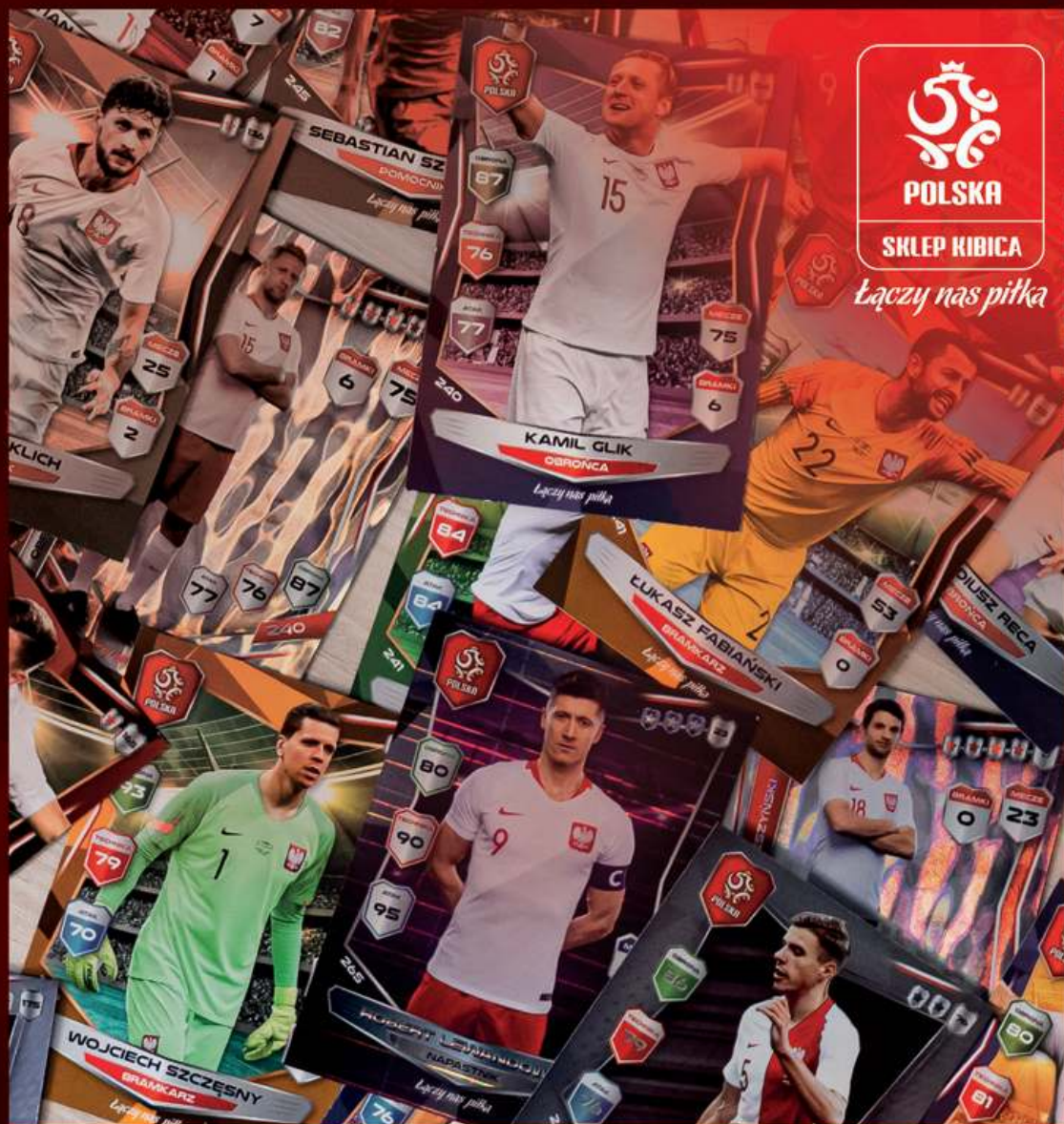
**Interviewed by
Filip Adamus and Michał Zachodny**



**SOPOT MARRIOTT RESORT & SPA HOTEL
AS THE ACCOMMODATION
FOR THE POLISH NATIONAL TEAM
DURING EURO 2020**



The Marriott Resort & Spa hotel in Sopot will be the official accommodation for the Polish national team during the 2020 European Championship. The White-and-Reds will train at the Arena Gdańsk, which recently hosted the UEFA Europa League final. Paulo Sousa's players will fly from Gdańsk to St. Petersburg and Seville for the group matches of EURO 2020. Due to the change of location of the group matches at the European Championship, the Polish national team resigned from the Portmarnock resort near Dublin. The matches against Slovakia and Sweden were originally scheduled to take place in Dublin, while the match against Spain was to take place in Bilbao. However, these cities failed to guarantee that at least a certain number of fans would be allowed into the stands, which was UEFA's condition for retaining the right to co-host the tournament. Ultimately, the UEFA Executive Committee decided that the group matches of the White-and-Reds will be played in St. Petersburg (14 June against Slovakia and 23 June against Sweden) and Seville (19 June against Spain).



POLSKA

SKLEP KIBICA

Łączymy nas piłka

REPREZENTACJA POLSKI

REPREZENTACJA POLSKI

DRUŻYNA GOTOWA!

PRODUKTY Z REPREZENTACJĄ POLSKI
ZNAJDZIESZ W SKLEPIE KIBICA

CENTRUM PIŁKARSKIE R-GOL
WARSZAWA | UL. PUŁAWSKA 255



 PZPN SKLEP KIBICA
SKLEP.LACZYNASPIŁKA.PL



- Jeszcze nie do końca zdaję sobie sprawę z tego, że pobiłem rekord Gerda Muellera. To wielka duma i szczęście, ale pewnie dopiero z biegiem czasu dojdzie do mnie to, co się wydarzyło. Teraz jednak czas na mistrzostwa Europy
- powiedział Robert Lewandowski, kapitan reprezentacji Polski.



POLSKA

**ROBERT
LEWANDOWSKI:
SUKCESEM BĘDZIE DUMA
KIBICÓW
Z REPREZENTACJI**

Robert Lewandowski o pobiciu rekordu Gerda Muellera:

Jeszcze nie do końca zdaję sobie z tego sprawę. Oczywiście to wielka duma, wielkie szczęście, ale pewnie dopiero z biegiem czasu dojdzie do mnie to, co się wydarzyło. Wiele było emocji, które towarzyszyły temu wydarzeniu w Polsce i w Niemczech. Nie było to łatwe, ale pobiłem ten rekord. Przyznam jednak, że myślałem, że jest to niemożliwe do wykonania... W międzyczasie miałem problemy z kontuzją, której timing nie był najlepszy. Dwa-trzy tygodnie zmieniają dużo w piłce, negatywnie lub pozytywnie. Wiedziałem, że może być ciężko, ale ta czwórka z przodu w dorobku bramkowym brzmi świetnie. Sam zaskakuję się z roku na rok, jestem z tego dumny.

...o meczu z Augsburgiem, w którym padł rekord:

W tym meczu były momenty, gdy sam do siebie zaczynałem się śmiać, zadawać sobie pytania, czy ten rekord da się pobić, czy może wisi nad nim jakieś fatum. Tyle miałem sytuacji: z lewej nogi, z prawej, z głowy... W futbolu nie da się wszystkiego przygotować, ale to jest piękne. Przez piętnaście, dwadzieścia minut drugiej połowy było zwątpienie, ale w ostatnich dziesięciu wróciło poczucie, że muszę być przygotowany, że coś się jeszcze zdarzy. Gdyby ktoś napisał książkę i zawarł, że tak to zrobię, można byłoby powiedzieć, że to Hollywood i fikcja. Ale obraz tych ostatnich meczów, okoliczności... Sam wolałbym szybciej strzelić gola, ale moja cierpliwość i wiara spowodowały, że ostatecznie udało mi się pobić ten półwieczny rekord.

...o relacji z Rafałem Gikiewiczem po meczu z Augsburgiem:

Po meczu śmialiśmy się z Rafałem z tego, jak to wyglądało i że po pierwszej połowie „Giki” powinien dostać nowy kontrakt w klubie. Byłem bardzo skupiony na grze, dopiero po ostatnim gwizdku mieliśmy okazję porozmawiać, jak strzelałem,

jak on bronił... Wtedy to mi było bardziej do śmiechu. Czasami widziałem, że mam jednego, dwóch obrońców i zastanawiałem się, czy chcę przegrać 0:8, ale nie dopuścić mnie do grania... Wewnętrznie też się z tego śmiałem, jak łatwo innym jest dochodzić do sytuacji, a jak bardzo obrońcy Augsburga skupiają się na powstrzymaniu mnie.

...o tym, jak męczące były ostatnie tygodnie sezonu:

Jeśli popatrzymy na ostatnich pięć tygodni, gdy rozegrałem cztery mecze, a wcześniej leczyłem kontuzję, to tych spotkań nie było tak dużo jak w poprzedzających latach. Meczów ogółem w sezonie było sporo, może będę musiał bardziej indywidualnie patrzeć na swoje treningi, by być do mistrzostw Europy przygotowanym. Emocjonalnie ostatnie tygodnie były męczące, ale tych spotkań było rzeczywiście mniej. Nie ma jednoznacznej odpowiedzi, czy będę wypoczęty, bo to zależy od wielu składników, czy ta świeżość coś da, czy jako zespół się przygotowujemy.

...o tym, czy czuje się spełniony w reprezentacji Polski:

Przyjeżdżając na zgrupowanie reprezentacji, człowiek marzy o dobrych wynikach, o tym, by drużyna się rozumiała, by być z niej dumnym i cieszyć się ze zwycięstw. W jakimś stopniu jestem spełniony, ale to mnie nie osłabi, bo każdy kolejny sukces napędza mnie, by osiągnąć kolejny. Nie jestem osobą, która wewnętrznie czuje, że nie musi się dalej starać. Miałem tak zawsze i ten brak poczucia spełnienia mnie wzmacnia.

...o tym, co będzie sukcesem dla reprezentacji:

Musimy być dobrze przygotowani, treningi dużo nam pomogą, bo w marcu nie było ich dużo. To zgranie, szybkość grania będzie lepsze na Euro. Musimy grać mocno, wierzyć, że osiągniemy sukces. Ale co



on oznacza? Na pewno wyjście z grupy to początek, ale patrząc z perspektywy wcześniejszych mistrzostw we Francji, wiem, że jedna sytuacja może zmienić obraz, dać pewność, że można realizować najwyższe cele. Pierwszy mecz będzie ważny, bo daje on poczucie wartości siebie, pozwala rozwinąć skrzydła i by ten stres trochę uleciał. Sam jestem ciekaw, chciałbym znać odpowiedź na to pytanie, ale dla mnie sukces to również będzie dumą kibiców z tego, ile osiągnęliśmy, z kim i jak graliśmy.

...o tym, czy kogoś mu brakuje wśród powołanych zawodników:

To trener decyduje o powołaniach. Zna zawodników, wie, ile i jak grają, czy będą pasowali mu do taktyki. Moje personalne, emocjonalne podejście to jed-

no, ale my, zawodnicy, nie mamy nic do gadania. Są piłkarze, którzy byli w kadrze wiele lat i ich teraz nie ma, choć więź z nimi była bliska. Jesteśmy ludźmi, mamy emocje i czasem chcielibyśmy takie decyzje podejmować, ale to rola selekcjonera.

...o tym, czy chciałby wreszcie być liderem strzelców międzynarodowego turnieju:

Na pewno strzelanie goli na wielkich turniejach byłoby piękne, ale to drużyna jest najważniejsza. Moje prywatne marzenia to jedno, lecz korzyść reprezentacji stoi na pierwszym miejscu. Indywidualny sukces jest dodatkiem, we Francji było podobnie. Wiedziałem, że przeciwnicy będą kryli mnie bardziej i jestem przekonany, że teraz będzie podob-



nie. Ale to okazja dla drugiego zawodnika. Na boisku szybko to widać i musimy być na to przygotowani, wykorzystywać te okazje. Widzę w tej drużynie spory potencjał.

...o przygotowaniu taktycznym do Euro 2020:

Taktyka bardzo nam pomoże i to wszystko, co trener będzie chciał nam przekazać. Ale jeśli ciało jest gorzej przygotowane, to słabiej rozumie taktykę. Jeśli jesteśmy przygotowani fizycznie, to jako piłkarze szybciej reagujemy, myślimy. Najważniejsze, by w dniu startu turnieju czuć się mocno, bo wtedy przekonanie we własne możliwości rośnie, podobnie jak w kierunku, w jakim idziemy. Taktykę trzeba wypośrodkować. Nie możemy być zero-jedynkowi, tylko atakować lub tylko bronić. Gdy gramy

dobrze w defensywie i stwarzamy sobie sytuacje, to czujemy się lepiej jako zespół. Musimy potrafić robić jedno i drugie, by być gotowymi na kolejne sytuacje, a nie czekać na jedną w meczu. Wszystko musi działać jak organizm. Musimy wiedzieć, kiedy się bronić, a kiedy atakować.

...o atmosferze przygotowań w odosobnieniu od kibiców:

Wsparcie kibiców jest zawsze pomocne, wspaniałe, dodatkowo motywuje, ale spokój nigdy nie zaszkodzi. Nie zamykaliśmy się na fanów, gramy już od ponad roku bez nich na trybunach i musieliśmy się do tego zaadaptować. Teraz wracamy do gry z kibicami i to będzie emocjonujące, ale znów nowe. Kontakt z nimi powoduje, że czuje się atmosferę, że zbliżamy się do czegoś wielkiego.



DOŁĄCZ DO NAS!

LaczyNasPilka.pl



ROBERT LEWANDOWSKI: IF OUR FANS ARE PROUD OF THE NATIONAL TEAM, IT WILL BE A SUCCESS

“I still can’t get my head around the fact that I broke Gerd Mueller’s record. I am certainly happy and proud but it will probably only get through to me over time. But now it is time for the European Championship,” said Robert Lewandowski, captain of the Polish national team.

Robert Lewandowski on breaking Gerd Mueller’s record:

I don’t fully realise it yet. Of course I am very proud and happy but I think it will only get through to me with time. This event aroused great emotions in Poland and Germany. It wasn’t easy but I broke that record. However, I must admit that I thought it was impossible to do... In the meantime, I was having trouble with an injury, the timing of which was pretty bad. Two-three weeks can change a lot in football, negatively or positively. I knew it could be tough but that four at the beginning of my goal-scoring record looks great. I surprise myself year after year and I’m proud of it.

... about the match against Augsburg in which the record was set:

There were moments in this match where I started laughing to myself, asking myself if this record could be broken or if it was doomed. I had so many goal-scoring opportunities, with my left foot, with my right foot, with my head... In football, it is impossible to plan everything out but that’s beautiful. There was some doubt for fifteen

or twenty minutes of the second half, but in the last ten, this feeling came back to me that I had to be prepared, that there was still something to come. If someone wrote a book and wrote that I would do it this way, you could say it was just Hollywood and fiction. But these last few matches, the circumstances... I myself would have preferred to score faster but my patience and faith meant that I eventually managed to break that half-century record.

...on his relationship with Rafał Gikiewicz after the match against Augsburg:

After the match, Rafał and I laughed about how it played out and that after the first half „Giki” should get a new contract at the club. I was very focused on the game, only after the final whistle, we had a chance to talk about how I shot, how he defended... Only then, I could truly have a laugh. Sometimes I saw that I had one or two defenders and I wondered if they wanted to lose 0:8 just to not let me play... I also laughed about it to myself how easy it was for other players to get goal-scoring opportunities and how much Augsburg defenders focus on stopping me.





...on how tiring the final weeks of the season were:

If you look at the last five weeks, when I played four matches and had previously been treating an injury, I have not played as many matches as in the years before. There were a lot of matches overall in the season,

I may have to look at my training more individually to be prepared for the European Championship. Emotionally, the last few weeks have been exhausting, although there have actually been fewer matches. There's no definite answer as to whether I'll be rested, as it depends on a lot of factors, whether that freshness will give me anything, whether we will be prepared as a team.

...on whether he feels fulfilled in the Polish national team:

When coming to a national team training camp, you dream about good results, about the team understanding each other, being proud of the team and enjoying the victories. I am fulfilled to some degree but that doesn't make me weaker because each success drives me to achieve the next one. I am not a person who inwardly feels that they don't need to keep trying. I've always been like that and that lack of a sense of accomplishment makes me stronger.

...on what will be a success for the national team: We have to be well prepared, training will help us a lot because in March there was not much time to train. The teamwork and pace of play will be better at the Euro. We have to play hard and believe that we will be successful. But what does it mean? Certainly the promotion to the knock-out stage is a start, but looking back at the previous championship in France, I know that one situation can change the picture, give you the confidence that you can pursue the highest goals. The first match will be important because it gives the team a sense of self-worth, allows it to spread its wings and relieve that stress a little bit. I'm curious myself, I'd like to know the answer to that question, but for me success would also mean that our fans would be proud of how much we achieved, who we played against and how we played.

...on whether he thinks anyone's missing on the team called up for the championship

It is up to the coach to decide who to call up. He knows the players, how much and how they play, whether they will be able to implement his tactics. My personal, emotional approach is one thing, but we, the players, have no say in the matter. There are players who have been on the team for many years and they are gone now, even though there was a close bond with them. We are human, we have emotions and sometimes we would like to make such decisions but that is the role of the head coach.

...on whether he would like to finally be the top scorer of an international tournament:

Surely, scoring goals at big tournaments would be beautiful but it's the team that comes first. My personal dreams are one thing, but the best interest of the national team comes first. Individual success is an add-on; it was the same in France. I knew my opponents would mark me more and I'm sure it will be the same now. But it's an opportunity for other players. You can see it almost immediately on the pitch and we have to be ready for it, take advantage of those opportunities. I see a lot of potential in this team.

...on tactical preparation for Euro 2020:

The tactics will help us a lot and that's all the coach will want to communicate to us. But if your body is less prepared, it does not understand the tactics that well. If we are physically prepared, we react faster, think faster as football players. The most important thing is to feel strong on the day the tournament starts because then your confidence in your own abilities grows, as does your confidence in the direction taken. Tactics should be balanced. We cannot play either-or, just offence or just defence. When we play well defensively and create goal-scoring opportunities for ourselves, we feel better as a team. We have to be able to do both to be ready for the upcoming opportunities rather than wait for one in a match. Everything has to work as an organism. We need to know when to defend ourselves and when to attack.

...on the atmosphere of preparations in isolation from the fans:

The support of the fans is always helpful, great, extra motivating, but a little peace of mind never hurts. We have not shut ourselves away from the fans, we've been playing for over a year without them in the stands and we've had to adapt to that. Now we're back to playing with the fans and it's going to be exciting but new again. Contact with the fans makes us feel the atmosphere, it creates the sense that we're approaching something great.

UNIWERSALNY, SKUTECZNY I... NIEUNIKNIONY. JAK ROBERT LEWANDOWSKI POBIŁ REKORD GERDA MUELLERA

Szósta korona króla strzelców Bundesligi była od wielu tygodni pewna, podobnie jak to, że w czwartym sezonie z rzędu żaden inny napastnik nie może się do Roberta Lewandowskiego zbliżyć.

Jednak on sam mówi, że radość z trafienia trwa u niego już tylko kilkadziesiąt sekund, bo potem chce znów wbić piłkę do bramki. To tym nastawieniem udało mu się pobić niewyobrażalny rekord Gerda Muellera.





Statystyki nie kłamią. Lewandowski w tym sezonie Bundesligi wcale nie oddawał więcej strzałów, wcale nie trafiał częściej w bramkę, wcale nie dochodził do większej liczby okazji o wyższej jakości, nie notował więcej kontaktów z piłką w polu karnym przeciwnika. On po prostu strzelał więcej goli.

Mówił o tym ostatnio na łamach „New York Timesa” – by gol był dla niego wyjątkowy, to musi trafić z za pola karnego. – Możesz sobie pomyśleć, że skoro zdobycieś jedną bramkę, to już wystarczy. Tracisz wtedy koncentrację, zaczynasz się popisywać. Możesz też pomyśleć, że po jednym golu chcesz strzelić kolejnego. Czy jeden ci wystarczy, czy pragniesz więcej? Potrzebujesz tego przelotcznika – tłumaczył w wywiadzie z Rorym Smithem. Ten przelotcznik to zawodowa ambicja, by zdobywać więcej i częściej. Napęd do tego, by w takich meczach jak z Borussią Moenchengladbach (6:0) na trzy kolejki przed końcem rozgrywek nie zadowolić się po niecałych stu sekundach od pierwszego kopnięcia. Tyle Lewandowskiemu wystarczyło do strzelenia pierwszego gola. Ale on do dwudziestej minuty oddał jeszcze trzy strzały, nie minęło pół godziny spotkania i pięknym wolejem podwyższył swój wynik. W drugiej połowie z rzutu karnego skompletował hat-tricka. Chciał więcej.

Z Borussią był to jego piąty hat-trick w tym sezonie. I tylko w trzynastu meczach, w których trafiał do bramki, robił to tylko raz. W aż dziesięciu spotkaniach były to przynajmniej dwa gole. W dziesięciu ostatnich sezonach aż dwięciokrotnie był zawodnikiem, który oddawał najwięcej celnych strzałów. Ten jeden raz – 56 uderzeń w sezonie 2012/13 – zajął drugie miejsce. To liczby, które wyrażają jego mentalność.

Sebastian Fischer pisał w zapowiedzi przedostatniego meczu sezonu z Freiburgiem w „Sueddeutsche Zeitung”, że Lewandowskiemu brakuje do Gerda Muellera już tylko jednego gola. Ale w przypadku Polaka nigdy nie chodzi o tego jednego gola: liczy się następny i następny.

Gerd na zawsze

W Bundeslidze w tym sezonie średnio czeka na szansę dziewiętnaście minut. Długo? Nie miał w swojej historii występów w lidze niemieckiej lepszego wyniku. I niemal dokładnie tyle minęło w meczu z Freiburgiem do pierwszego strzału, który nie skończył się jednak golem. Sześć minut później z rzutu karnego wyrównał rekord.

Scena jakby została przygotowana, nawet faul na Thomasie Muellerze w polu karnym nie wydawał się tak zdecydowany, by dyktować rzut karny. Ale sędzia wskazał na jedenasty metr i stała się historia. „4ever Gerd” (tłum. „Gerd na zawsze”) na koszulce radującego się Polaka, jako hołd dla legendy Bayernu i niemieckiego futbolu. Potem przebiegnięcie przez przygotowany przez cały skład i sztab szpaler, wreszcie... przelotcznik w jego głowie. Wznowienie gry i gonienie za kolejną piłką, pressingiem, dośrodkowaniem i szansą.

Jednak po pobiciu rekordu i przy 41 trafieniu w sezonie już liczyła się tylko jego radość. A nie był to mecz, który Lewandowskiemu wychodził. Przeciwno Augsburgowi dochodził do okazji za okazją, zwłaszcza w pierwszej połowie, ale świetnie spisywał się w bramce Rafał Gikiewicz. Napastnik był jednak nieustępliwy i szukał szansy do końca, symbolem czego była szybkość, z jaką wyskoczył do wypuszczonej przez golkipera rywali piłki. Do końca, bo przecież po chwili sędzia gwizdnął po raz ostatni. Można

“

To niesamowite, że strzelanie goli przychodzi mu tak łatwo. Sam byłem w Bayernie przez cztery lata i wiem, jakie w rzeczywistości jest to trudne.



jednak w ciemno założyć, że gdyby arbiter doliczył kilka minut, to mimo pobicia rekordu Lewandowski dążyłby do zdobycia następnej bramki.

Komplementy legend

Bayern był przygotowany na celebrację swojej legendy. Na oficjalnych kanałach tego klubu pojawiały się wywiady z byłymi napastnikami monachijczyków, którzy odnosili się do wyniku Polaka. Roy Makaay zwracał uwagę na to, że Lewandowski nie dba o to, jakiego rodzaju gola strzeli, liczy się po prostu trafienie. Nawet najpiękniejsza bramka w miesiącu liczy się tyle, ile wbiecie piłki do siatki z jednego metra. – W futbolu skuteczność jest ważniejsza od stylu – mówił Holender. – Lewandowski nie ma swojego typowego gola. Potrafi zrobić wszystko. Jest we właściwych miejscach do rozegrania akcji, uderza i zza pola karnego, prawą i lewą nogą, jest mocny w powietrzu. Trudno wybronić się przeciwko tak uniwersalnemu napastnikowi – dodawał Giovane Elber, również były snajper Bayernu.

Ten ostatni element gry obiema nogami może jest nieco przesadzony – 32 z 41 trafień Lewandowskiego było po strzałach tą wiodącą, prawą – ale już z lewej zaliczył tyle samo asyst (po trzy) i kluczowych podań (po 14). – To nie-

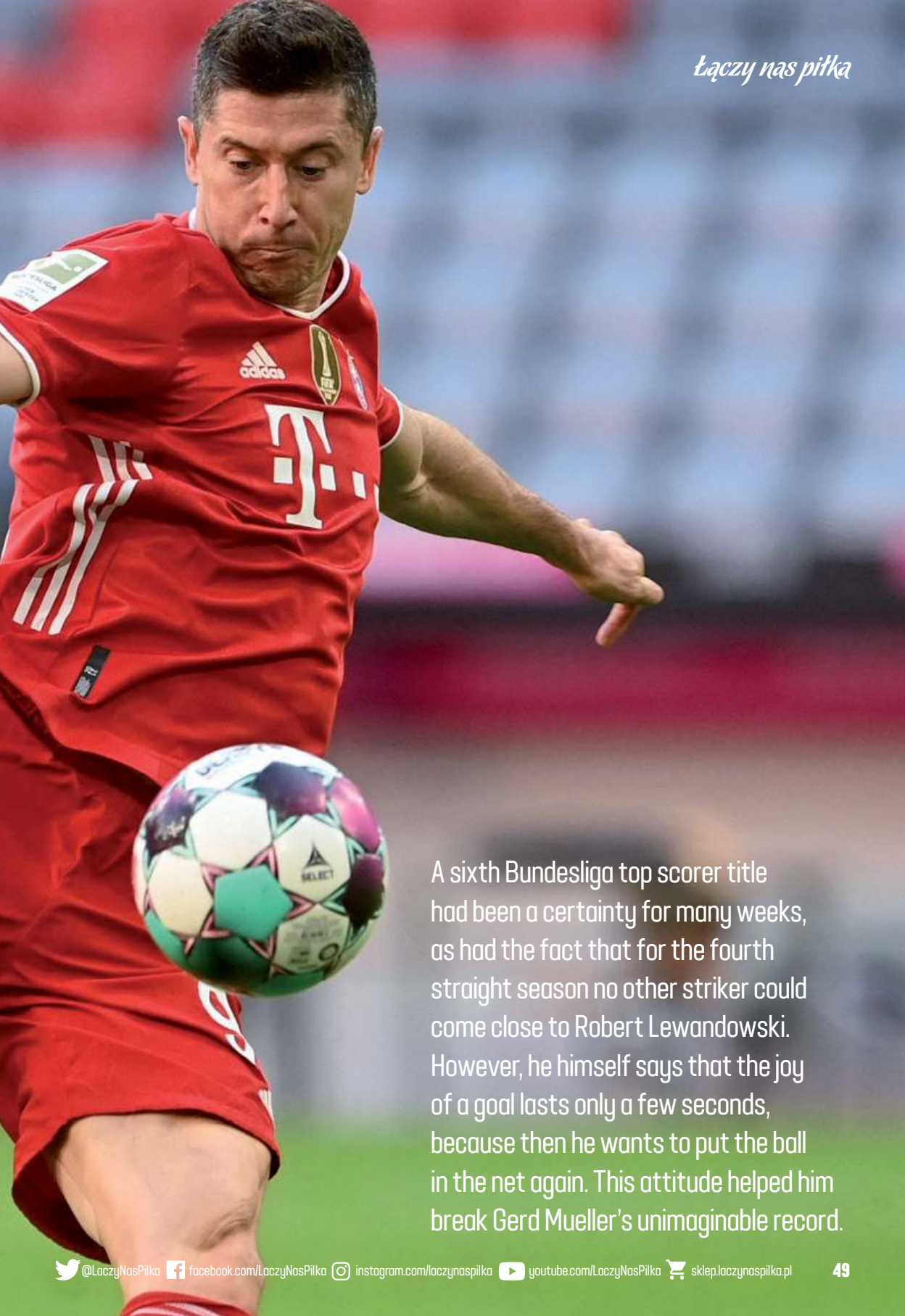
samowite, że strzelanie goli przychodzi mu tak łatwo. Sam byłem w Bayernie przez cztery lata i wiem, jakie w rzeczywistości jest to trudne – podkreślał Mario Gomez.

– Dla mnie to było jasne, że Lewandowski pobije rekord Muellera – mówił z kolei Paul Breitner. – Ma taką jakość, a przede wszystkim determinację, którą widziałem w ostatnich 50 latach tylko u Gerda. Nigdy nie jest pełen satysfakcji, zawsze chce kolejnych bramek – zauważa. Tych holdów było więcej, bo wynik Lewandowskiego wymyka się rzeczywistości. W Niemczech dopiero drugi raz napastnikowi udało się strzelić przynajmniej 40 goli w sezonie ligowym. W Hiszpanii było siedem takich przypadków, w Anglii ostatni raz w 1935 roku. We Francji doszło do jednego takiego sezonu, we Włoszech jeszcze się to nie zdarzyło. Futbol się zmieniał, przyspieszał, zaostreał, ale sztuka strzelania goli zawsze była niezwykle trudna – a co dopiero w takich ilościach. W zakończonym sezonie w pięciu czołowych ligach Europy aż 25 zespołów strzeliło mniej goli niż sam reprezentant Polski dla Bayernu w Bundeslidze. Jego rekord jest więc także dowodem na to, że jakkolwiek próbowałby kolejni trenerzy i rywale powstrzymać napastnika, to Lewandowski jest niedościgniony.

Michał Zachodny

VERSATILE, EFFECTIVE AND... INEVITABLE. HOW ROBERT LEWANDOWSKI BROKE GERD MUELLER'S RECORD





A sixth Bundesliga top scorer title had been a certainty for many weeks, as had the fact that for the fourth straight season no other striker could come close to Robert Lewandowski. However, he himself says that the joy of a goal lasts only a few seconds, because then he wants to put the ball in the net again. This attitude helped him break Gerd Mueller's unimaginable record.

Statistics don't lie. Lewandowski did not have more shots, more shots on target, more „huge” opportunities or more touches in the opposition's penalty box. He simply scored more goals.

He spoke about this recently in the interview with the New York Times - for a goal to be mean something more to him, it needs to be scored from outside the penalty box. “You can think I have scored once, so it is enough. You can lose focus, start freestyling. You can think I have scored once, so maybe I can score another. Is one enough, or do you want more? You need the button.” – he explained in an interview with Roy Smith.

That switch is a professional ambition to score more and more often. The motivation for Lewandowski not to be satisfied after only hundred seconds after kick-off in matches like the one with Borussia Mönchengladbach (6:0). That was all Lewandowski needed to score his first goal. But he took three more shots until the twentieth minute and with a beautiful volley, less than thirty minutes into the game, he added one more to his goal tally. He completed a hat-trick in the second half from a penalty spot. He wanted more.

In the game with Borussia he scored his fifth hat-trick this season. He scored one goal in only thirteen matches. In ten games he scored at least twice. He has been the player with the most shots on target nine ti-

mes in the last ten seasons. That one time - 56 shots in the 2012/13 season - he came second. These numbers express his mentality.

In his preview of the penultimate game of the season against Freiburg, Sebastian Fischer wrote in the Sueddeutsche Zeitung that Lewandowski is only one goal short of Gerd Mueller. But with the Pole, it's never about that one goal: it's the next one and the next one that count.

Gerd forever

In the Bundesliga this season, he has the opportunity to score every nineteen minutes on average. Is it long? He has not had a better record in his history of appearances in the German league. And it took almost exactly that long in the match against Freiburg for the first shot that did not end in a net, however. Six minutes later he equalised the record from a penalty spot.

The stage seemed to have been set, even the foul on Thomas Mueller in the penalty area didn't seem so definite as to give a penalty. But the referee pointed to the penalty spot and history was made. „4ever Gerd” on the shirt of the rejoicing Pole as a tribute to the Bayern and German football legend. Then he a run through a guard of honour prepared by the entire squad and staff, and finally... a switch in his head. The play resumes, he chases the ball, presses, jumps to the cross, looks for an opportunity.





It's amazing that scoring goals is so easy for him. I myself was at Bayern for four years and I know how difficult it actually is.

However, after breaking the record and with his 41st goal of the season, the only thing that mattered was his joy. And it wasn't a perfect match for Lewandowski. Against Augsburg he had one opportunity after another, especially in the first half, but Rafał Gikiewicz did a great job in goal. However, the striker was relentless and looked for a chance until the end, symbolised by the speed with which he rushed to the ball released by the rivals' goalkeeper. Until the end, because shortly after he scored, the referee ended the game. However, it can be blindly assumed that if the referee had added a few mi-

The latter is a bit of an exaggeration - 32 of Lewandowski's 41 shots came with his right foot - but he made just as many assists (three each) and key passes (14 each) with his left. „It's amazing that scoring goals is so easy for him. I myself was at Bayern for four years and I know how difficult it actually is,” Mario Gomez stressed.

„It was clear to me that Lewandowski would break Mueller's record,” Paul Breitner said. „He has the quality and above all the determination that in the last 50 years I have only seen from Gerd. He is never sa-



minutes, Lewandowski would have been looking to score another goal despite breaking the record.

Compliments from legends

Bayern was prepared to celebrate their legend. Interviews with former Munich strikers who referred to the result of the Pole appeared on the club's social media. Roy Makaay pointed out that Lewandowski doesn't care what kind of goal he scores, he simply wants to hit on target. To him, even the most beautiful goal of the month is the same as a tap-in. „In football, efficiency is more important than style,” the Dutchman said. „Lewandowski doesn't have his typical goal. He can do anything. He is in the right places to play the ball, he hits from outside the penalty box, with his right and left foot, he is strong in the air. It is difficult to defend against such a versatile striker,” Giovane Elber, also a former Bayern sniper, added.

tisfied, he always wants more goals,” he notes.

There were more praises as Lewandowski's result seems to be out of this world. It is only the second time in Germany that a striker has managed to score at least 40 goals in a league season. There were seven such cases in Spain, and the the last time it happened in England was in 1935. In France there has been one such season, in Italy it has not happened yet. Football has changed, accelerated, tightened up, but the art of scoring goals has always been extremely difficult - let alone in such numbers. In the completed season in Europe's top five leagues, as many as 25 teams scored fewer goals than the Polish striker himself for Bayern in the Bundesliga. So his record is also proof that despite attempts from successive coaches and rivals to stop the striker, Lewandowski is inevitable.

Michał Zachodny



Takiego sezonu Piotr Zieliński jeszcze nie miał. Jego statystyki indywidualne to udowadniają: zebrał dziesięć goli i dwanaście asyst, nikt w Serie A nie założył rywalom więcej siatek od niego... W naszej analizie sprawdzamy, co sprawiło, że reprezentant Polski stał się tak efektywny.



GOLE, ASYSTY I SIATKI... ŚWIETNY SEZON ZIELIŃSKIEGO

Łączy nas piłka



Gdyby stworzyć tabelę Serie A od momentu, gdy Napoli pożegnało się z europejskimi pucharami w minionym sezonie, to okazałoby się, że tylko mistrzowski Inter zdobył o jeden punkt więcej. W okresie trzech miesięcy do finiszu rozgrywek to zespół prowadzony jeszcze przez Gennaro Gattuso strzelił najwięcej goli i doznał tylko jednej porażki. W kontekście tak dobrych wyników tym bardziej brak powodzenia w walce o grę w kolejnej edycji Ligi Mistrzów musi być uznany za rozczarowanie. Jednak sam fakt, że Napoli do ostatnich minut Serie A miało na to szansę, jest zasługą między innymi świetnej skuteczności Piotra Zielińskiego.

O eliminacji z pucharów zdecydowało pierwsze spotkanie w Hiszpanii, gdzie Napoli przegrało 0:2 z Granadą CF. – Ciężko wyjaśnić ten wynik – mówił po meczu Zieliński. – Dajemy z siebie wszystko, ale brak nam zdecydowania pod bramką rywala. Sam miałem dwie sytuacje, w których powinienem zachować się lepiej. W tym aspekcie musimy się poprawić. Mamy świetnych pomocników, ale każdy z nas musi strzelać więcej goli. To także nasza odpowiedzialność – dodawał.

Już w rewanżu Zieliński trafił do siatki, a od początku marca w Napoli dodał trzy gole i siedem asyst do swojego dorobku w Serie A. Na finiszu sezonu zbierał rewelacyjne oceny i komentarze. – Ma umiejętność sprawienia, że zawsze jest niebezpieczny: wie, co ma zrobić, bo jego mózg analizuje sytu-



“

Ma umiejętność sprawienia, że zawsze jest niebezpieczny: wie, co ma zrobić, bo jego mózg analizuje sytuację, zanim piłka do niego trafi. Jego gra jest ucztą dla oczu.



ację, zanim piłka do niego trafi. Jego gra jest uczcą dla oczu – pisano na TuttoMercatoWeb. – Po prostu musiał odnaleźć stabilizację. On sam nie wiedział, jak dobry może być i w tym roku do tego dojrzał – mówił Fabio Viviani, który pracował z Polakiem w Udinese.

Wy tłumaczeń i teorii wokół świetnej formy pomocnika jest sporo, ale można po prostu spojrzeć w liczby. Wówczas nie ma już żadnych tajemnic: Zieliński wcale częściej nie strzela, lecz po prostu dochodzi do lepszych sytuacji.

Spójrzmy w statystyki. W poprzednich dwóch sezonach Zieliński oddawał strzał w Serie A co 36 (2018/19) i 37,5 minut (2019/20). Obecnie decyduje się na uderzenie rzadziej – co 42,5 minuty. Jednak kluczowe w tym wszystkim jest to, do jakich pozycji dochodzi w samym polu karnym. W poprzed-

nim sezonie to była rzadkość. Gole, które strzelił były z obrębu szesnastki, ale poza tym w tej strefie zaliczył tylko 23 uderzenia. W tym sezonie już ma ich 39, z czego siedem sytuacji skończyło się piłką w siatce. Kompletnie odwróciły się proporcje w tym, skąd kończy ataki Napoli: przed rokiem uderzał głównie zza pola karnego (61 prób w lidze i w pucharach), w tym sezonie robi to zdecydowanie rzadziej (35).

Co się zmieniło? Przede wszystkim pozycja Zielińskiego. W tym sezonie wystąpił w trzydziestu spotkaniach w roli ofensywnego pomocnika w systemie 4-2-3-1 to w tej roli korzysta z przestrzeni pomiędzy linią obrony i pomocy przeciwnika. Zwykle nie jest jej dużo, ale umiejętnościami technicznymi, przyjęciem piłki, obunożnością potrafi stworzyć sobie okazję do strzału, uciec od rywala. Ale to też współpraca z napastnikiem jest istotna. Gdy on angażuje uwagę środkowych obrońców, Zieliński trzyma się kilka metrów za jego plecami. Gdy „dziewiątka” schodzi do boku lub do rozegrania, to wówczas „dziesiątka” uzupełnia jego pozycję.

Wystarczy spojrzeć na kilka przykładów takiego zachowania Zielińskiego, które zakończyły się zdobyciem bramki. Gol z Udinese to zgranie głową do Victora Osimhena i pójście za akcją napastnika oraz dobiecie jego strzału z kilku metrów. Przeciwno Spezii to Osimhen zbiegł do boku, a Zieliński – przy Napoli rozgrywającym piłkę na prawej stronie – stał nawet kilka kroków za linią obrony gospodarzy, dokładnie tam, gdzie zwykle powinien być napastnik. Do końca ataku pozostał niezauważony dla rywala, ostatecznie z narożnika piątego metra wykańczając akcję. Samą pozycję do strzału stworzył sobie tym, jak mądrze poruszał się poza uwagę obrońców. W lutym Zieliński trafił również przeciwko Atalancie, gdy wbiegł z głębi pola na dłuższe, prostopadłe podanie i bez przyjmowania piłki idealnie uderzył ją wolejem do bramki. Jednak sam ruch był istotny: po pierwsze jeszcze będąc w linii z Matteo Politano (asystentem przy golu), dostrzegł przestrzeń w ataku, którą mógłby wykorzystać, i wykonał sprint, który wymusił zagranie skrzydłowego. 2021 rok pomocnik rozpoczął od dwóch spektakularnych trafień przeciwko Cagliari i każde z nich pokazało jego wyjątkowość. Najpierw otworzył wynik strzałem zza pola karnego, wcześniej kontrolując



swoje ustawienie tak, by po ewentualnym otrzymaniu piłki mieć miejsce na przyjęcie i uderzenie. Ale to gol numer dwa jest z perspektywy jego pozycji nawet ciekawszy. Napoli wznawiało grę po wyrównaniu rywali i od razu Zieliński pobiegł do swojej strefy – między liniami obrony i pomocy przeciwnika. Najpierw akcja powędrowała do lewej strony i już wtedy Polak wykonał ruch w pole karne, choć nie było dośrodkowania. Napoli przegrało atak do prawego skrzydła, skąd Giovanni Di Lorenzo dośrodkował idealnie w przestrzeń „dziesiątki”. Zieliński w dwóch kontaktach nie tylko piłkę opanował, ale także minął jeszcze rywala, by strzelić kolejnego gola. Gola, którego nie byłoby bez zmysłu poruszania się właśnie między liniami.

Kunszt techniczny Zielińskiego nie jest niczym nowym, ale teraz, gdy wykorzystuje go bliżej bramki przeciwnika, coraz więcej korzyści z tego ma Napoli. W pięciu czołowych ligach Europy tylko Marcus Rashford (21), Neymar (18), Jadon Sancho (16) i Kylian Mbappe (15) założyli rywalom więcej „siatek” niż reprezentant Polski (13). Częściej podejmuje również dryblingów, w porównaniu do dwóch poprzednich sezonów, średnio mija dwóch piłkarzy w każdym spotkaniu, choć statystyki pokazują, że zalicza mniej kontaktów z piłką (cztery lata temu notował ich ponad 82 w meczu, obecnie średnio 55). Jednak jest to wyrazem innej, bardziej za-

awansowanej roli w systemie Gennaro Gattuso. A wszechstronność Zielińskiego podkreśla fakt, że w Serie A zdobył po cztery gole zarówno lewą, jak i prawą nogą.

Takiego Zielińskiego wszyscy chcą oglądać. W ostatnich tygodniach na oficjalnym kanale instagramowym Serie A pojawił się post z jego asystą z meczu Napoli z Lazio (5:2). Po otrzymaniu piłki wyrzuconej z autu, przyjął ją piętą, ze zwodem, którym uciekł rywalowi, by w trzecim kontakcie wystawić ją Driesowi Mertensowi na strzał, który skończył się pięknym golem. Post z akcją polubiło prawie 180 tys. obserwujących, znacznie więcej niż choćby ten, który dotyczył setnego trafienia Cristiano Ronaldo w barwach Juventusu.

Cała kilkusekundowa akcja była piękna, ale też podkreślająca, jak pewnie na finiszu sezonu czuł się Zieliński w roli „dziesiątki”. Nie jest to pozycja łatwa, ponieważ z racji pojawiania się różnych ustawień oraz coraz bardziej agresywnej, kompaktowej gry w obronie w mniejszej liczbie zespołów jest na nią miejsce. Pokazywały to ostatnie lata, gdy Polak grał niżej, w środkowej strefie. A może po prostu coraz mniej jest takich piłkarzy jak Zieliński: wykorzystujących wolne strefy, dryblujących na małej przestrzeni, groźnych z i zza pola karnego. Teraz również z liczbami.

Michał Zachodny



PZPN

BIBLIOTEKA



Fot. PAP

CAŁY FUTBOL

W JEDNYM MIEJSCU

www.LaczyNasPilka.pl/Biblioteka

UNIKATOWE TREŚCI \ WIDEO \ ZDJĘCIA \ CIEKAWOSTKI



Piotr Zieliński hasn't had a season like this one before. His individual statistics prove it: he has scored ten goals and twelve assists, no one in Serie A has nutmegged more opponents than him... In our analysis, we look at what has made this member of the Polish national team so effective.



GOALS, ASSISTS AND NUTMEGS... A GREAT SEASON FOR ZIELIŃSKI

Łączy nas piłka





If we were to create the Serie A table from the moment Napoli said goodbye to the UEFA club competitions last season, it would turn out that only Inter scored one point more. In the three months before the end of the competitions, it was the team still led by Gennaro Gattuso that scored the most goals and suffered only one defeat. In the context of such good results, the lack of success in the fight to play in the next edition of the Champions League must be considered a disappointment. However, the very fact that Napoli had a chance of succeeding until the last minutes of Serie A is due in part to the great efficiency of Piotr Zieliński.

The decisive factor in the elimination from the cups was the first match in Spain, where Napoli lost 0-2 with Granada CF. „It's hard to explain this result,” said Zieliński after the match. „We give our best but we lack decisiveness near the opponent's goal. I myself had two situations where I should have behaved better. We need to improve in this respect. We have great midfielders but each of us needs to score more goals. It is also our responsibility,” he added. In the rematch, Zieliński sent the ball to the back of the net and since the beginning of March, he added three goals and seven assists to his Serie A tally at Napoli. At the end of the season, he received excellent reviews and comments. „He has the ability to al-

ways make himself dangerous: he knows what to do because his brain analyses the situation even before he gets the ball. His style of play is a feast for the eyes,” wrote TuttoMercatoWeb. „He just needed to find stability. He himself didn't know how good he could be and this year he grew into that,” said Fabio Viviani, who worked with the Pole at Udinese.

There are plenty of explanations and theories around the midfielder's great form but you can just look at the numbers. Then all the mysteries disappear: Zieliński does not take shots more often but simply creates better opportunities for himself.

Let's look at the statistics. In the previous two seasons, Zieliński took a shot in Serie A every 36 (2018/19) and 37.5 minutes (2019/20). Currently, he takes shots less frequently – once every 42.5 minutes. However, the key in all of this is what positions he reaches in the penalty area itself. This was a rarity in the previous season. The goals he scored were from the penalty area but, other than that, he only took 23 shots in that zone. He already took 39 shots this season, seven of which ended with a goal. The proportions have completely reversed when it comes to where he finishes Napoli's attacks from: a year ago, he mostly took shots from outside the penalty area (61 attempts in the league and in cups); this season, he does it far less often (35).



He has the ability to always make himself dangerous: he knows what to do because his brain analyses the situation even before he gets the ball. His style of play is a feast for the eyes.

What has changed? First of all, Zieliński's position. He has played thirty matches this season as an offensive midfielder in a 4-2-3-1 system and it is in this role that he takes advantage of the space between the opposing defensive and midfield lines. There is usually not much of it but with technical skills, good ball reception, ambidextrous feet, he can create a goal-scoring opportunity for himself, get away from the opponent. But it is also the collaboration with the striker that is important. While he engages the attention of the central defenders, Zieliński keeps a few meters behind him. When the „9” goes to the side or to play the ball, then the „10” fills in his position.

Just look at some examples of such behaviour by Zieliński that ended in a goal. In the case of the goal against Udinese, he made a head pass to Victor Osimhen, followed the striker's action and scored from a rebound from several meters away. In the match against Spezia, it was Osimhen who ran to the side and Zieliński – with Napoli playing on the right – even stood a few steps behind the home team's defensive line, exactly where a striker should usually be. He remained unnoticed by his opponents until the very end of the attack, eventually finishing the action from the corner of the fifth meter. He created the goal-scoring opportunity for himself with how smartly he moved past the defenders, avoiding their attention. In February, Zieliński also scored against Atalanta when he



ran from the depths of the field after a long through pass and, without even catching the ball, perfectly he hit the ball on the volley right into the goal. However, his movement itself was significant: first, while still in line with Matteo Politano (who scored an assist), he spotted some free space in the attack and sprinted forward, forcing the winger to make a pass. The midfielder started his 2021 with two spectacular goals against Cagliari and each of them showed his uniqueness. First, he scored the first goal of the match with a shot from outside the penalty area, controlling his positioning beforehand so that he would have room to receive and strike after possibly receiving the ball. But the goal number two is even more interesting from the perspective of his position. Napoli restarted the game after the oppo-

nent's equaliser and Zieliński immediately ran to his zone – between the opponent's defence and midfield lines. First, the attack moved to the left side and already then the Polish player made a move into the penalty area, although there was no cross. Napoli switched play to the right side, from where Giovanni Di Lorenzo made a perfect cross into the space where the „10” was positioned. In two contacts, Zieliński not only controlled the ball but also passed his rival to score another goal. A goal that would not have been scored without his sense of how to move between the lines.

Zielinski's technical skills are not a novelty but now that he's using them closer to the opponent's goal, Napoli is benefiting from them more and more. In Europe's top five leagues, only Marcus Rashford (21),



“ Zieliński's versatility is highlighted by the fact that he scored four goals with his left and four with his right foot in Serie A.

Neymar (18), Jadon Sancho (16) and Kylian Mbappe (15) have nutmegged more players than the member of the Polish national team (13). He also dribbles the ball more often compared to the previous two seasons, passing two players per match, on average, although statistics show that he has less contact with the ball (four years ago, he recorded over 82 contacts per match, now he averages 55). However, this reflects a different, more advanced role in Gennaro Gattuso's system. And Zieliński's versatility is highlighted by the fact that he scored four goals with his left and four with his right foot in Serie A. This is the Zieliński everyone wants to see. In recent weeks, a post on his assist from Napoli's match against Lazio (5:2) appeared on the official Serie A Instagram channel. After receiving the ball from a throw-in, he caught it with his heel, selling a dummy that allowed him to run away from his opponent and, in

his third contact, pass the ball to Dries Mertens to let him score a beautiful goal. The post with that attack was liked by almost 180 thousand followers, far more than, say, the one concerning Cristiano Ronaldo's 100th goal for Juventus.

The whole few-second attack was beautiful but it also highlighted how confident Zieliński felt in the role of a „ten” at the end of the season. It is not an easy position to fill because with the emergence of different formations and increasingly aggressive, compact defensive play, fewer teams have room for such a position. This was shown in recent years when the Pole played lower in the midfield. Or maybe it's just that there are fewer and fewer players like Zieliński: players who take advantage of any free space, dribble the ball even when there's little space, are dangerous both in and outside the penalty area. Now also with numbers.

Michał Zachodny



BARTOSZ BERESZYŃSKI: STAĆ MNIE, BY BYĆ LIDEREM DEFENSYWY

W marcu tylko Grzegorz Krychowiak i Wojciech Szczęsny zagraли w meczach kadry Paula Sousy więcej minut od Bartosza Bereszyńskiego. – Jeżeli będę prezentował taką formę jak obecnie, to spokojnie stać mnie na to, by być liderem defensywy reprezentacji. Do tego będę dążył – mówi obrońca Sampdorii i reprezentacji Polski.

Czy byłeś zaskoczony, że w zasadzie poza Wojciechem Szczęsnym i Grzegorzem Krychowiakiem to ty zagrałeś najwięcej minut w trzech marcowych meczach reprezentacji?

Byłem gotowy, bo zawsze, gdy przyjeżdżam na reprezentację, nastawiam się, że zagram w każdym ze spotkań. Dopiero potem poznaję decyzję trenera, jego sposób rotacji i mogę być tym zawiedziony, ale zawsze myślę tak, jakbym miał grać. Teraz selekcjoner przygotowywał mnie od dłuższego czasu, rozmawialiśmy kilka razy telefonicznie, był na meczu Sampdorii i mówił mi, jaka będzie moja rola w reprezentacji. Było mało czasu, bo przyjazd na zgrupowanie był w poniedziałek, a już w czwartek graliśmy pierwsze spotkanie. Cieszy, że trener obdarzył mnie takim zaufaniem i muszę robić wszystko, by je utrzymać. Najważniejsze jest dobro drużyny i tylko szkoda, że nie udało się tych meczów z Węgrami oraz Anglią wygrać, bo zasługiwaliśmy na więcej. Niedosyt jest duży, ale też jak na pierwsze zgrupowanie z Paulem Sousą było sporo pozytywnów i mam nadzieję, że ta współpraca będzie długa oraz owocna. Szczególnie druga połowa na Wembley wyglądała obiecująco.

Już po powołaniach mogłeś spodziewać się odegrania większej roli, ponieważ byłeś jedynym nominalnym prawym obrońcą na liście. Jednak wie-

my już, że ta pozycja wcale nie była tak oczywista. Sam bardziej czułeś się w tych meczach środkowym czy prawym obrońcą?

Na pewno w meczach z Węgrami i Anglią było inaczej. W pierwszej połowie na Wembley grałem jako wahałdłowy, w drugiej – jako środkowy obrońca. Bardziej czułem się jednak tym drugim, ale takie były zadania. Z Andorą naszym planem na mecz było to, bym jako trzeci środkowy obrońca robił przewagę wyżej, razem z Kamilem Jóźwiakiem stwarzał przewagę i szukał dośrodkowań. To nam wychodziło dobrze. Jak widać, zależy to od planów trenera i taktyki. Ta pozycja polega na tym, że jeśli nie mamy piłki, to bardziej jestem prawym obrońcą, a jeśli jesteśmy w jej posiadaniu – to środkowym. W klubie też kilkanaście meczów już tak rozegrałem. Każdy trener jest oczywiście inny i w zależności od przeciwnika trzeba się odpowiednio ustawić. Nie jest to typowa pozycja, bardziej pomiędzy jedną a drugą, wymagająca agresywności w pressingu wyżej czy nawet, jak pokazał gol Roberta Lewandowskiego z Węgrami, pozwalająca mi na podłączenie się i zagranie asysty.

Opowiadając o tym, od razu narzuca się to, jak wiele zależy od umiejętności wykonania i rozumienia tej roli. Jedna zła, spóźniona decyzja, brak ruchu czy przesunięcia się, decyduje o spójności całej drużyny.

Łączy nas piłka





Idealnym obrazem tego wszystkiego był mecz z Anglią. W pierwszej połowie byliśmy zbyt statyczni, nie wychodziliśmy wysoko i staraliśmy się przyjąć rywala na swojej części boiska. Widać było, że oni chcieli grać w piłkę, ale nie stwarzali sobie tych okazji zbyt wiele. Tego respektu z naszej strony było zbyt dużo, dlatego w drugiej połowie wyszliśmy bardziej agresywnie i widać było efekty. Odzyskiwaliśmy więcej piłek, to my kreowaliśmy okazje. A to zależy również od skrajnego środkowego obrońcy w trójce, który musi być mobilny, pressować wysoko. Takie mieliśmy zadania: w momencie, gdy skrzydłowy atakował obrońców rywala, to zawodnik z mojej pozycji musiał iść za nim, doskakując do pomocników drużyny przeciwnej. Widać więc, jak

dużo trzeba biegać, być agresywnym. To nie jest taka gra na środku obrony, jak 30–40 lat temu, z czekaniem na piłki, które spadną na głowę. Pozycja wymaga ciągłego skupienia i właściwego timingu, bo przy rywalach o takiej jakości, jacy czekają nas niedługo, to ułamek spóźnienia oznacza, że nas ograją.

Obserwując wasze treningi, dało się zauważyć, jak maksymalnie Paulo Sousa i jego sztab starali się wykorzystać dostępny czas. Praktycznie po rozgrzewce od razu przechodziliście do wdrażania nowej taktyki. I była ona robiona w bardzo intensywnych grach, co można było odczytać po raportach GPS z treningów. To fajne, że można coś robić nie na sucho, nie tylko prze-

suwając, bo to nie odzwierciedla sytuacji meczowych. Tylko w grze wszystko najlepiej utrwała. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nie ma zbyt wiele czasu i trener tak będzie chciał wykorzystać czas, nie tylko odprawami poprawiać nasze zachowania. Każdy z nas po tych kilku dniach mógł stwierdzić, że udało się wykorzystać zgrupowanie w stu procentach, nawet jeśli przegraliśmy z Anglią. Po tej porażce jest w nas złość, natomiast są pozytywne przed tym, co nas czeka.

Który z momentów marcowego zgrupowania był twoim zdaniem najlepszy?

Mimo wszystko powiedziałbym, że drugie połowy z Węgrami i Anglią. W tym pierwszym spotkaniu, można po-

wać, zwłaszcza po trzech golach strzelonych na wyjeździe. Te stracone świadczą wyłącznie o tym, że to nie był nasz dobry mecz w defensywie. Przede wszystkim wyróżniłbym jednak to, co działo się na treningach: był team-spirit, każdy dawał z siebie wszystko i nawet w rozmowach przewijała się opinia, że już dawno tak się na nich nie paliło. Zwłaszcza w taktyce nikt nie odstawiał nogi, szedł na sto procent i to również nas scaliło.

Wspomniałeś o wysokim pressingu i był to w marcu element wyróżniający drużynę: dwa gole z Węgrami to efekt odbiorów lub przechwytyńców na polowie przeciwnika, tak padła bramka Jakuba Modera na Wembley. Ale wróciłbym do początku spo-

“

Każdy z nas po tych kilku dniach mógł stwierdzić, że udało się wykorzystać zgrupowanie w stu procentach, nawet jeśli przegraliśmy z Anglią.

wiedzieć, że sami sobie strzelaliśmy gole, bo to były prezenty w postaci naszych błędów w ustawieniu, błędów dwóch, trzech osób. Nasza reakcja na sytuację boiskową, gdy przegrywamy 0:2 i w ciągu kilku minut odrabiamy straty, pokazuje, jak mocni mentalnie jesteśmy. Nas drugi gol Węgrów nie podłamał, trzeci gol nas nie podłamał, cały czas dążyliśmy do tego, by strzelić samemu i wygrać to spotkanie. Wynik nie był dobry, ale tak samo z Anglią można spojrzeć na to, że przy wyniku 0:1 do przerwy wyszliśmy na drugą część spotkania i graliśmy jak równi z równym. Stwarzaliśmy sytuację, według mnie powinien być też dla nas rzut karny. Więc uważam, że rywale też mieli szczęście. Musimy jednak takie spotkania, jak to w Budapeszcie, wygry-

tkania w Budapeszcie: tam już na samym początku ten element obrony wam nie wyszedł, rywale wyprowadzili jednym podaniem kontrę i strzelili gola. Każdy z nas wiedział, że musimy dalej grać swoje i realizować plan, bo jeden błąd nie może wszystkiego zaprzepaścić. A może dobrze się stało, że na pierwszym zgrupowaniu straciliśmy takie bramki? Nie ma lepszego momentu na zrozumienie własnych błędów od tych, które prowadzą do goli rywali. To najlepsza szkoła. Każdy musi o tym pamiętać. Z perspektywy czasu to będzie pouczające, a to, że warto grać pressingiem, wiedzieliśmy już od początku. Koncepcja się nie zmieniła, bo z tego także strzeliliśmy gole i uważam, że to może być nasza duża siła. Jeśli wyeliminujemy te proste błę-

dy, to każdy może wyobrazić sobie, jak wyglądałaby nasza gra. Potrzebujemy więcej czasu na wspólne treningi, a on przyjdzie właśnie teraz, po sezonie klubowym.

Ten sezon pokazuje jednak, że wysoki pressing traci na intensywności, co jest efektem obciążeń wynikających z natężenia terminarza rozgrywek. Te trzy mecze pokazały, że w waszych nogach i głowach są jeszcze rezerwy energii?

Na pewno niektórzy zawodnicy grający co trzy dni jeszcze w europejskich pucharach przechodzili kryzys, bo on musiał się pojawić. Nie jesteśmy maszynami, drobne urazy muszą się pojawiać, zwłaszcza że przygotowania do sezonu były dziwne, bardzo krótkie. Także po przerwie w poprzednich rozgrywkach, gdy po zamknięciu przez dziewięć tygodni w domu musiałem wyjść na boisko i grać co trzy dni. Mojemu organizmowi też zabrakło energii. Jednak reprezentacja to inne emocje, gra dla Polski uwalnia dodatkowe bodźce. Tym bardziej że czeka na nas wielki turniej. Mimo zmęczenia samo myślenie o EURO wywołuje energię.

Zmienia się narracja wokół Twojej osoby. Ta pozycja w hierarchii rośnie. Odczuwasz to w jakikolwiek sposób?

Dla obrońcy najważniejsza jest systematyczność i ja ją mam, w zasadzie odkąd wyjechałem z Legii i trafiłem do Sampdorii, w kilku spotkaniach byłem nawet kapitanem. Kapitanem klubu z mocnej ligi, który ma aspiracje na coś więcej niż środek tabeli. To pokazuje, że moje umiejętności idą do góry i chcę przekładać to na reprezentację. Pewnie miałbym tych występów znacznie więcej, gdyby nie fakt, że musiałem czekać aż Łukasz Piszczek skończy karierę w kadrze. Siedziałem dwa, trzy lata na ławce i uznawałem jego wyższość, bo moim zdaniem jest on najlepszym prawym obrońcą w historii polskiej piłki. To był zaszczyt, nie traktowałem rywalizacji z nim przez pryzmat tego, że muszę grać. Czerpałem lekcje z każdego treningu i meczu z nim, ale teraz ta pozycja, mam nadzieję, będzie taka, jakiej od samego siebie oczekuję. Jeżeli będę prezentował taką formę jak obecnie, to spokojnie stać mnie na to, by być liderem defensywy reprezentacji. Do tego będę dążył.

Przed zgrupowaniem w marcu spora część pracy teoretycznej odbywała się online, byliście często w kontakcie z trenerem i jego asystentami. Czy

w tygodniach po meczach z Węgrami, Andorą i Anglią też tak było, czy jednak zostało to odłożone na zgrupowania przed EURO?

Trenerzy doskonale wiedzieli, że wcześniej mieliśmy intensywny czas w klubach i teraz jest najlepszy moment na analizy i treningi. Wiemy, jaki będzie ten model gry, czego oczekuje selekcjoner i jak to powinno wyglądać. Jesteśmy świadomi taktycznie i zdajemy sobie sprawę, że taktyka w klubie jest różna od tej w reprezentacji. Na zgrupowaniu w Opalenicy ten komfort pracy trenera był dużo większy, nie tak jak przed spotkaniem z Węgrami.

“

Jednak reprezentacja to inne emocje, gra dla Polski uwalnia dodatkowe bodźce.

Wspomniałeś o tej roli kapitana w klubie. Czy Claudio Ranieri docenia za zdolności przywódcze Polaków, bo przecież w Leicester City jednym z liderów był Marcin Wasilewski?

Jestem jednym z dłużej grających zawodników w Sampdorii. To też sprawia, że staję się liderem zespołu, że gram wszystko od pierwszej do ostatniej minuty. Trener mi ufa, jest zadowolony z mojej postawy. O Marcinie wiem, że był przywódcą z krwi i kości, sam w pewnym sensie tego wszystkiego się uczył. W Le-



gii byłem młodszy, we Włoszech przychodziłem jako zawodnik zagraniczny, co też nie upraszczało tego procesu stawania się liderem. Teraz, z opaską czy bez niej, staram się nim być, udowadniać, że zawsze można na mnie liczyć.

Jak oceniasz obecny sezon Sampdorii? Pokonaliście Inter, Milan, Lazio czy Atalantę, ale mieliście też dwie dłuższe serie bez wygranej, które nie pozwoliły wam wybić się ponad środek tabeli.

Myślę, że to dobry sezon przejściowy. W poprzednim do końca biliśmy się o utrzymanie w Serie A, dokonane latem transfery sprawiły, że zespół automatycznie poszedł w górę. Jesteśmy lepsi niż rok temu, celem było spokojne utrzymanie się i udało nam się tego dokonać. Robimy wszystko, by piąć się wyżej, by w następnym sezonie sprostać oczekiwaniom, które będą większe.

W tym sezonie strzeliłeś swojego pierwszego gola w Serie A, ale ostatnią asystę zaliczyłeś ponad dwa lata temu.

Poprzedni trener Giampaolo zmienił moje postrzeganie pozycji prawego obrońcy, ponieważ miałem ograniczone możliwości gry w ataku. Obecnie z Claudio Ranierim mam większą swobodę, natomiast musiałem odzyskać taką pewność siebie w ofensywie. Jeśli nie robisz czegoś przez trzy lata, to przekroczenie linii połowy nagle staje się dla ciebie czymś nowym. W poprzednim sezonie trener oczekiwał większej dyscypliny, ale teraz to się zmieniło, moja współpraca z Antonio Candrevą wygląda bardzo dobrze. Oglądając moje ostatnie mecze, stwierdzam, że miałem dużo podań w pole karne i dośrodkowań. Czasem napastnik nie strzeli, ale dostarczam tych sytuacji. Do tego było kilkanaście meczów, gdy byłem bardziej środkowym niż prawym obrońcą. Patrzę jednak z optymizmem na swoją grę, cieszę się, że w ofensywie wyglądam coraz lepiej i liczby zaczynają przychodzić.

Mówiłeś o znaczeniu turnieju, który czeka reprezentację. Sam starasz się do niego jakoś dodatkowo przygotowywać?

Nie jest tak, że odliczam mecze do końca sezonu, by móc pojechać na wakacje, tylko wiem i przygotowuję się na kilka następnych tygodni ciężkiej pracy. Nikt nie chce ominąć EURO z powodu kontuzji czy gorszej formy, by nie mieć wyrzutów sumienia. Każdy z reprezentantów jest świadomy tej dodatkowej pracy, wydłużonego sezonu. Sam cały czas pracuję dodatkowo na siłowni, ale wiem też, że nie mogę zrobić czegoś, co zaszkodzi mi teraz, by efekty były za kilka tygodni. Nie o to chodzi. U kogoś może pojawić się rozluźnienie, ale my musimy jeszcze dokładać procenty, by ciśnienie z nas nie zeszło. Rozluźnienie może przyjść po EURO, a do tego czasu potrzebujemy maksymalnej koncentracji.

Rozmawiał Michał Zachodny

BARTOSZ BERESZYŃSKI: I CAN BE A DEFENSIVE LEADER



In March, only Grzegorz Krychowiak and Wojciech Szczęsny played more minutes than Bartosz Bereszyński in matches for Paulo Sousa's national team. – "If I continue to perform as I do now, I can easily become the defensive leader of the national team. This is something I will strive for", says Bereszyński, who plays as a defender for both Sampdoria and the Polish national team.

Were you surprised that, apart from Wojciech Szczęsny and Grzegorz Krychowiak, you played the most minutes in the three national team games in March?

I was ready for that because whenever I join the national team, I intend to play in every game – that's always my mindset. I may be disappointed once I have learned about the coach's choices and his way of rotation, but I always think as if I'm going to play. By now, the head coach has been preparing me for this for a long time; we spoke several times on the phone; he was at Sampdoria's game and told me what my role in the national team would be. We had little time since we were to arrive at the national team training camp on Monday and our first match was to take place as early as Thursday. I am glad that the head coach has put so much trust in me and I must do everything I can to maintain it. The good of the team is the most important factor, though it's still unfortunate that we did not manage to win the games against Hungary and England because we deserved better. The dissatisfaction remains, but the first national team training camp session with Paulo Sousa was largely positive and I hope that our cooperation will be long and fruitful. The second half at Wembley looked particularly promising.

You might have already expected to play a bigger role after being called up, as you were the only nominal right back on the list. However, we now know that you being chosen for this position was not that obvious at all. Did you feel more like a centre back or right back in those matches?

Things were certainly different in the games against Hungary and England. In the first half at Wembley, I played as a wing-back and in the second as a centre back. While I felt more like the latter, those were the tasks at hand. In the case of Andorra, our game plan was for Kamil Jóźwiak and me as a third centre back to create advantage further up and look for cross opportunities. That worked out well for us. As you can see, it depends on tactics and the coach's plans. The idea behind this position is that if we don't have the ball, I am more of a right back, and if we do, more of a centre back. I've also played several games at the club this way. Every coach is different, of course, and you have to position yourself accordingly depending on the opponent. It's not a typical position; it's more of an in-between, requiring aggressiveness in pressing higher or even allowing me to push up and set up a goal – as shown by Robert Lewandowski's goal against Hungary.

Discussing this immediately draws attention to how much depends on the ability to understand this role and perform it well. A single bad decision like failure to move, shift elsewhere, may undermine the coherence of the entire team.

The match against England showed this well. We were too static in the first half; we didn't go high and we tried to fight the opponents on our part of the field. You could see that they wanted to play, but they didn't create too many opportunities for themselves. The re-

Łączy nas piłka





spect we showed to our rivals was too excessive, so we became more aggressive in the second half and you could see the results. We recovered more balls and created opportunities. This also depends on the centre back, who must be mobile and press high. These were the tasks we had: when a winger attacked the rival defenders, a player from my position had to follow and reach the opposing team's midfielders. So you can see how you need to be aggressive and how much you have to run. This is not like playing the centre back 30-40 years ago and waiting for balls to fall on my head. The position requires constant focus and proper timing, and given the quality of the opponents we are about to face soon, a split-second delay will result in our loss.

When watching your training sessions, it was noticeable how Paulo Sousa and his staff tried to use the available time to the fullest extent. The team would proceed to implement new tactics right after warm-up.

And this was done in very intense games, as you could tell from the training GPS reports. It's great to test something in practice instead of just doing a dry run, as the latter doesn't reflect the real match situations. You only truly memorise things when you are playing. We knew that there wasn't a lot of time and the head coach would want to use the time we had in this way; that he wouldn't simply try to improve our conduct through briefings. Each of us could tell that we had made the most of the national team training camp session despite ultimate-

ly losing to England. This defeat filled us with anger but there is still a lot of positives ahead.

Which moment of the March training camp do you think was best?

Regardless of everything, I would say that the second halves against both Hungary and England. In the first game, you could say that we basically scored own goals; we just gifted them to the opponents through positioning errors and mistakes by two or three people. Nonetheless, our reaction to the situation – losing 0:2 and making up for it within minutes – truly shows our mental resilience. The second goal by Hungary didn't break us and neither did the third – we kept trying to score and win the game. While the outcome wasn't good, this was similar to the game against England – you can look at the fact that despite the score being 0:1 we came out for the second half and played as equals. We created situations

that, in my opinion, should have resulted in a penalty kick for us, so I think our rivals got lucky too. However, we need to win matches like the one in Budapest, especially after three goals scored away from home. The ones lost only prove that it was not a good game for us in terms of defence. But above all, I would highlight what happened at the training sessions: there was a team spirit and everyone was giving their best, many players also mentioned that it has been a long time since they were so fired up. This was particularly true in tactics, as no one fell behind – everyone did their best and this also brought us together.

You mentioned high pressing and it was a team highlight in March: the two goals against Hungary were the result of receptions or tackles in the opponent's half, which is how Jakub Moder scored his goal at Wembley. But I would also like to go back to



But playing for the national team evokes different emotions and releases additional stimuli.

the beginning of the Budapest match: there, at the very beginning, this defence element did not work out for you and your rivals led a one-pass counterattack and scored a goal.

We all knew that we had to continue to do our job and execute the plan because one mistake must not ruin everything. Or maybe it's a good thing that our rivals scored these goals during our first national team training camp? No mistakes allow you to understand what you did wrong better than those, which lead to opponents scoring goals. That's the best kind of lesson. Everyone needs to keep that in mind. This will be a good lesson in hindsight, even though we knew from the start that pressing is worth it. The concept hasn't changed because we've scored goals using it as well, and I believe that it can be our big strength. One can easily imagine what our game may look like if we manage to eliminate these simple mistakes. We need more time to train together and we will get it now that the club season is over.

But this season has shown that high pressing loses intensity due to the demanding competition schedule. Did these three matches show that you still have untapped energy reserves left in both your legs and heads?

Some players who take part in UEFA club competitions every three days certainly went through a crisis – this was inevitable. We're not machines; minor injuries are bound to happen, especially since preparations for the season were rather odd and very short. This was also true for me after the break in the previous games when I had to go out on the field and play every three days after having been locked up at home for nine weeks. My body ran out of energy too. But playing for the national team evokes different emotions and releases additional stimuli.



Each of us could tell that we had made the most of the national team training camp session despite ultimately losing to England.

Especially since we have a big tournament coming up. Despite the fatigue, just thinking about EURO gives you an energy boost.

The narrative about you is changing. You are rising in the hierarchy. Do these changes affect you in any way?

The most important thing for a defender is regularity and I've had it basically since I left Legia and joined Sampdoria; I even played as captain in a few games. A captain of a club from a strong league that strives for something more than a mid-table finish. It shows that my skills are increasing and I want them to translate to my performance in the national team. I probably would have played in many more matches if it wasn't for the fact that I had to wait until Łukasz Piszczek finished his career with the national team. I sat on the

bench for two, three years and acknowledged his superiority, as in my opinion, he is the best right back in the history of Polish football. Working with him was an honour and I didn't view competing against him through the lens of my desire to play. Every training and match with him was a learning opportunity for me, but now I hope that this position will meet my own expectations. If I continue to perform as I do now, I can easily become the defensive leader of the national team. That is something I will strive for.

Before the training camp session in March, a lot of the theoretical work was done online and you stayed in touch with the coach and his assistants. Was this also the case in the weeks after the games against Hungary, Andorra and England, or was it postponed for the national team training camps before the EURO?

The coaches were well aware that we had an intense time at the clubs beforehand and now is the best time for training and analyses. We know what the game model will be and what the head coach expects, as well as what it all should look like. We are tactically aware and realise that club tactics are different from the national team tactics. During the Opalenica national team training camp, our head coach was much more comfortable, unlike before the meeting with Hungary.



You mentioned the role of captain in the club. Does Claudio Ranieri appreciate the leadership abilities of the Poles, especially since one of the leaders at Leicester City was Marcin Wasilewski?

I am among the players who have been playing for Sampdoria the longest. This also makes me a team leader and encourages me to play every match from the first to the last minute. The coach trusts me and is happy with my attitude. What I know about Marcin is that he was a genuine leader – in a sense, I'm learning all of this myself. While playing at Legia I was a junior, whereas in Italy I am a foreign player, which has not made the process of becoming a leader any easier. Today, whether I play with the armband or not, I try to be a leader and show everyone that they can always count on me.

What's your assessment of Sampdoria's current season? You have defeated Inter, Milan, Lazio and

Atalanta, but you have also had two longer streaks without a win, which did not allow you to rise above the mid-table.

I think it's a good transition season. In the previous one, we were fighting to the end to stay in Serie A while the summer transfers made the team rise automatically. We are better than we were a year ago; the goal was to calmly hold our ground and we managed to do just that. We are doing everything we can to push ourselves higher so that next season we can live up to expectations – which will be higher as well.

You scored your first goal in Serie A this season, but the last time you set up a goal was over two years ago.

The previous coach, Giampaolo, changed my perception of the right back position as I had limited opportunities to play attack. With Claudio Ranieri I have more flexibility, nonetheless, I still had to regain such confidence in the offensive. If you haven't done something in three years, then suddenly things like crossing the halfway line become something new. Last season the coach expected more discipline, but now this has changed; my collaboration with Antonio Candreva has been very good. In my last few games, I've had a lot of passes into the penalty area, as well as crosses. Though the striker sometimes fails to score, I still try to create such situations. There were also a dozen games when I was more of a centre back than a right back. I remain optimistic about my performance and I'm happy that it's looking better on the offensive end, with the scores starting to come in.

You mentioned the importance of the tournament ahead of the national team. Are you trying to prepare for it in any special way?

It's not like I'm counting down the games until the end of the season so I can go on vacation – I know that the next few weeks will be full of hard work. No one wants to miss the EURO because of an injury or worse performance so as not to have any remorse. Each national team member is well aware of this extra effort and a prolonged season. I constantly spend extra time at the gym, but I also know that I cannot do anything that will be detrimental today and hope for results that may come in several weeks. That's not the point. While some people may relax, we must keep pushing ourselves and keep up the pressure. We'll have time to relax after the EURO, and until then, we must be fully focused.

Interviewed by Michał Zachodny



POLSKA

SŁOWO KLUCZ: PROGRES.

ANALIZA SEZONU

MATEUSZA KLICHA

Dlaczego to nie bramki i asysty najlepiej wyrażają bardzo udany pierwszy sezon Mateusza Klicha na poziomie Premier League? Prezentujemy statystyki, które wyróżniają go na tle innych pomocników z czołowych lig w Europie oraz sprawdzamy, jakie może mieć to przełożenie na reprezentację Polski w EURO 2020.

Nie znajdziecie w Premier League bardziej bezpośredniego i szczerzego trenera od Marcelo Bielsy. Co może zabrzmieć dziwnie, gdy przypomni się, że każde wystąpienie Argentyńczyka w mediach wiąże się z zaangażowaniem tłumacza oraz wzrokiem szkoleniowca wbitym w ziemię, nie jego rozmówcę. Jednak dla Bielsy liczy się treść, nie forma jej przekazywania.

– Po obecnym sezonie nie oczekiwałem niczego konkretnego. Zawodnicy zasłużyli na miejsce, na którym się znajdują – stwierdził po ostatnim zwycięstwie Leeds United z Southampton FC. Jego drużyna zakończyła pierwszy po powrocie do Premier League sezon w czołowej dziesiątce, z czego wielu innych trenerów zrobiłoby wielkie osiągnięcie. Tymczasem Bielsa, w typowy dla siebie sposób, nie umniejsza ani nie dodaje temu wynikowi.

Jednak trudno nie uciec od wrażenia, że mało który zespół tak zapracował na swoją pozycję. Portal „The Athletic” ujawnił dane, według których dominacja Leeds w statystykach biegowych jest w Premier League absolutna. Pod względem dystansu pokonanego w sprincie górują



nad kolejnymi drużynami średnio o prawie pół kilometra w meczu, w klasyfikacji liczby sprintów są jedynym zespołem, który wykonał ich ponad 100. Konkretnie – pod wodzą Bielsy średnio wykonują ich ponad 120 w meczu.

Wynik w ciemno

W sercu tej drużyny jest Mateusz Klich. Polak ostatnie dwie kolejki Premier League – jedne z nielicznych w Anglii, które rozegrano w tym sezonie z częściowo zapelnionymi trybunami – spędził już w Polsce, ponieważ do-

stał wolne od Marcelo Bielsy. – Byłem zaskoczony, ale fajnie, że mogłem się zobaczyć z dziewczyną, córką i rodzicami – tłumaczył w wywiadzie z Radiem Kraków. Tylko pięciu zawodników Leeds wystąpiło w większej liczbie spotkań w podstawowym składzie lub zaliczyło więcej minut w Premier League od reprezentanta Polski.

– W ostatnich dwóch sezonach zagrałiśmy więcej spotkań, niż jest w Premier League, i dawaliśmy sobie radę. Twierdzono, że wypalimy się, ponieważ gramy na bardzo wysokiej intensywności, ale mamy coraz mocniej-



szy skład. Wciąż możemy biegać, radzimy sobie i takie opinie są nie fair – dodawał Klich po swoim ostatnim występie w tym sezonie.

A zwiernił go bardzo ładnym trafieniem – pierwszym w lidze od grudnia i czwartym w sezonie, dokładając do tego pięć asyst. To wynik, który, jak sam mówi, „brałby w ciemno” na starcie rozgrywek. Ważne jest jednak to, że Klichowi udało się przenieść zalety, które wyróżniały go w Championship, na poziom wyżej.

Ruch progresywny

Bramki i asysty – czwarte miejsce w wewnątrzklubowej klasyfikacji kanadyjskiej – to niejedyne statystyki, które wyróżniają Klicha. Pośród pomocników z pięciu czołowych lig w Europie znajduje się on w dziesię-

ciu procentach najczęściej pressujących rywali w strefie ataku, a także zaliczających najwięcej kontaktów z piłką w polu karnym przeciwnika.

Jednak prawdziwą furorę Polak robi w tym, co najlepiej odzwierciedla styl Leeds United. Bielsa wymaga od swoich piłkarzy ciągłego ruchu, wymienności pozycji i gry do przodu, omijania linii przeciwnika. W tym potrzeba zawodników nie tylko szukających podań prostopałtych, lecz również potrafiących odnaleźć się w ścisisku, by piłkę opanować, odwrócić się w kierunku bramki i wykończyć atak.

Wystarczy przypomnieć sobie początek sezonu, gdy Klich strzelił gola z Liverpoolem, a w drugiej kolejce z Fulham dodał kolejną bramkę i asystę. Trafienie na Anfield było wyjątkowej urody, ponieważ pomocnik w pierwszym



“

To kluczowy gracz dla tej drużyny i to pod wieloma względami: intensywności gry, poruszania się bez piłki.

kontakcie opanował trudne podanie, a w drugim – pięknie uderzył piłkę tuż przy słupku. Ale trafienie poprzedziło dynamiczne wejście z drugiej linii w szesnastkę, w wolną przestrzeń między środkowymi obrońcami Liverpoolu. Podanie, które wówczas otrzymał z bocznej strefy, jest klasyfikowane jako „progresywne”. Oznacza to, że piłka została zagrana na przynajmniej dziesięć jardów w kierunku bramki przeciwnika (z wyłączeniem własnej strefy obrony) lub w samo pole karne. A Klich tych podań progresywnych otrzymuje najwięcej ze wszystkich pomocników w pięciu czołowych ligach Europy (średnio 7,18 na 90 rozegranych minut).

Z kolei z Fulham potrafił połączyć inne aspekty – przy asyście na trzeciego gola najpierw otrzymał podanie prostopadłe, a następnie, po „kółeczku” z piłką zagrał do Patryka Bamforda, który wykończył atak. Pod względem kluczowych podań również jest w ścisłych dziesięciu procentach najlepszych pomocników w Europie, samemu wykonuje średnio prawie sześć progresywnych zagrań na 90 minut gry.

Gol z Burnley był idealną klamrą dla udanego sezonu Klicha – udanego, z okresem rzadszej gry w marcu. Kibice Leeds śpiewają o nim, że potrafi strzelić z kilkunastu jardów i tym razem znów trafił zza pola karne. Cała akcja na 1:0 pokazała kolejny aspekt, który jest tak przydatny drużynie Bielsy: prowadzenie piłki w wolną przestrzeń. Znów, co warto podkreślić, jest w dziesięciu procentach pomocników najczęściej wykonujących to działanie w strefę obrony przeciwnika. Zaczęło się od tego, że rozgrywający Leeds przejął piłkę na środku boiska i – razem z kilkoma kolegami – ruszyli na przeciwnika. Sposób wbiegnięcia zawodników United otworzył możliwość uderzenia bez żadnego bloku ze strony obrońców – byli oni rozstawieni szeroko, z dwójką angażującą stoperów.

Nie ulega więc wątpliwości, że Bielsa i Leeds skorzystało z jakości, jaką ma Klich. Ale jest trener, który nie miał ku temu okazji – Paulo Sousa. W reprezentacji Polski pomocnik grał jesienią (zaliczył asystę przy jednym z trafień Roberta Lewandowskiego w meczu z Bośnią i Hercegowiną), ale wiosną z rywalizacji w eliminacjach MŚ wykluczył go COVID-19. Od pojawienia się tej informacji portugalski selekcjoner przyznał, że to istotna strata. – To kluczowy gracz dla tej drużyny i to pod wieloma względami: intensywności gry, poruszania się bez piłki. Jego brak to duża strata dla zespołu – mówił Sousa. W dwóch zdaniach przedstawił atuty, które wyrażają się również w zaprezentowanych akcjach i statystykach.

Po meczu z Węgrami (3:3), w którym Klicha zastąpił Jakub Moder, przyznał, że to inny typ środkowego pomocnika, który zwłaszcza w pierwszej połowie nie przyjmował takiej pozycji, jakiej od niego oczekiwał. Był za daleko od obrońców, nie tworzył linii podania do środka pola i zbyt często zbiegał do boku. Klich zwykle trzyma się centralnej osi, tam swoim ruchem szuka wolnych przestrzeni.

Sousa wie też, że jego drużyna – przy większym skupieniu na posiadaniu piłki – częściej będzie występowała z pozycji dominującej nad rywalami, czy to w eliminacjach, czy nawet w fazie grupowej EURO 2020. Jedynie starcie z Hiszpanią, podobnie jak z Anglią, przyniesie wyzwanie innego rodzaju. Jednak do każdego z przypadków umiejętności Klicha są kluczowe, także przy jego doświadczeniu oraz energii, której nieco zaoszczędził decyzją Bielsy. Jeśli zachowania oraz jakość gry z Premier League przyniesie do reprezentacji, to wszyscy będą zadowoleni.

Michał Zachodny



KEY WORD: PROGRESS.

ANALYSIS OF THE MATEUSZ KLICH'S SEASON

Why is it something different from goals and assists that best reflects the remarkably successful first season played by Mateusz Klich in the Premier League? We are going to present the statistics that make him stand out from other midfielders playing in major European leagues and check whether they will have an impact on the Polish national team during EURO 2020.

It goes without saying that Marcelo Bielsa is the most direct and honest Premier League head coach. This may sound strange when you keep in mind that every media appearance by the Argentine – with his eyes fixed on the ground rather than on the person he is talking to – involves an interpreter. Still, what matters for Bielsa is the content – not the form of its communication. „I did not expect anything specific from the current season. The players deserved the place they are in,” said Marcelo Bielsa after the Leeds United's recent win against Southampton FC. His team will finish in the top 10 after the first season following their Premier League return, which would be considered an astonishing feat by other head coaches. Meanwhile, Bielsa does not either underestimate or overestimate this result in a manner that is typical of him, but it seems evident that there are few teams, if any, that deserved their place more than Leeds United. The Ath-

letic revealed data showing the staggering amount by which Leeds United outrun the rest of the Premier League. In terms of the sprinting distance, the team outrun other Premier League teams by almost 0.5 km per match on average and are the only team that make over 100 sprints per match. To be more specific, the players led by Bielsa make over 120 sprints per match on average.

The result hoped for

Mateusz Klich is at the heart of the team. The Pole spent the last two Matchdays – one of the few in England to be played with a limited number of fans back into stadiums – in Poland because he was given time off by Marcelo Bielsa. „I was surprised but also happy that I could see my girlfriend, daughter, and parents,” explained Mateusz Klich in an interview with Radio Kraków. Only five Leeds players played more matches in the starting eleven or played more minutes in the Premier League than the Polish national team player.

„In the last two seasons, we played more matches than there are Matchdays in the Premier League, and we made it through. There were opinions that we would burn out because we play at very high intensity, but our team are getting stronger. We can still run, we are doing our best, so these opinions are unfair,” added Klich after his last appearance this season.

His last appearance saw him score a beautiful goal – the first one since last December and the fourth one this season – that complements his five assists this season. This is the result that he says he would have „hoped for” at the start of the season. However, it is important to mention that Klich managed to bring the qualities that made him stand out in the Championship to the higher football tier.

Łączy nas piłka





Progressive movement

The goals and assists by Klich – 4th highest number of them combined in the team – are not the only statistics that single him out. As for midfielders from the top five European leagues, he is among the 10% of the players who most often press the opponent in the attacking zone and who have the highest number of touches in the opponent penalty area.

However, the Pole is really successful at what best reflects the Leeds United's style. From his players, Bielsa requires continuous movement, changing positions on the pitch and playing forward, as well as evading

the opponent defensive line. For this, players who not only look for through passes, but also can find their place surrounded many players close to each other to get the ball, turn towards the opponent goal, and score are a must.

Let us recall the start of the season when Klich scored against Liverpool just to score again and get an assist against Fulham on Matchday 2. His goal at Anfield was spectacular because his first touch was to get control of the ball after a difficult pass and his second touch was a beautiful shot that found the net right next to the goalpost. The goal, however, was preceded by a fast run with

the ball from the midfield into the box – right into the free space between Liverpool centre-backs.

The pass that he received from the wide area is classified as „progressive”. This means that a pass was played to advance the team at least 10 yards closer to the opponent’s goal (excluding the team’s own defensive zone) or a pass was played right into the box, and it is Klich who receives the highest number of progressive passes among all midfielders playing in the top five European leagues (7.18 per 90 minutes played on average).

Against Fulham, on the other hand, he was able to combine his other qualities – when assisting for the third goal, he first received a through pass and then turned around with the ball and made a pass to Patrick Bamford, who scored. He is also among the 10% of the best European midfielders in terms of key passes, making, on average, almost six progressive passes per 90 minutes played. His goal against Burnley was a perfect addition to the successful season by Klich, except for March when he played rarely. Leeds fans chant about his ability to sco-



He is a key player for this team in many ways – intensity of play, off-the-ball movement.

re from a distance of a few dozen yards and that was another goal scored from outside the box. The entire attack leading to the 1-0 goal showed another quality that is essential to the Bielsa’s team: running with the ball into free space. And, again, it is Klich who is among the 10% of the midfielders who do so most often in the opponent defensive zone. It started when the Leeds playmaker won the ball in the middle of the pitch and rushed towards the opponent with his teammates. The way in which the Leeds United players ran into the opponent gave Klich a chance to shoot without being blocked by the defenders – they were wide apart, with two players keeping the centre-backs busy.

There is no doubt that Bielsa and Leeds made use of the qualities that Klich possesses. However, there is one head coach that still waits to use them – Paulo Sousa. The midfielder played for the Polish national team last autumn (and assisted for one of the goals scored by Robert Lewandowski against Bosnia and Herzegovina), but in the spring, COVID-19 ruled him out of 2022 FIFA World Cup qualifier matches. When the Portuguese head coach learned about his absence, he admitted that he would be missed. „He is a key player for this team in many ways – intensity of play, off-the-ball movement. The team will miss him very much,” said Sousa. He used two sentences to express the qualities that are also reflected in the attacks and statistics presented.

Following the match against Hungary (3-3), in which absent Klich was replaced by Jakub Moder, Sousa said that Moder was a different kind of midfielder, who failed to position himself as expected, especially in the first half. He was too far away from the defenders, did not form a line to receive passes in the midfield, and made too many runs to the wide areas of the pitch. Klich generally sticks to the middle of the field in all areas, and it is where he looks for free space.

Sousa is also aware that his team – when focused more on possession – will often be expected to dominate their opponents – be it in the qualifiers or even in the EURO 2020 group stage. Only matches against Spain and England will be a challenge of a different kind. Still, Klich’s skills are crucial in all matches, especially given his experience and energy, with the latter being on his side after the decision made by Bielsa. Everyone will be happy if his performance and qualities displayed in the Premier League are reflected in the national team.

Michał Zachodny



Ostatnie miesiące dla Kamila Jóźwiaka to świetny okres w karierze.

Skrzydłowy zadomowił się w nowym klubie, Derby County, i jest coraz ważniejszą postacią w reprezentacji Polski.

W czerwcu będzie miał okazję wziąć udział w pierwszym międzynarodowym turnieju na poziomie seniorskim – znalazł się bowiem w gronie wybrańców Paula Sousy na EURO 2020.



POLSKA

KAMIL JÓŹWIAK – OD NAPASTNIKA PO KOMPLEMENTY OD ROONEYA

To piękna, wręcz modelowa historia kariery. Droga, w której każdy kolejny krok jest logiczny i prowadzi do coraz większych sukcesów. Z małego Juniora Zbąszynek już jako dziewięcioletek Kamil Jóźwiak trafił do UKP Zielona Góra. Zamieszkał nieopodal Sulechowa, u rodziców swojego kolegi, z którym dojeżdżał na treningi. W Zielonej Górze sukcesywnie rozwijał swój talent, dostawał regularne powołania do kadry województwa lubuskiego. Podczas jednego z turniejów został dostrzeżony przez trenera Wojciecha Tomaszewskiego, który postanowił sprowadzić „Józka” do akademii Lecha Poznań. Jóźwiakowi nie dane było nawet ukończyć gimnazjum przed przenosinami. – Chciałem odejść po zakończeniu tego etapu edukacji w Zielonej Górze, ale wszystko potoczyło się szybciej. Podczas testów w „Kolejorzu” tylko ja i Filip Nawrocki dostaliśmy klubowe stroje, choć było nas około piętnastu. Byłem niezmiernie szczęśliwy, że udało się postawić kolejny krok – wspomina reprezentant Polski.

Co ciekawe, w Poznaniu Jóźwiak grał początkowo jako... napastnik. Dopiero podczas jednego z turniejów został przesunięty na skrzydło i spisał się na tyle dobrze, że na tej pozycji już pozostał. Niemniej jednak pierwsze tygodnie w internacie były dla „Józka” bardzo trudne. – Przez pierwszy tydzień zdarzało mi się płakać. Odliczałem dni do powrotu do domu. Potem zebrałem się w sobie i tłumiłem emocje. Może wynikało to z tego, że piłkarsko też zaczęło dobrze iść i nie miałem powodów do smutku. W internacie mieszkali również piłkarze z innych klubów, także starsi. Większych dymów nie było, choć zdarzyło się dostać łomot – opowiada.

W końcu nadszedł czas na powołanie do reprezentacji Polski. Jóźwiak z orłem na piersi zadebiutował w meczu z Rumunią w kadrze do lat 15 prowadzonej przez Bartłomieja Zalewskiego. I znów zagrał na nowej dla siebie pozycji. Wcześniej operował na lewej stronie, tym razem trener desygnował go na przeciwległą flankę. – Biegałem na tej stronie i nie wiedziałem zupełnie, o co chodzi. Mimo to strzeliłem gola, a po powrocie do Lecha graliśmy sparing z Herthą Berlin. Trener Tomaszewski postanowił także wypróbować mnie na prawej flance, zagrałem niezłe i zostałem już na tej pozycji – zdradza.

Młody piłkarz przeskakiwał kolejne szczeble i w końcu został włączony do seniorskiego zespołu „Kolejorza”. Zadebiutował w ekstraklasie w meczu z Jagiellonią Białystok, ale nie był zadowolony ze swojej postawy. – Szału na początku nie zrobiłem. Odpaliłem dopiero w ostatniej kolejce rozgrywek, gdy strzeliłem gola i dorzuciłem asy-



“

Ciężko pracuje dla zespołu. Jestem zachwycony jego postawą.



stę. W następnym sezonie łapałem jedynie pojedyncze minuty, a potem zostałem wypożyczony do GKS Katowice. Miałem tylko 18 lat, ale oczekiwania wobec mnie były spore. Liczono, że pociągnę zespół do awansu. Nie udało się, ale to była dla mnie dobra lekcja radzenia sobie z presją – zaznacza.

Gdy wypożyczenie dobiegło końca, Jóźwiak powrócił do Poznania, gdzie zaczął odgrywać coraz ważniejszą rolę. Grał regularnie w ekstraklasie, stał się też istotną postacią reprezentacji młodzieżowej. Znalazł się w kadrze na mistrzostwa Europy we Włoszech, a kilka miesięcy później trafił do kadry seniorskiej. Zadebiutował w niej w meczu ze Słowenią, a zaufał mu trener Jerzy Brzęczek. Jóźwiak zaprezentował się na tyle dobrze, że w kolejnych spotkaniach ponownie pojawia się w składzie. Premierowe trafienie w narodowych barwach zaliczył 18 listopada 2020 roku w meczu z Holandią na Stadionie Ślą-

skim w Chorzowie. Był już wówczas zawodnikiem Derby County, do którego przeniósł się we wrześniu.

Szybko odnalazł się w nowym otoczeniu. W szatni spotkał legendarnego Wayne'a Rooneya, który z czasem został szkoleniowcem zespołu z Derby. Jóźwiak w premierowym sezonie w Championship rozegrał 41 spotkań, zanotował trzy asysty i jedną bramkę (w potyczce ze Swansea City). Za swoje występy zbierał bardzo pochlebne recenzje, w tym te najważniejsze – z ust szkoleniowca. – Kamil z meczu na mecz staje się coraz lepszy. Zaczynamy dostrzegać jego prawdziwą jakość. Ciężko pracuje dla zespołu. Jestem zachwycony jego postawą – komplementował Jóźwiaka legendarny angielski piłkarz.

I nic dziwnego, bo Jóźwiak stawia sobie coraz to nowe wyzwania i po prostu je realizuje. W czerwcu będzie mógł znowu udowodnić swą jakość podczas EURO 2020.

Emil Kopański



The last few months have been great for Kamil Józwiak. The winger has settled into his new club, Derby County, and is an increasingly important figure in the Polish national team. In June, he will have the opportunity to take part in his first international tournament at senior level as he is among those chosen by Paulo Sousa for EURO 2020.



**KAMIL JÓZWIAK
– FROM BEING A STRIKER
TO RECEIVING
COMPLIMENTS
FROM ROONEY**

UEFA EURO 2020



This is a beautiful career story, even a model one. A path where each successive step is logical and leads to more and more success. Already as a nine-year-old, Kamil Józwiak went from the small Junior Zbąszynek club to UKP Zielona Góra. He lived near Sulechów, with the parents of his friend with whom he commuted to training sessions. In Zielona Góra, he successively developed his talent and was regularly called up to the national team of the Lubuskie Voivodeship. During one of the tournaments, he was noticed by coach Wojciech Tomaszewski, who decided to bring „Józek” to the Lech Poznań academy. Józwiak could not even graduate from lower secondary school before transferring. „I wanted to leave after finishing this stage of my education in Zielona Góra but everything went faster. During the tests in „Kolejorz”, only me and Filip Nawrocki got club uniforms, although there were about fifteen of us. I was extremely happy to take the next step,” recalls the member of the Polish national team.

Interestingly, in Poznań, Józwiak initially played as a... striker. It was only during one of the tournaments that he was moved to the wing and did well enough to stay in that position. Nevertheless, the first weeks at the boarding school were very difficult for „Józek”. „During the first week, I used to cry. I was counting down the days until I could go home. Later, I pulled myself together and suppressed my emotions. Maybe it was because I started doing well in football too and I had no reason to be sad. There were football players from other clubs staying at the boarding school as well, including some older ones. There were no major fights, although I did take a pounding a couple of times,” he says.

Finally, it was time to be called up to the Polish national team. Józwiak made his debut with the eagle on his chest in a match against Romania in the national under-15 team, led by Bartłomiej Zalewski. And, once again, he played in a position that was new to him. He used to play on the left side; this time, the coach assigned him to the opposite wing. „I was running along that side and I had no idea what it was all about. And yet I scored a goal, and after returning to Lech, we played a friendly match against Hertha Berlin. Coach Tomaszewski also decided to try me on the right wing, I played well and stayed in this position,” he reveals.

The young player jumped up the ranks and was finally included in the „Kolejorz” senior team. He made his debut in Ekstraklasa in a match against Jagiellonia Białystok but was not satisfied with his performance. „At the beginning, I didn't do too well. I only spread my wings in the last round of the competitions when I scored a goal and an assist. In the following

season, I only played several minutes per match, and then I was loaned to GKS Katowice. I was only 18 but the expectations for me were high. It was hoped that I would lead the team to advance. It didn't happen but it was a great lesson for me in terms of dealing with pressure,” he emphasises. Once the loan period ended, Józwiak returned to Poznań, where he began to play an increasingly important role. He regularly played in Ekstraklasa and became an important figure in the youth national team. He was on the national team during the European Championships in Italy, and a few months later, he made it to the senior national team. He made his debut in the match against Slovenia after coach Jerzy Brzęczek trusted him. Józwiak's performance was so good that he appeared in the lineup in the



He works hard for the team. I love his attitude.

following matches as well. He scored his first goal in the national team on 18 November 2020 in the match against the Netherlands at the Silesian Stadium in Chorzów. At the time, he was already a Derby County player; to where he transferred in September.

He quickly found his place in his new environment. In the locker room, he met the legendary Wayne Rooney, who in time became the coach of the Derby team. In his premiere season in the Championship, Józwiak played 41 matches, scored three assists and one goal (against Swansea City). He received very favourable reviews for his performances, including the most important ones - from the coach himself. „Kamil is getting better and better from match to match. We are beginning to see his true value. He works hard for the team. I love his attitude,” said the legendary English footballer about Józwiak.

It is not at all surprising because Józwiak keeps setting himself new challenges and simply fulfills them. He will have the opportunity to prove his worth again in June, this time at EURO 2020.

Emil Kopański



2021 MATCH

	GROUP STAGE												
	Matchday 1					Matchday 2				Matchday 3			
	FRI 11.06	SAT 12.06	SUN 13.06	MON 14.06	TUE 15.06	WED 16.06	THU 17.06	FRI 18.06	SAT 19.06	SUN 20.06	MON 21.06	TUE 22.06	WED 23.06
ROME Olimpico in Rome CET	1 TUR v ITA 21:00					14 ITA v SUI 21:00				26 ITA v WAL 18:00			
BAKU Baku Olympic Stadium CET +2		2 WAL v SUI 15:00				13 TUR v WAL 18:00				25 SUI v TUR 18:00			
ST-PETERSBURG Saint Petersburg Stadium CET +1		4 BEL v RUS 21:00		10 POL v SVK 18:00		15 FIN v RUS 15:00		21 SWE v SVK 15:00			28 FIN v BEL 21:00		3 SWE v POL 18:00
COPENHAGEN Parken Stadium CET		3 DEN v FIN 18:00					16 DEN v BEL 18:00				27 RUS v DEN 21:00		
AMSTERDAM Johan Crujff Arena CET			5 NED v UKR 21:00				17 NED v AUT 21:00				29 MKD v NED 18:00		
BUCHAREST National Arena Bucharest CET +1			6 AUT v MKD 18:00				18 UKR v MKD 15:00				30 UKR v AUT 18:00		
LONDON Wembley Stadium CET -1			7 ENG v CRO 15:00					20 ENG v SCO 21:00				32 CZE v ENG 21:00	
GLASGOW Hampden Park CET -1				8 SCO v CZE 15:00				19 CRO v CZE 18:00				31 CRO v SCO 21:00	
SEVILLE La Cartuja Stadium Seville CET				9 ESP v SWE 21:00					22 ESP v POL 21:00				4 SWE v ESP 18:00
MUNICH Football Arena Munich CET					12 FRA v GER 21:00				24 POR v GER 18:00				5 GER v HUN 21:00
BUDAPEST Puskás Aréna CET					11 HUN v POR 18:00				23 HUN v FRA 15:00				6 POR v FRA 21:00



SCHEDULE

KNOCKOUT STAGE													
	Round of 16				Quarter-finals				Semi-finals				Final
	24.06 25.06	SAT 26.06	SUN 27.06	MON 28.06	TUE 29.06	30.06 01.07	FRI 02.07	SAT 03.07	04.07 05.07	TUE 06.07	WED 07.07	08.07 09.07 10.07	SUN 11.07
	REST DAYS				REST DAYS				REST DAYS				REST DAYS
		38 2A v 2B 18:00		42 2D v 2E 18:00			45 W41 v W42 18:00	46 W43 v W44 21:00	47 W40 v W38 18:00				
			41 1F v 3A/B/C 21:00										
	37 1A v 2C 21:00			44 1D v 2F 18:00					49 W46 v W45 21:00	50 W48 v W47 21:00		51 W49 v W50 21:00	
		39 1B v 3A/D/E/F 21:00		43 1E v 3A/B/C/D 21:00			46 W39 v W37 21:00						
		40 1C v 3D/E/F 18:00											

- GROUP A**
- A1 Turkey (TUR)
 - A2 Italy (ITA)
 - A3 Wales (WAL)
 - A4 Switzerland (SUI)

- GROUP B**
- B1 Denmark (DEN)
 - B2 Finland (FIN)
 - B3 Belgium (BEL)
 - B4 Russia (RUS)

- GROUP C**
- C1 Netherlands (NED)
 - C2 Ukraine (UKR)
 - C3 Austria (AUT)
 - C4 North Macedonia (MKD)

- GROUP D**
- D1 England (ENG)
 - D2 Croatia (CRO)
 - D3 Scotland (SCO)
 - D4 Czech Republic (CZE)

- GROUP E**
- E1 Spain (ESP)
 - E2 Sweden (SWE)
 - E3 Poland (POL)
 - E4 Slovakia (SVK)

- GROUP F**
- F1 Hungary (HUN)
 - F2 Portugal (POR)
 - F3 France (FRA)
 - F4 Germany (GER)

Kick-off times are shown in CET (Central European Time).





POLSKA

TOMASZ KĘDZIORA: MARZYŁEM O TYCH MISTRZOSTWACH OD DZIECKA

Tomasz Kędziora ma za sobą bardzo udany sezon w piłce klubowej. Dynamo Kijów na krajowym podwórku nie miało sobie równych i sięgnęło po mistrzostwo, a także Puchar i Superpuchar Ukrainy. Polski obrońca był pewnym punktem drużyny i miał bardzo duży udział w sukcesach. Zadebiutował również w rozgrywkach grupowych Ligi Mistrzów, w których mierzył się z FC Barceloną i Juventusem FC. Teraz czas na zwieńczenie sezonu – udział z reprezentacją Polski w finałach mistrzostw Europy.

Całkowita dominacja, deklamacja, panowanie – tak najdobitniej można podsumować ten sezon w wykonaniu Dynamo Kijów. Nie mieliście sobie równych w ukraińskiej Premier League.

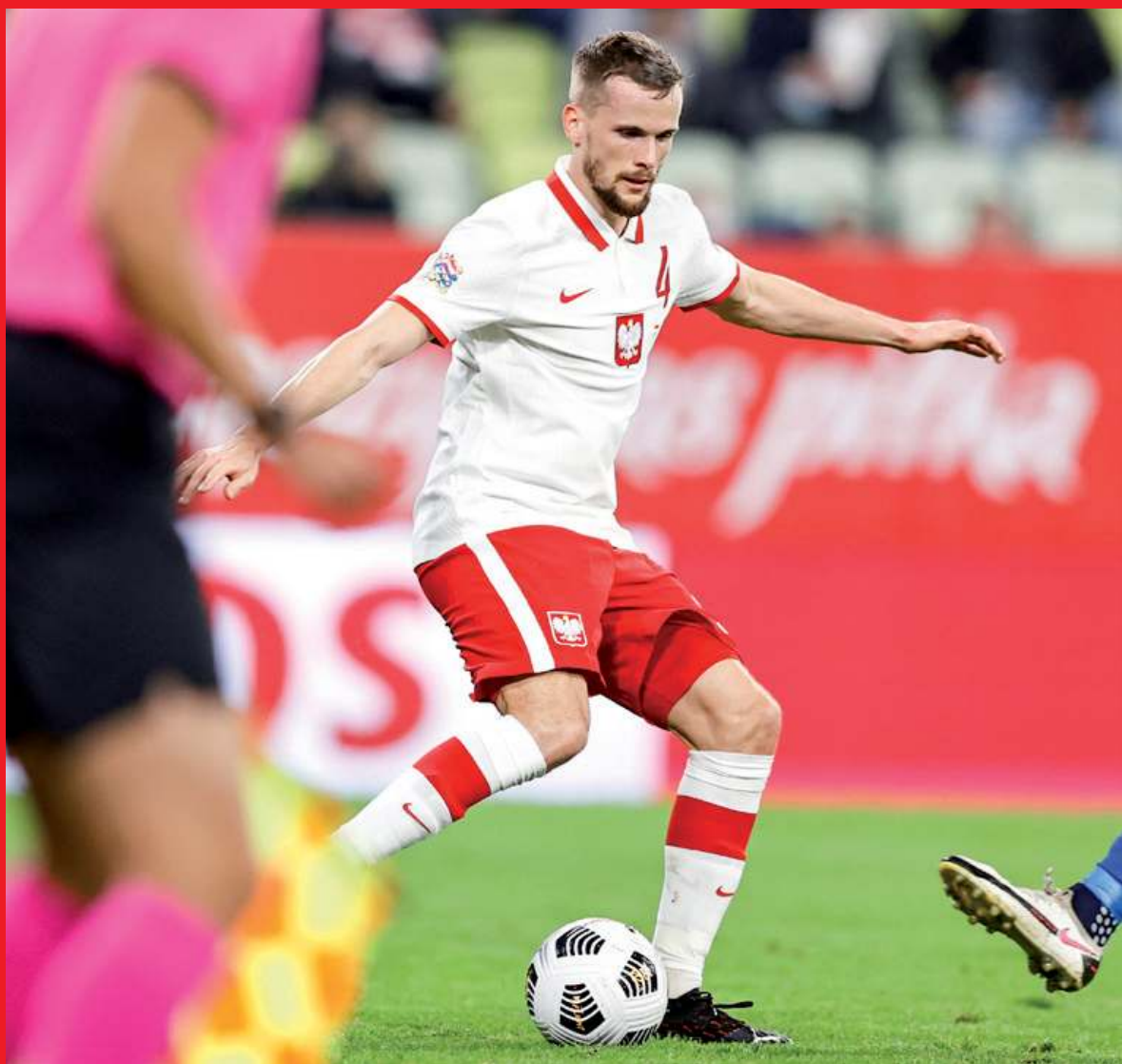
To prawda. W lidze, jako drużyna, byliśmy przekozakami! Po prostu nie do ugryzienia! Na krajowym podwórku wygraliśmy wszystko, co było tylko do zdobycia: Superpuchar, mistrzostwo kraju, a na zakończenie również Puchar Ukrainy. I to w pełni zasłużenie! Nasi przeciwnicy nie mieli nawet żadnych pytań. W europejskich pucharach także zaprezentowaliśmy się całkiem niezle. W fazie grupowej Ligi Mistrzów zajęliśmy trzecie miejsce, za Barceloną i Juventusem. Awansowaliśmy bezpośrednio do 1/16 finału Ligi Europy. Tam poradziliśmy sobie z Club Brugge, ale w kolejnej rundzie odpadliśmy z Villarrealem. Nie mamy się jednak czego wstydzić, w końcu zespół z Hiszpanii awansował do finału rozgrywek, w którym wygrał z Manchesterem United.

Porozmawiamy najpierw o rozgrywkach ligowych. Dokonałiście rzeczy wielkiej i po czterech latach przewaliliście hegemonię zespołu Szachtara Donieck. W dodatku zapewniliście sobie tytuł mistrzowski na trzy kolejki przed końcem sezonu, a ostatecznie na finiszu rozgrywek mieliście nad największym rywalem aż jedenaście punktów przewagi.

Nasz prezydent, Ihor Surkis, zdecydował się na odważny krok – zatrudnienie trenera Mircea Lucescu. Po jego przyjsciu wszystko się zmieniło, staliśmy się całkiem inną drużyną. To było kluczowe, od tego wszystko się zaczęło. Rumuński szkolenowiec z zawodników, których miał do dyspozycji – warto zaznaczyć, że nie dokonał żadnego transferu, nikt do nas nie przyszedł – stworzył prawdziwy zespół. Zespół, który wygrał wszystkie trzy trofea na Ukrainie. To mówi wszystko.

Z doświadczonym Mirceą Lucescu zaczęliście pracować przed tym sezonem. Zatrudnienie byłe-





go szkoleniowca Szachtara nie spotkało się jednak początkowo z entuzjazmem waszych kibiców, ale ci ostatecznie docenili rumuńskiego szkoleniowca. Dynamo zdobyło 16 tytuł mistrzowski w historii. Pierwszy, odkąd jesteś w klubie. Szachtar ma na koncie 13 ligowych tryumfów.

Po rozwiązaniu Związku Radzieckiego rywalizacja Dynamo z Szachtarem stała się jeszcze większa i jest odczuwalna na Ukrainie na każdym kroku. Wcześniej niepodzielnie rządził zespół z Kijowa, ale po rozpadzie ZSRR statystyki kształtują się tak, że

Dynamo ma w gablocie 38 trofeów, a zespół z Doniecka – 35. Wygrywamy o trzy trofea, akurat zdobyte w tym sezonie, z czego się bardzo cieszymy. Za nami naprawdę dobre rozgrywki.

Jakim trenerem jest Mircea Lucescu? Co takiego zrobić, że tak odmień Dynamo?

To jeden z najlepszych, jeśli nie najlepszy trener, z którymi miałem dotychczas okazję współpracować. Lucescu zwraca uwagę na detale i cały czas chce wygrywać. Jest totalnym maksymalistą. Mimo wieku



(w lipcu skończy 76 lat – red.), ma w sobie pełno entuzjazmu, którym zaraża wszystkich wokół siebie. Jesteśmy młodą drużyną i zaufaliśmy mu bezgranicznie, podążyliśmy jego drogą i to dało efekty na boisku. Przecież w ubiegłym sezonie graliśmy w takim samym składzie, tymi samymi zawodnikami, a do końca rozgrywek walczyliśmy, aby zająć drugie miejsce w lidze i mieć prawo gry w eliminacjach Ligi Mistrzów. Udało się dopiero rzutem na taśmę. W tym sezonie nie mieliśmy zaś sobie równych na krajowym podwórku. To najlepiej pokazuje, jaki wpływ na drużynę ma trener Lucescu. To on jest architektem naszego sukcesu.

To również najlepszy sezon w twojej dotychczasowej karierze. Do gabloty wstawiłeś trofea za mistrzostwo, Puchar Ukrainy i Superpuchar, w dodatku zadebiutowałeś w elitarnej Champions League. Z dobrej strony pokazałeś się również potem w fazie pucharowej Ligi Europy. To prawda, pod względem zdobytych pucharów to najlepszy sezon w mojej karierze. Mam nadzieję, że to dopiero początek. Że dalej będziemy w dobrej formie i będziemy wygrywali jak najwięcej spotkań, a co za tym idzie, również trofeów.

W fazie grupowej Ligi Mistrzów rywalizowaliście m.in. z FC Barceloną i Juventusem FC. Miałeś okazję zmierzyć się z Leo Messim i Cristiano Ronaldo. Który z nich zrobił na tobie większe wrażenie?

Messi robi wielkie wrażenie tym, jak prowadzi piłkę, jaki ma sposób myślenia, jaki wpływ na grę całej Barcelony. Ronaldo to z kolei w tym momencie egzekutor, bardziej skupiał się na wykańczaniu akcji Juventusu. To świetna

“

**Dynamo ma w gablocie 38 trofeów,
a zespół z Doniecka – 35.
Wygrywamy o trzy trofea.**



sprawa móc sprawdzić się z dwoma najlepszymi piłkarzami na świecie. Z tym trzecim, którym jest Robert Lewandowski, mam zaś okazję trenować i grać w reprezentacji. To wielka przyjemność. Nie ma co ukrywać, że po to się ciężko trenuje każdego dnia, aby grać w Lidze Mistrzów z najlepszymi. Ogromnie cieszymy się, że dzięki wygraniu ligi, w przyszłym sezonie również będziemy mogli wystąpić w Champions League. I to bez kwalifikacji. Jestem przekonany, że doświadczenie zebrane w pucharach w dopiero co zakończonych rozgrywkach zaprezentuje już w przyszłym sezonie i pokażemy się w Europie z dobrej strony.

Zostaniesz w Kijowie na kolejny sezon? Jesteś zawodnikiem Dynama od 2017 roku i zdobyłeś z klubem wszystko, co było do wygrania. Nie chciałbyś spróbować czegoś nowego?

Jestem wdzięczny, że w Kijowie dano mi szansę i na mnie postawiono. Dynamo to wielki klub, który ma piękne tradycje. Bardzo się cieszę, że po czterech latach odzyskaliśmy mistrzostwo Ukrainy. To wielka sprawa. Po przyjściu trenera Lucescu jeszcze bardziej utwierdziłem się w tym, że jestem w dobrym miejscu do rozwoju. Bo bardzo rozwinąłem się jako zawodnik, ale i jako człowiek. Na pewno nie

powiem, że będę grał w Kijowie do zakończenia kariery, ale bardzo dobrze się tutaj czuję, niemal jak w domu. Poza tym moja narzeczona jest Ukrainką, więc jestem z tym państwem związany bardzo mocno. Wierzę, że przyszły sezon będzie dla mnie przynajmniej równie udany i że ponownie zdobędziemy wszystkie krajowe trofea.

Zwieńczeniem bardzo dobrego sezonu w twoim wykonaniu będą mistrzostwa Europy. Znalazłeś się w kadrze powołanej przez selekcjonera Paula Sousę na turniej finałowy.

Bardzo chciałem otrzymać powołanie na mistrzostwa Europy. Rozegrałem praktycznie wszystkie spotkania w eliminacjach do tego turnieju, starałem się jak najbardziej pomóc drużynie, miałem swój udział w tym awansie. Za mną bardzo dobry sezon w klubie, rozegrałem 40 spotkań we wszystkich rozgrywkach. Cieszę się, że trener Sousa mi zaufał i pojedzie z drużyną na EURO. Będę chciał pokazać się z jak najlepszej strony.

W marcu nie znalazłeś się jednak wśród powołanych na mecze eliminacji mistrzostw świata 2022. Paulo Sousa pominął Cię w swoich premierowych nominacjach. Wiem, że był to dla

Ciebie trudny moment. Czy dodatkowo zmotywowało Cię to do jeszcze cięższej pracy?

Taka była decyzja selekcjonera i musiałem ją uszanować. Dla mnie była to jednak bardzo niemiła sytuacja i przede wszystkim nowe, bolesne doświadczenie. Premierowe powołanie do drużyny narodowej dostałem od trenera Marcina Dorny na konsultację szkoleniową reprezentacji U-15. Pierwszy oficjalny mecz w biało-czerwonych barwach zagrałem zaś w kadrze U-16. Od tamtego momentu, jeśli byłem zdrowy, zawsze przyjeżdżałem na reprezentację i grałem we wszystkich drużynach młodzieżowych, a później w kadrze narodowej seniorów. Od dziesięciu lat. W marcu musiałem zaś zostać w klubie i obejrzeć mecze reprezentacji w telewizji. Na pewno nie było łatwo, ale tylko zmotywowało mnie to do jeszcze cięższej pracy. Chciałem dać z siebie jeszcze więcej, aby udowodnić wszystkim, że zasługuję na grę w drużynie narodowej.



Każdy chce być częścią drużyny narodowej w takich momentach. Śniłem o tym od dziecka.

Udowodniłeś. Po wielkim sezonie w piłce klubowej otrzymałeś nominację i teraz będziesz miał szansę zagrać z reprezentacją w finałach mistrzostw Europy. Dla Ciebie to pierwszy tak duży turniej.

Pierwsze powołanie do drużyny seniorów od trenera Adama Nawałki dostałem już w 2015 roku. W kadrze zadebiutowałem zaś przed mistrzostwami świata w Rosji, wystąpiłem w trzech spotkaniach towarzyskich, uczestniczyłem też w przygotowaniach w Arłamowie, ale na mundial nie pojechałem. W eliminacjach EURO 2020 grałem już jednak w pierwszym składzie w większości spotkań i dlatego tak bardzo chciałem pojechać na turniej finałowy.

Reprezentacja pod wodzą Paulo Sousy gra w innym systemie, z trzema środkowymi obrońcami i wahadłowymi. Jak czujesz się w tym ustawieniu? Jesteś nominalnym prawym defensem, ale w tym sezonie występowałeś w klubie również na środku bloku obronnego.

Będę grał na tej pozycji, na której będzie mnie widział trener. Nie robi to dla mnie większego problemu, czy będę ustawiony na prawym boku defensywy, czy jako jeden ze środkowych obrońców. Jestem na tyle wszechstronnym i doświadczonym zawodnikiem, że sobie poradzę. Marzeniem każdego zawodnika jest jeździć ze swoją reprezentacją na wielkie piłkarskie imprezy. Każdy chce być częścią drużyny narodowej w takich momentach. Śniłem o tym od dziecka, od kiedy tylko obejrzałem w telewizji pierwsze mistrzostwa.

Jaki to był turniej?

EURO 2000. Francja wygrała w finale z Włochami 2:1, a złotego gola w dogrywce strzelił David Trezeguet. W Italii świetnie bronił wtedy Francesco Toldo. Od tych mistrzostw oglądałem już wszystkie kolejne. Przeżywałem mistrzostwa świata w 2002 roku, na które Polska zakwalifikowała się po szesnastu latach przerwy. Emocjonowałem się EURO 2004, które były rozgrywane w Portugalii. Ogromną niespodzianką zrobiła Grecja, która wygrała całe mistrzostwa defensywnym stylem gry, w finale pokonała 1:0 gospodarzy. Od tego czasu stało się to moim marzeniem, aby zagrać z reprezentacją Polski na wielkim turnieju. Teraz wielkie marzenie może się ziścić.

Rozmawiał Paweł Drażba



POLSKA

TOMASZ KĘDZIORA: I HAVE DREAMT OF GOING TO EURO SINCE I WAS A KID

Tomasz Kędziora has had a very successful season in club football. Dynamo Kyiv was unbeaten in the domestic arena and won the league title, as well as the Cup and Super Cup of Ukraine. The Polish defender was a reliable point of the team and had a very large share in the successes. He also made his debut in the Champions League group stage, playing in matches against FC Barcelona and Juventus FC. Now it is time for the culmination of the season - participation with the Poland national team in the finals of the European Football Championships.

Total domination, superiority, control – this is the best way to sum up this season's performance of Dynamo Kyiv. You had no equal in the Ukrainian Premier League.

It's true. In the league, as a team, we were extraordinary! Simply tough! In the domestic backyard we won everything there was to win: the Super Cup, the national championship, and at the end also the Ukrainian Cup. And deservedly so! Our opponents didn't have anything to say. We also performed quite well in the UEFA club competitions. We finished third in the Champions League group stage, behind Barcelona and Juventus. We advanced directly to the round of 32 of the Europa League. There we beat Club Brugge, but in the next round we were eliminated by Villarreal. However, we have nothing to be ashamed of, after all, the team from Spain advanced to the final of the competition, in which they played Manchester United in Gdańsk.

Let's talk about the league first. You have accomplished great thing and you have ended Shakhtar Donetsk dominance after four years. In

addition, you secured the championship title three rounds before the end of the season, and finally at the end of the competition you had eleven points advantage over your biggest rival.

Our president, Ihor Surkis, decided to take a bold step - hiring coach Mircea Lucescu. After he came in, everything changed, we became a completely different team. That was the key factor, that's where it all started. The Romanian coach created a real team from the players he had at his disposal - it's worth noting that he didn't make any transfers, nobody came to us. The team that won all three trophies in Ukraine. That says it all.

You started working with the experienced Mircea Lucescu before this season. However, the hiring of the former Shakhtar coach was not initially met with enthusiasm by your fans, but those fans eventually appreciated the Romanian coach. Dynamo won the 16th championship title in history. The first one since you've been at the club. Shakhtar has 13 league titles.

Łączy nas piłka





After the dissolution of the Soviet Union, Dynamo's rivalry with Shakhtar became even greater and you can see it in Ukraine everyday. Previously, the team from Kiev ruled supreme, but after the collapse of the Soviet Union, the statistics are such that Dynamo has 38 trophies and the team from Donetsk - 35. We're winning by three trophies, won this season, which we're very happy about. We played really good in the competitions.

What kind of coach is Mircea Lucescu? What did he do that made such a difference for the Dynamo?

It's also the best season of your career so far. You've won the league title, the Ukrainian Cup and the Super Cup, and you've made your debut in the elite Champions League. You also performed well in the knockout stage of the Europa League.

It's true, in terms of titles won, this is the best season of my career. I hope this is just the beginning. I hope that we will continue to be in good shape and win as many games as possible, and therefore win more trophies.

In the group stage of the Champions League, you faced FC Barcelona and Juventus FC, among



Dynamo has 38 trophies and the team from Donetsk - 35. We're winning by three trophies.

He is one of the best, if not the best coach I have had the opportunity to work with so far. Lucescu pays attention to details and wants to win all the time. He is a total maximalist. Despite his age (in July he will be 76 - ed.), he is full of enthusiasm, which he infects everyone around him. We are a young team and we gave him our full trust, we followed his path and it produced results on the field. After all, last season we played with the same lineup, the same players, and until the end of the competition we fought to finish second in the league and have the right to play in the Champions League qualifiers. We pulled it off at the eleventh hour. In turn, we have been unbeatable in the national backyard this season. This is the best demonstration of the impact coach Lucescu has on the team. He is the architect of our success.

others. You had the opportunity to play against Leo Messi and Cristiano Ronaldo. Which one impressed you more?

Messi is very impressive with how he runs with the ball, his mindset, his influence on the game of Barcelona as a whole. Ronaldo on the other hand is an executor at this point, he was more focused on finishing Juventus' actions. It's great to be able to test yourself against two of the best footballers in the world. With the third one, which is Robert Lewandowski, I have the opportunity to train and play in the national team. It's a great pleasure. There is no denying that this is why you train hard every day, to play in the Champions League with the best. We are extremely happy that by winning the league, we will also be able to play in the Champions League next season. Without having to go through qualification stage. I am co-



nvincen that the experience gained in the European cups in the recently completed competition will pay off next season and we will perform well in Europe.

Will you stay in Kiev for another season? You have been a Dynamo player since 2017 and have won everything there was to win with the club. Wouldn't you like to try something new?

I am grateful that they gave me a chance in Kiev and trusted me. Dynamo is a great club with beautiful history. I am very happy that we regained the championship of Ukraine after four years. It's a big deal. After Coach Lucescu came in, I became even more confident that I was in a good place to grow. Because I have grown a lot as a player, but also as a person. I certainly will not say that I will play in Kiev until the end of my career, but I feel very good here, almost like at home.

Besides, my fiancée is Ukrainian, so I am connected with this country very strongly. I believe that next season will be at least as successful for me as this one and that we will win all the national trophies again.

The culmination of a very good season for you will be the European Championships. You were selected by Paulo Sousa for the final tournament.

I really wanted to be in the squad for the European Championships. I played practically all the games in the qualifiers for this tournament, I tried to help the team as much as possible, I had my share in this promotion. I had a very good season at the club, I played 40 games in all competitions. I am glad that coach Sousa trusted me and I will go with the team to the EURO. I want to put my best foot forward.

However, in March you were not among those called up for the 2022 World Cup qualifiers. Paulo Sousa left you out of his first selection. I know this has been a difficult time for you. Did it further motivate you to work even harder?

That was the decision of the coach and I had to respect it. For me, however, it was a very unpleasant situation and, above all, a new and painful experience. I received my first call up to the national team from coach Marcin Dorna for the training consultation of the U-15 national team. I played my first official match for Poland in the U-16 national team. From then on, if I was healthy, I have always been selected for the national team and played for all the youth teams and later for the senior national team. For ten years. And in March I had to stay at the club and watch the national team matches on TV. It definitely wasn't easy, but it only motivated me to work even harder. I wan-



Everyone wants to be part of the national team at times like this. I've dreamed about it since I was a kid.

ted to give even more of myself to prove to everyone that I deserve to play for the national team.

You have proven that. After a great season in club football, you have been selected and will now have the chance to play with the national team in the finals of the European Championships. It's your first big tournament.

I got my first call-up to the senior team from coach Adam Nawałka back in 2015. I made my debut in the national team before the World Cup in Russia, I played in three friendly matches, I also participated in the training camp in Ałamowo, but I did not go to the World Cup. However, in the EURO 2020 qualifiers I already played in the first squad in most games and that's why I wanted to go to the final tournament so much.

The national team under Paulo Sousa plays in a different system, with three centre backs and full backs. How do you feel playing in this formation? You are a nominal right back, but you have also played in the middle of the defensive block for the club this season.

I will play whatever position the coach wants me to play. It's not much of an issue for me whether I will be lined up on the right side of the defense or as one of the centre backs. I'm a versatile and experienced enough player that I can handle it. It is every player's dream to go with his national team to big football events. Everyone wants to be part of the national team at times like this. I've dreamed about it since I was a kid, ever since I watched my first championship on TV.

What tournament was it?

EURO 2000. France defeated Italy 2:1 in final, with David Trezeguet scoring the golden goal in extra time. Italy had a great goalkeeper - Francesco Toldo. From then on, I've watched all tournaments. I remember 2002 World Cup, to which Poland qualified after a sixteen-year break. I was excited about EURO 2004, which was played in Portugal. A huge surprise came from Greece, who won the entire tournament with their defensive style of play, beating the hosts 1:0 in the final. Since then it became my dream to play with the Polish national team in a big tournament. Now the big dream can come true.

Interviewed by Paweł Drajba



IDZIE NOWE? SPRAWDZAMY PROFIL REPREZENTACJI POLSKI PRZED EURO 2020

Czasem trudno o podział zawodników na konkretne grupy. Nawet w kwestii zdefiniowania doświadczenia trudno porównywać piłkarzy. Kacper Kozłowski nie skończył jeszcze osiemnastu lat, a już ma więcej meczów na najwyższym poziomie rozgrywkowym niż Robert Lewandowski, gdy był w jego wieku. Sprawdzamy i porównujemy profil reprezentacji Polski z drużynami, które selekcjonerzy wysyłali na dwa poprzednie turnieje mistrzowskie.

Z badań wiemy, że piłkarze z różnych pozycji w różnym wieku osiągają szczytową formę. Inaczej jest w przypadku bramkarzy niż środkowych pomocników, również porównując obrońców z napastnikami – pomimo wyjątków takich, jak wspomniany Lewandowski – uważa się, że to w defensywie można dłużej grać na najwyższym poziomie.

W swoich zapowiedziach Euro 2020 Tom Worville, autor „The Athletic”, zaproponował ciekawy sposób dzielenia drużyny właśnie pod względem wieku. Za młodzieżowców uznał piłkarzy do 23. roku życia, od 24. do 29. przydzielając tych, którzy są



w szczytowym okresie kariery, a od trzydziestki zaczyna się etap doświadczenia.

Jak podzielić kadrę

Gdy Polska kończyła mundial w 2018 na fazie grupowej trudno było odnieść wrażenia, że biało-czerwoni przegapili swój moment na legendarny wynik dwa lata wcześniej, w ćwierćfinale mistrzostw Europy. Faktycznie, w porównaniu dwóch kadr Adama Nawałki zauważalna była różnica pod tym względem, jak wielu zawodników... dojrzało. Aż piętnastu z 23 zawodników było na obydwu imprezach, jednak uznawana za kluczową mieszanka rutyny z młodością została zaburzona.

Podział zaproponowany przez Worville'a doskonale to obrazuje. W kadrze na Euro 2016 było pięciu zawodników z grupy „młodzieżowców”, w tej na MŚ 2018 – już tylko trzech (Jan Bednarek, Karol Linetty i Dawid Kownacki). Wzrosła z kolei liczba doświadczonych piłkarzy: z ośmiu do jedenastu. Co więcej, we Francji z tej części kadry pewniakami byli jedynie Łukasz Fabiański (i to po kontuzji Wojciecha Szczęsnego), a także Łukasz Piszczek i Jakub Błaszczykowski. W Rosji tylko Bartosz Białkowski oraz Sławomir Peszko nie zaczęli przynajmniej jednego z trzech spotkań grupowych. Pośród najmłodszych ta różnica jest jeszcze ciekawsza. Euro 2016 zaczął w pierwszym składzie





“
Średnia wieku
wybrańców
Paula Sousy
to 26,7, gdy
we Francji
było to 27,5,
a w Rosji
– 28,2.

Bartosz Kapustka, Piotr Zieliński wystąpił w podstawowej jedenastce z Ukrainą, a Arkadiusz Milik był jedną z kluczowych postaci kadry. W Rosji Kownacki dostał siedemnaście minut z Senegalem (1:2) oraz został zdjęty przed upływem godziny gry z Kolumbią (0:3), z kolei znacznie więcej zebrał ich Bednarek, który wszedł w przerwie pierwszego meczu i utrzymał pozycję w składzie, a także strzelił Japonii gola.

Różnic między tymi drużynami – wykraczających poza profil wiekowy reprezentacji – było więcej. We Francji Adam Nawałka tylko w jednym spotkaniu zdecydował się na więcej zmian (z Ukrainą), zwykle trzymając się grona czternastu zawodników, którym ufał najbardziej. W Rosji już po porażce z Senegalem dokonał czterech zmian w wyjściowej jedenastce na Kolumbię, a także pięciu już na Japonię.

Doświadczenie w podstawie

Obecna kadra – poszerzona o trzy nazwiska w zgodzie ze zmianami UEFA – ma więcej wspólnego z kadrą z Francji niż z Rosji. Do tego będzie to najmłodsza z trzech porównywanych reprezentacji. Średnia wieku wybrańców Paula Sousy to 26,7, gdy we Francji było to 27,5, a w Rosji – 28,2. W mistrzostwach świata było dwanaście „starszych” pod tym względem drużyn, w mistrzostwach Europy również, lecz trzeba pamiętać, że ten turniej był o osiem zespołów mniejszy. To istotna różnica – z dolnej połówki klasyfikacji „doświadczenia” biało-czerwoni w dwa lata znaleźli się w tej górnej... Podobnie jak we Francji blisko wyjściowego składu jest dwóch zawodników uznawanych za młodzieżowców – Jakub Moder oraz Kamil Jóźwiak. Z ośmioosobowej grupy doświadczonych aż trzech to bramkarze, ale Robert Lewandowski oraz Grzegorz Krychowiak są także pewniakami. W marcu Kamil Glik zaczął eliminacje MŚ i pierwsze spotkania pod wodzą Paula Sousy od bycia rezerwowym, lecz szybko wrócił do podstawowego składu. Z kolei Maciej Rybus zdaje się być pierwszoplanowym wyborem na pozycję i lewego obrońcy, i lewego wahadłowego. W drugiej linii jest również 30-letni Mateusz Klich, który w marcu nie grał przez zakażenie koronawirusem, ale portugalski szkoleniowiec uznaje go za jednego z najważniejszych piłkarzy w całej układance.

Licząc (na) młodzież

W obecnej kadrze jest też ośmiu zawodników z doświadczeniem Euro 2016 oraz dwunastu z MŚ 2018. Zauważał to ostatnio również Krychowiak. – Wydaje mi się, że mamy lepszych zawodników, doświadczonych o dwie wielkie imprezy. To jednak nie gwarantuje, że będziemy mieli dobry zespół. Bo porównując nas indywidualnie z Hiszpanami, to nie mamy z nimi szans. Dlatego kluczem do walki z takimi drużynami jest stworzenie kolektywu. W naszej kadrze jest wystarczająca jakość, ale sama jakość nie pozwoli nam wygrać z Hiszpanią – zastrzegał pomocnik.

O znaczeniu kolektywu dla całości mówił również Paulo Sousa w podcaście „Radio Polska Europa”. – Wierzę w nich, bo bez tego bym ich nie powoływał. Jednak jako trener muszę dbać o właściwy timing decyzji w kwestii gry tych piłkarzy. Jednym meczem możemy wpłynąć na kierunek ich profesjonalnych karier – tłumaczył selekcjoner biało-czerwonych, wskazując na najmłodszego w tym gronie Kozłowskiego. – Widać w nim potencjał. Mogę go rozważać jako ważnego zawodnika na ten turniej. Ma odpowiednią charakterystykę, jakość... Dlaczego więc miałbym czekać? Jeśli przyjdzie moment gry, to on będzie gotów. Owszem, popełni błędy, ale cały zespół musi sobie z tym poradzić, bo to nie będzie tylko jego odpowiedzialność. Musi go wspierać mimo pomyłek – dodawał.

Kozłowski ma już debiut w reprezentacji za sobą, podobnie jak drugi z najmłodszych piłkarzy, 20-letni Kamil Piątkowski, który latem zamieni Raków Częstochowa na Red Bull Salzburg. Tymoteusz Puchacz, który również znajduje się wśród najmłodszych, ma już pierwszy mecz, zagrał z Rosją.

Kto sięgnął szczytu?

Kibiców zwykle najbardziej interesuje grono zawodników, którzy są w szczycie formy. W 2016 roku w tym gronie było trzech z czterech podstawowych obrońców reprezentacji (Gliik, Pazdan i Jędrzejczyk), trzech pomocników (Mączyński, Krychowiak i Grosicki), a także Lewandowski. Więcej niż w Rosji, gdy tylko dwóch piłkarzy z tego okresu zaczynało każde spotkanie w wyjściowym składzie – Piotr Zieliński oraz Grzegorz Krychowiak. Kolejni, czyli Bartosz Bereszyński i Szczygłyński, zaliczyli po dwa mecze od pierwszej minuty.

“

Paulo Sousa miał ponad dwa tygodnie na stworzenie z tego grona nie tylko silnej jedenastki, ale po prostu mocnej drużyny.

Jak będzie teraz? Bereszyński w marcu zagrał mniej minut tylko od Krychowiaka i Szczygłyńskiego, pozycja Bednarka wydaje się niezagrażona, zresztą w obronie tych opcji w „szczytce” jest najwięcej. Są jeszcze Tomasz Kędziora, Paweł Dawidowicz i Michał Helik. W drugiej linii Sousa postawi na Piotra Zielińskiego, a w ataku do duetu lub tercetu z Lewandowskim ma aż czterech napastników z tej grupy.

I właśnie to zawodnicy w szczycie formy są potwierdzeniem zasadności podziału. Kędziora zaliczył najlepszy sezon w Dynamie Kijów, wygrał krajowy dublet i Superpuchar Ukrainy, wystąpił też w Lidze Mistrzów. Bereszyński został jednym z kapitanów Sampdo-



rii Genua. Helik po transferze do Championship stał się jedną kluczową postacią Barnsley, które dostało się do baraży o awans do Premier League, a kibice wybrali go piłkarzem sezonu. Pozycja Dawidowicza w Weronie również uległa sporej zmianie – z sezonu na sezon liczba rozegranych spotkań w Serie A wzrosła dwukrotnie. Zieliński zaliczył statystycznie najlepszy rok w karierze, podobnie jak Karol Świdorski i Dawid Kownacki. Jakub Świerczok tylko w jednym sezonie trafił do bramki rzadziej niż w minionych rozgrywkach w barwach Piasta Gliwice. To naprawdę jest mieszanka rutyny z młodością. Połowa z 26-osobowej kadry ma przynajmniej dwa-

dzieścia rozegranych meczów w reprezentacji, co jest odpowiednikiem dwóch, trzech lat gry, a na pewno obecności na zgrupowaniach. Z pozostałej trzynastki aż dziesięciu ma mniej niż dziesięć występów, z czego siedmiu zadebiutowało w ostatnich dwóch latach, a Puchacz wciąż na to wyróżnienie czeka. Paulo Sousa miał ponad dwa tygodnie na stworzenie z tego grona nie tylko silnej jedenastki, ale po prostu mocnej drużyny. Nie ma bowiem przypadku w tym, że jednym z najczęściej powtarzanych przez niego haseł jest to dotyczące „konieczności zbudowania kolektywu”.

Michał Zachodny



IS THERE SOMETHING NEW COMING? CHECKING OUT THE NATIONAL TEAM'S PROFILE BEFORE EURO 2020

Sometimes it is hard to divide players into specific groups. Even in terms of defining their experience, it is hard to compare football players. Kacper Kozłowski is not yet eighteen and he has already played more matches at the highest competition level than Robert Lewandowski did when he was his age. We check and compare the profile of the Polish national team with the teams that the head coaches sent to the previous two championship tournaments.

We know from research that football players from different positions reach their peak form at different ages. It is different for goalkeepers and central midfielders, as well as for central midfielders and strikers – despite exceptions such as the aforementioned Lewandowski, it is believed that it is the defensive midfielders who can play at the highest level for longer.

In his Euro 2020 previews, Tom Worville, author of „The Athletic,” suggested an interesting way to divide the team precisely by age. He classified players under the age of 23 as youth players, players aged from 24 to 29 as those at the peak of their career, and described those aged 30 and more as being at the experience stage.

Division of the national team

When Poland ended the 2018 World Cup at the group stage, it was hard not to feel that the Red-and-Whites had missed their chance for a legendary result two years earlier, in the quarterfinals of the European Championship. In fact, when compa-

ring Adam Nawałka's two teams, there was a noticeable difference in how many players... matured. As many as fifteen of the 23 players participated in both events, but what was considered a crucial combination of routine and youth was disrupted. The division proposed by Worville illustrates this perfectly. In the team for Euro 2016, there were five players from the „youth” group, while the one for the World Cup 2018 included only three such players (Jan Bednarek, Karol Linetty and Dawid Kownacki). The number of experienced players increased from eight to eleven. Moreover, the only players that were sure to play in France from this part of the team were Łukasz Fabiański (and that was only after the injury of Wojciech Szczęsny), Łukasz Piszczek and Jakub Błaszczykowski. In Russia, it was only Bartosz Białkowski and Sławomir Peszko who did not appear in the starting eleven in at least one of the three group matches.

This difference is even more interesting among the youngest players. Bartosz Kapustka started Euro 2016 in the first line-up, Piotr Zieliński appeared in

the starting eleven against Ukraine and Arkadiusz Milik was one of the key players on the national team. In Russia, Kownacki played seventeen minutes against Senegal (1:2) and was taken off the pitch right before the one-hour mark in the match against Colombia (0:3). Bednarek spent much more time on the pitch, appearing in the second half of the first match and maintaining his position in the line-up as well as scoring a goal against Japan. There were more differences between these teams, ones going beyond the age profile of the national team. In France, Adam Nawałka decided to make more changes only in one match (against

Ukraine), usually sticking to the group of fourteen players he trusted the most. In Russia, after the defeat against Senegal, he made four changes to the starting eleven for the match against Colombia and five for the match against Japan.

Experience at the bottom

The current team, expanded by three names, in accordance with UEFA's amendments, has more in common with the French team than the Russian one. In addition, it will be the youngest of the three national teams compared. The average age of Paulo Sousa's players is 26.7, while it was 27.5 in France and 28.2



in Russia. There were twelve „older” teams in this respect in the World Cup, and in the European Championship as well, but it must be remembered that there were eight teams less playing in that tournament. That's a significant difference – within two years, the White-and-Reds moved from the bottom part of the „experience” ranking to the top one...

As in France, two players considered to be youth players – Jakub Moder and Kamil Józwiak – are close to playing in the starting eleven. Of the eight experienced players, as many as three are goalkeepers,

Counting (on) youth

The current team also includes eight players who played in Euro 2016 and twelve who played in the 2018 World Cup. Krychowiak has also noticed this recently. „I think we have better players, who gained experience in two big events. However, this does not guarantee that we will have a good team. Comparing us individually with Spain, we don't stand a chance with them. Therefore, the key to fighting against such teams is to form a collective. There is enough quality in our team, but quality alone will not allow us to win against Spain,” said the midfielder.



but Robert Lewandowski and Grzegorz Krychowiak are also considered as certain to play. In March, Kamil Glik started the World Cup qualifiers and the first matches under Paulo Sousa as a substitute but he quickly made it to the starting line-up. Maciej Rybus, on the other hand, seems to be the first choice for the position of both the left defender and left wing-back. The 30-year-old Mateusz Klich, who did not play in March due to a coronavirus infection, is also on the second line, but the Portuguese coach considers him one of the most important players in the entire puzzle.

Paulo Sousa also spoke about the importance of the collective in the Radio Polska Europa podcast. „I believe in them. If I didn't, I would not have called them up. However, as a coach, I have to make sure that I make the right decisions at the right time when it comes to these players. With one match, we can influence the direction of their entire professional careers,” explained the head coach of the Red-and-Whites, pointing to the youngest player in the group, Kozłowski. „You can see the potential in him. I might consider him as an important player for this tournament. He has the

right characteristics, the right quality... So why should I wait? When the time comes to play, he will be ready. Yes, he will make some mistakes, but the whole team has to deal with it because it won't just be his responsibility. The team must support him despite his mistakes," he added.

Kozłowski has already made his debut in the national team, just like the second of the youngest



Paulo Sousa has had over two weeks to not only turn this group into a strong eleven but also to simply make it a strong team.

players, the 20-year-old Kamil Piątkowski, who will transfer from Raków Częstochowa to Red Bull Salzburg in the summer. The only player who has not yet made a debut is Tymoteusz Puchacz, who is also one of the youngest players.

Who has reached the top?

Fans are usually most interested in the players who are at the peak of their form. In 2016, these were three of the national team's four central defenders (Glik, Pazdan and Jedrzejczyk), three midfielders (Mączyński, Kry-

chowiak and Grosicki), and Lewandowski. It was more than in Russia, when only two players from that period started every match in the starting eleven – Piotr Zieliński and Grzegorz Krychowiak. Others, namely Bartosz Bereszyński and Szczęsny, played two matches each from the very first minute.

What will it be like this time? In March, only Krychowiak and Szczęsny played more than Bereszyński. Bednarek's position seems to be unthreatened as there are many of these „top” positions in the defence. There are also Tomasz Kędziora, Paweł Dawidowicz and Michał Helik. On the second line, Sousa will rely on Piotr Zieliński, while he has as many as four strikers from this group to duo or trio with Lewandowski in the attack.

And it is the players who are at the peak of their form that confirm the validity of that division. Kędziora had his best season at Dynamo Kyiv, winning a domestic double and the Ukrainian Super Cup, while also appearing in the Champions League. Bereszyński has become one of the captains of Sampdoria Genoa. After his transfer to the Championship, Helik became one of the key figures for Barnsley, which qualified for the play-offs for the Premier League, and the fans voted him the player of the season. Dawidowicz's position at Verona has also changed quite a bit – the number of matches he played in Serie A doubled from season to season. Statistically, Zieliński had the best year of his career, as did Karol Świdorski and Dawid Kownacki. There was only one season in which Jakub Świerczok scored fewer goals than in the past competitions with Piast Gliwice.

It is truly a combination of routine and youth. Half of the 26-member team has played at least twenty matches for the national team, which is the equivalent of two or three years of playing, and certainly attendance at national team training camps. Of the remaining thirteen, as many as ten have fewer than ten appearances, seven of whom have made their debuts in the last two years, with Puchacz still waiting for that honour. Paulo Sousa has had over two weeks to not only turn this group into a strong eleven but also to simply make it a strong team. It is no coincidence that one of his most frequently repeated slogans is that concerning the „need to build a collective”.

Michał Zachodny

TYMOTEUSZ PUCHACZ – TYTAN PRACY DOPIĄŁ SWEGO



– Powtarzałem mu: „Synu, 70 procent to praca, pozostałe 30 to talent”. I on wziął sobie te słowa mocno do serca. Jeden trening mu nie wystarczał – mówi Andrzej Puchacz. Jego syn był w minionym sezonie jednym z liderów Lecha Poznań i ważną postacią młodzieżowej reprezentacji Polski.

Teraz doczekał się powołania do drużyny narodowej seniorów na UEFA EURO 2020.

Kolejnym krokiem będzie gra w Bundeslidze.

Widok blondwłosego malca na trybunach, siedzącego obok mamy, podziwiającego grę swojego ojca, stał się charakterystycznym obrazkiem związanym z meczami Pogoni Świebodzin. Ten malec, Tymoteusz, patrzył, jak kolejne gole strzela Andrzej Puchacz. Jednocześnie w myślach układał scenariusz, w którym to on biega po zielonej murawie, a jego grze przypatrują się bliscy. Kilkanaście lat później dziecięce fantazje znalazły potwierdzenie w rzeczywistości.

Od napastnika do obrońcy

Juniorzy młodszy Lecha Poznań brali udział w finałowym turnieju mistrzostw Polski. Za przeciwników mieli Górnika Zabrze, Progres Kraków oraz MKS Polonię Warszawa. – Tymek w każdym z trzech meczów prezentował się bardzo dobrze. Był na swoim terenie, bo w Zielonej Górze, w dodatku miał wsparcie z trybun w postaci całej rodziny – opowiada trener tamtej ekipy Przemysław Małecki. „Kolejorz” w składzie m.in. z Robertem Gumnym, Tymoteuszem Puchaczem, Serafinem Szotą, Jakubem Moderem i Pawłem Tomczykiem zdobył tytuł.

Puchacz przeciwko Górnikowi strzelił dwa gole, po latach wymienia to spotkanie jako jedno z bardziej pamiętnych w swojej karierze. Swój rekord trafień w jednym meczu ustanowił gdzie indziej. Kadra województwa lubuskiego wygrała jedno ze

spotkań 10:0, a on zdobył siedem bramek. Będąc dzieckiem, raz za razem niepokoił defensywę rywali. Indywidualna akcja, gol – w ten sposób kończył wiele sytuacji. Był napastnikiem, miał więc dużo okazji, by umieścić piłkę w siatce.

– Tymek przyszedł do nas jako lewnonożna „dzieciwiotka”, ewentualnie „dziesiątka”. W Lechu jednak od samego początku zaczęliśmy ustawiać go na „dziesiątce” lub w roli skrzydłowego. W systemie, który preferowaliśmy, gdzie skrzydłowi często schodzili do środka, prezentował się najlepiej. Czym się cechował? Mocny, silny, lubiący grę na kontakt, agresywny. Lewa noga od zawsze była jego atutem. Mankamenty? Nie mogliśmy go przekonać, aby częściej używał prawej stopy. Dużo nad tym pracowaliśmy. Zostało mu to do dziś, cały czas jest mocno ukierunkowany na lewą nogę. Zresztą Arjen Robben też praktycznie nie używał prawej stopy, grę drugą opanował zaś do perfekcji – podkreśla Małecki.

Trenerzy Lecha sprofilowali Puchacza na skrzydłowego, za to w reprezentacji młodzieżowej selekcjoner Bartłomiej Zalewski znalazł mu miejsce w bloku defensywnym. – Konsultowaliśmy to wspólnie. Trener Zalewski poinformował nas o swoim planie, uznał, że skoro Tymek na treningach dobrze się prezentuje, to w meczu, na próbę, sprawdźmy go z boku defensywę – dodaje były trener 22-latek z lubuskiego.



Ojcowska ręka

Nos trenera Zalewskiego nie zawiódł. Puchacz ustawiony bliżej własnej bramki nie stracił swoich atutów. – Tymek osobowościowo, z perspektywy trenera, jest takim zawodnikiem, którego chce się prowadzić. Bardzo otwarty na wskazówki, dyskusje, korekty. Nie boi się krytyki, dobrze ją przyjmuje, pozytywnie reaguje na uwagi. Bardzo pracowity, aż do przesady. W tym względzie trzeba Tymka kontrolować, wręcz wyhamować. Gdyby dać mu pełną swobodę, to nie zszedłby z boiska po treningu. Taki

to typ pracusia. Ktoś może pomyśleć, że gość przesadza, robi to na pokaz, ale on taki po prostu jest. Na boisko zawsze szuka kreatywnych, nieszablonowych rozwiązań. Takich lewonożnych zawodników to szukać w Polsce ze świecą. Pozytywne w tym wszystkim jest to, że „Pucha” twardo stąpa po ziemi. Można mu przypiąć łątkę rozrywkowego, bo nakręcił piosenkę. Ludzie robią różne rzeczy w wolnym czasie, a muzyka to wielka pasja Tymka. Bo to bardzo pozytywny człowiek! – stwierdza Małecki.

Zanim 22-letni dziś zawodnik trafił pod skrzydła trenerów akademii „Kolejorza”, uczył się piłki od ojca. – Wszystkich traktowałem na równi, lecz nietrudno było zauważyć, że Tymek w swoim roczniku się wyróżniał. Szybkość, lewa noga, dobry drybling, dynamika... Król strzelców różnych turniejów, MVP. Już w wieku dwóch–trzech lat miał pociąg do piłki. Ja nie musiałem go ukierunkowywać, jedynie dawałem wskazówki. Lubił słuchać innych, tak ma do tej pory. Bardziej wytykam błędy, niż wskazuję dobre zagrania. Surowy recenzent ze mnie. Mimo to syn powtarza, że z moim zdaniem zawsze się liczył – mówi Andrzej Puchacz, trener Tymoteusza Puchacza w Pogoni Świebodzin.

Pan Andrzej w przeszłości grał jako napastnik, tak jak zaczynał jego syn. Na tym podobieństwa się kończą. – Ja tylko czekałem w polu karnym na piłkę, byłem typowym lisem pola karnego. Tymoteusz potrafił sam wypracować sobie okazję. Różni nas wiele. Nie miałem choćby takiej motoryki – tłumaczy ojciec piłkarza.

Równań do Bednarka, Kędziory i Kownackiego

Od syna usłyszał kiedyś słowa: „Chcę zająć wyżej od ciebie”. No i zaszedł. 22-latek występował w PKO Ekstraklasie, był kluczowym zawodnikiem poznańskiej drużyny w sezonie 2019/20. W sezonie 2020/21 rozegrał blisko 30 spotkań ligowych. Takich liczb jak w rozgrywkach przełomu 2019 i 2020 roku wprawdzie nie miał, ale należał do mocnych punktów „Kolejorza” w Lidze Europy: 10 meczów, 1 gol, 3 asysty.



“

Nietrudno było zauważyć, że Tymek w swoim roczniku się wyróżniał. Szybkość, lewa noga, dobry drybling, dynamika...



Co więcej, w zakończonym właśnie sezonie zdarzało mu się biegać z opaską kapitańską.

Grał w meczach eliminacji mistrzostw Europy do lat 21. Był w kręgu zainteresowań selekcjonera pierwszej reprezentacji, otrzymał powołanie na turniej finałowy UEFA EURO 2020. – Cały czas skupiam się przede wszystkim na Lechu. Wiedziałem, że jeśli będę dobrze grał w klubie, to dostanę szansę w reprezentacji. Moje ambicje cały czas sięgały kadry seniorów. Marzyłem o niej. To była moja misja do wykonania – mówił jeszcze niedawno Tymoteusz Puchacz, który osiągnął swój cel. Teraz

musi skupić się na jak najlepszym przygotowaniu się do mistrzostw Europy. Piękny sen dopiero się bowiem rozpoczyna.

Czas na Niemcy

A to wcale nie ostatnie wyzwanie w najbliższej przyszłości Puchacza. W lipcu, kiedy skończą się mistrzostwa Europy, będzie przygotowywał się do nowego sezonu... Bundesligi. Podpisał już bowiem czteroletni kontrakt z 1. FC Union Berlin. Nie tylko czekają go mecze w lidze niemieckiej, ale także w Lidze Konferencji, nowych rozgrywkach pod egidą UEFA. Union zajął na koniec sezonu siódme miejsce, przez co dostał się do europejskich pucharów.

Takich nowych bodźców w ostatnim czasie Puchaczowi nie brakuje. – Chciałem zrobić kolejny krok w swoim piłkarskim życiu. Byłem na to przygotowany i dziękuję klubowi oraz jego szefom, że mi to umożliwili, że spełniona została obietnica sprzed roku. Wiem doskonale, że ten sezon w lidze, jako klubowi, nam nie wyszedł, choć chciałbym podkreślić, że ja akurat mocno zapamiętam awans do fazy grupowej Ligi Europy, co polskim klubom często się nie zdarza – powiedział piłkarz cytowany przez oficjalną stronę internetową Lecha Poznań.

W poznańskim zespole Puchacz spędził osiem lat. Zaczynał w 2013 roku w akademii. Przeszedł wszystkie jej juniorskie szczeble, by 7 maja 2017 roku przeciwko Bruk-Bet Termalice Nieciecza zadebiutować w ekstraklasie. Kolejne lata spędził na wypożyczeniu w klubach Fortuna 1. Ligi – Zagłębiu Sosnowiec oraz GKS Katowice. Gdy w sezonie 2019/20 wrócił do ekstraklasowego Lecha, zaczął w nim pełnić coraz ważniejszą rolę. Aż z czasem stał się kluczowym zawodnikiem „Kolejorza”.

– Indywidualnie także się rozwinąłem, co znalazło odzwierciedlenie w powołaniach do reprezentacji Polski na nadchodzące mistrzostwa Europy. Pojadę tam i będę dumnie reprezentował nie tylko mój kraj, ale też „Kolejorza”. Poznań to moje miasto, Lech to moje życie, moja rodzina. Mogę zapewnić, że nie żegnam się z klubem ostatecznie. Jeszcze tutaj wrócę – dodał na zakończenie Tymoteusz Puchacz.

Piotr Wiśniewski



TYMOTEUSZ PUCHACZ – THE WORKHORSE HAS REACHED HIS GOAL

'I kept telling him, "Son, 70 percent is work, the other 30 is talent." And he took those words firmly to heart. One training was not enough for him,' says Andrzej Puchacz. His son was one of the leaders of Lech Poznań last season and an important figure in the Polish youth national team. Now he has been called up to the senior national team for UEFA EURO 2020. The next step will be to play in the Bundesliga.

The sight of a blond-haired child in the stands, sitting next to his mother, admiring his father's game, became a characteristic image associated with Pogoń Świebodzin matches. The little guy, Tymoteusz, watched as Andrzej Puchacz scored another goal. At the same time, he thought of a scenario in which he was running on the green pitch and his loved ones were watching him play. A dozen years later, childhood fantasies came to life.

From striker to defender

Lech Poznań youngsters took part in the final tournament of the Poland Championship. They faced Górnik Zabrze, Progres Kraków and MKS Polonia Warszawa. „Tymek performed very well in each of the three matches. He was on his home ground, in Zielona Góra, and in addition he had the support of his whole family from the stands," the coach of that team Przemysław Małecki says. „Kolejorz" with players such as Robert Gumny, Tymoteusz Puchacz, Serafin Szota, Jakub Moder and Paweł Tomczyk won the title.

Puchacz scored two goals against Górnik, after years he mentions that this game is one of the most memorable in his career. He set his record for most goals in a single game elsewhere. A team from Lu-

buskie Voivodship won one of the games 10:0, and he scored seven goals. Being a kid, he troubled his rivals' defense time and time again. Individual run, goal - this is how he ended many actions. He was a striker, so he had a lot of opportunities to put the ball in the net.

„Tymek came to us as a left-footed number „nine" or possibly number „ten". In Lech, however, from the very beginning we started playing him as a „ten" or as a winger. He looked the best in the formation we preferred, with wingers cutting to the middle. What were his characteristics? Strong, powerful, likes to play in close contact, aggressive. His left foot has always been his forte. Flaws? We couldn't get him to use his right foot more often. We worked a lot on that. It has stayed with him to this day, he mainly uses his left foot. By the way, Arjen Robben also practically did not use his right foot, while he mastered playing with the other foot to perfection," Małecki emphasised.

Lech's coaches profiled Puchacz as a winger, but the head coach of the youth national team, Bartłomiej Zalewski, found him a place in the defensive block. „We discussed this together. Coach Zalewski informed us about his plan, he decided that since Tymek presents himself well during trainings, he will test him as a full-back in the match," the for-



mer coach of the 22-year-old from Lubuskie Voivodship adds.

The fatherly hand

Coach Zalewski's instinct proved to be correct. Puchacz positioned closer to his own goal did not lose his strengths. „In terms of his personality, Tymek, from a coach's perspective, is the kind of player you want to coach. Very open to guidance, discussion, corrections. Not afraid of criticism, takes it well, responds positively to any remarks. He works very

hard, even too hard. In this regard, Tymek needs to be controlled, even slowed down a little. Given full freedom, he wouldn't come off the pitch after practice. He's such a hard worker. Someone might think the guy is exaggerating, doing it for show, but he's just like that. He always looks for creative, out-of-the-box solutions on the pitch. You can hardly find such left-footed players in Poland. The positive in all of this is that „Pucha” stands firmly on the ground. You can label him as „entertainer” because made a song. People do all sorts of



things in their spare time, and music is a big passion for Tymek. Because he is a very positive person! „Małeck states.

Before the 22-year-old player came under the wings of the coaches of the „Kolejorz” academy, he learned football from his father. „I treated everyone equally, but it wasn’t hard to see that Tymek stood out in among his peers. Speed, left foot, good dribbling, dynamic... Top scorer of various tournaments, MVP. He was already attracted to the football at the age of two or three. I didn’t have to pressure him, I just gave directions. He liked to listen to others and it hasn’t changed nowadays. I point out mistakes more often than good passes. I am a harsh reviewer. In spite of this, my son keeps re-

peating that he has always taken my opinion into consideration,” says Andrzej Puchacz, Tymoteusz Puchacz’s coach in Pogoń Świebodzin.

Mr. Andrzej has played as a forward in the past, just as his son started. That’s where the similarities end. „I would just wait in the penalty box for the ball, I was the typical finisher. Tymoteusz was able to create opportunities for himself. There are many differences between us. I didn’t even have that kind of motor skills,” the footballer’s father explains.

Match Bednarek, Kędziora and Kownacki

His son once told him: „I want to achieve more than you”. And he has. The 22-year-old played in the PKO Ekstraklasa and was a key player for the Poznań

team in the 2019/20 season. He played nearly 30 league games in the 2020/21 season. Although he did not have such numbers as in the 2019/2020 season, he was one of the strong points of „Kolejorz” in the Europa League: 10 games, 1 goal, 3 assists. Moreover, he had the opportunity to wear captain armband in some matches.

He played in the European Under-21 Championship Qualifiers. He was in the circle of interest of the head coach of the first national team and received a call-up to the final tournament of UEFA EURO 2020. „I am focused on Lech first and foremost. I knew that if I played well in the club I would get a chance in the national team. My ambitions reached the senior team all the time. I dreamed about it. This was my mission to accomplish,” said Ty-

Puchacz has many new incentives as such in recent times. „I wanted to take the next step in my football life. I was prepared to do that, and I want to thank the club and its leaders for making it possible for me, for keeping their promise from last year. I know very well that this season in the league, as a club, did not work out for us, although I would like to emphasise that I will remember promotion to the group stage of Europa League, which does not happen often to Polish clubs,” said the player quoted by the official website of Lech Poznań.

Puchacz spent eight years in the Poznan team. He started in 2013 at the academy. He went through all its junior levels to make his senior debut on 7 May 2017 against Bruk-Bet Termalica Nieciecza. He spent the following years on loan at Fortuna 1.



I treated everyone equally, but it wasn't hard to see that Tymek stood out in among his peers. Speed, left foot, good dribbling, dynamic...

moteusz Puchacz, who achieved his goal not long ago. Now he needs to focus on preparing as well as possible for the European Championships. For the beautiful dream is just beginning.

Time for Germany

And that's by no means the last challenge in Puchacz's immediate future. When the European championship are over, he will start preparation for the new season... in Bundesliga. He has already signed a four-year contract with 1. FC Union Berlin. Not only will he play matches in the German league, but also in the Conference League, a new UEFA competition. Union finished seventh in the league at the end of the season, which got them promotion to the European competitions.

Liga clubs – Zagłębie Sosnowiec and GKS Katowice. When he returned to the first team of Lech in the 2019/20 season, he began to play an increasingly important role within the club. Soon he became a key player for „Kolejorz”.

„I also developed individually, which was reflected in my call-up to the Poland national team for the upcoming European Championships. I will go there and proudly represent not only my country but also „Kolejorz”. Poznan is my city, Lech is my life, my family. I can assure you that I am not saying goodbye to the club definitively. I will come back here again,” Tymoteusz Puchacz added at the end.

Piotr Wiśniewski

KOZŁOWSKI I SPÓŁKA. NAJMŁODSI REPREZENTANCI POLSKI NA WIELKICH TURNIEJACH



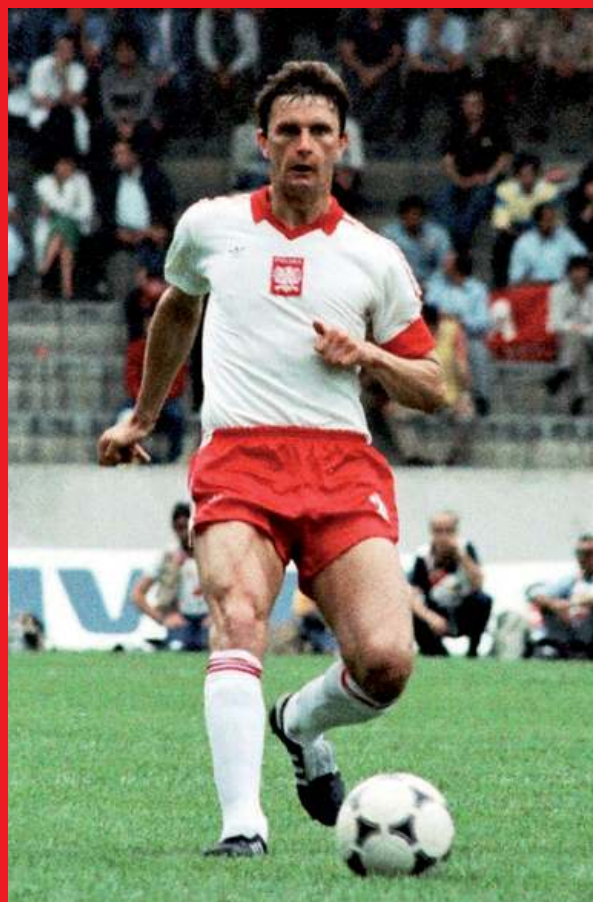
Powołany na turniej
finałowy mistrzostw
Europy UEFA EURO 2020
Kacper Kozłowski ma

zaledwie siedemnaście lat. Nie jest jednak najmłodszym w historii polskiego futbolu piłkarzem, który znalazł się w kadrze na wielki, międzynarodowy turniej. Przyjrzelśmy się najmłodszym polskim zawodnikom powoływanym na mistrzostwa świata i Europy.

Najmłodszym zawodnikiem powołanym na mistrzostwa świata w 1938 roku był zaledwie siedemnastoletni Walter Brom. Ówczesny golkiper Ruchu Hajduki Wielkie (Chorzów) w momencie rozpoczęcia francuskiego mundialu miał dokładnie 17 lat, 3 miesiące i 18 dni. I choć w pamiętnym meczu z Brazylią, przegranym przez biało-czerwonych 5:6, nie wystąpił, a na debiut w narodowych barwach przyszło mu poczekać jeszcze dziewięć lat, do dziś pozostaje najmłodszym polskim piłkarzem, który znalazł się w kadrze na turniej rangi międzynarodowej.

Na kolejny występ reprezentacji Polski w mistrzostwach świata trzeba było poczekać 36 lat. W 1974 roku selekcjoner Kazimierz Górski zdecydował się włączyć do kadry Władysława Żmudę. Co więcej, postawił na 20-letniego środkowego defensora już od pierwszego meczu

turnieju, wykazując się wielką odwagą. Żmuda miał wówczas tylko trzy mecze w narodowych barwach na koncie, ale od starcia z Argentyną rozpoczął pisanie swojego pięknego rozdziału w kadrze. Zakończył go z wicemistrzostwem olimpijskim, dwoma medalami mistrzostw świata oraz udziałem w łącznie czterech mundialach.



Cztery lata później selekcjoner Jacek Gmoch znalazł w drużynie narodowej miejsce dla młodego gniewnego – Andrzeja Iwana. W chwili rozpoczęcia mistrzostw świata w Argentynie Iwan miał 18 lat, 6 miesięcy i 21 dni. Co ciekawe, piłkarz Wisły Kraków nie miał wówczas na koncie nawet jednego rozegranego w seniorskiej reprezentacji Polski meczu. Na turnieju był więc absolutnym debiutantem, a wystąpił w dwóch potyczkach – z Tunezją i Meksykiem.

W 1982 roku w Hiszpanii biało-czerwoni zdobyli drugi w historii medal mistrzostw świata. Najmłodszym z medalistów okazał się Piotr Skrobowski, uznawany za jeden z największych talentów ówczesnego pokolenia. W dniu rozpoczęcia hiszpańskiego mundialu miał 20 lat, 7 miesięcy i 28 dni, a także czternaście występów w kadrze na koncie. Na mistrzostwach z powodu kontuzji nie wystąpił w żadnym meczu, a po ich zakończeniu jeszcze tylko raz przywdział trykot z orłem

na piersi. Jego świetnie zapowiadającą się karierę wyhamowały urazy.

Podczas swojego drugiego mundialu w roli selekcjonera Antoni Piechniczek postawił na nieco starszych zawodników. Najmłodszym jego wybrańcem okazał się Józef Wandzik, mający 22 lata, 9 miesięcy i 18 dni. Mógł pochwalić się wtedy trzema meczami rozegranymi w kadrze. Po mundialu – bramki strzegł na nim Józef Młynarczyk – dołożył jeszcze 49 występów. Mogło być ich więcej, ale rywalizacja z Jarosławem Bako była wyjątkowo zażarta.

Szesnaście lat później selekcjoner Jerzy Engel zabrał do Korei Południowej na mistrzostwa świata Arkadiusza Głowackiego. Tamta drużyna znajdowała się powoli u schyłku, a kilku zawodników po mundialu zakończyło swą przygodę z reprezentacją narodową. W dniu rozpoczęcia turnieju Głowacki, wówczas piłkarz Wisły Kraków, miał 23 lata, 2 miesiące i 18 dni. W jego trakcie wystąpił

“

W 1974 roku selekcjoner Kazimierz Górski zdecydował się włączyć do kadry Władysława Żmudę.





raz, w meczu przeciwko USA. Niestety, zwycięstwo 3:1 było już tylko na otarcie łez.

W 2006 roku trener Paweł Janas zaskokował kilkoma decyzjami personalnymi przy wyborze kadry na mistrzostwa świata w Niemczech. Nie powołał choćby Jerzego Dudka, którego miejsce zajął Łukasz Fabiański, świeżo upieczony mistrz Polski z Legią Warszawa. W chwili startu mistrzostw „Fabian” miał 21 lat, 1 miesiąc i 21 dni. Niepodważalną pozycję w bramce biało-czerwonych na niemieckich boiskach miał oczywiście Artur Boruc, ale dla Fabiańskiego był to wymarzony początek fantastycznej przygody w barwach reprezentacji Polski.

Dwa lata po niemieckim mundialu Polacy po raz pierwszy w historii zapewnili sobie udział w mistrzostwach

Europy. Selekcjoner biało-czerwonych Leo Beenhaker zdecydował się zabrać na turniej mającego niespełna 21 lat Michała Pazdana. Obrońca, który serca kibiców w całym kraju podbił osiem lat później, bronił wtedy barw Górnika Zabrze. W kadrze rozegrał przed mistrzostwami pięć spotkań, na boiskach w Austrii i Szwajcarii się nie pojawił.

W 2012 roku mistrzostwa Europy rozgrywane były w Polsce i na Ukrainie. Wówczas rozkwitał talent Rafała Wolskiego, przywdziewającego na co dzień koszulkę Legii Warszawa. W całym sezonie 2011/2012 urodzony w Koźenicach pomocnik zdobył dla „Woj-skowych” osiem bramek. Niejako w nagrodę dostał od Franciszka Smudy powołanie na zgrupowanie przed EURO 2012, a następnie został włączony do kadry na

sam turniej, mając niespełna 20 lat. W nim już jednak nie wystąpił, a dalszy rozwój kariery Wolskiego zahamowały mocno kontuzje. Dotąd grający obecnie dla Wisły Płock piłkarz zgromadził siedem występów w kadrze narodowej.

Adam Nawałka przy kompletowaniu kadry na pamiętne mistrzostwa Europy we Francji wziął pod uwagę Bartosza Kapustkę, wschodzącą gwiazdę Cracovii. Mający nieco ponad 19 lat pomocnik rozgrywał drugi pełny sezon w barwach „Pasów” i coraz głośniej zaczęto mówić o jego potencjalnym transferze. Kapustka świetnie wprowadził się zresztą także do reprezentacji, w dwóch pierwszych meczach trafiając do siatki. Został więc powołany także na francuskie mistrzostwa. Rozegrał podczas nich cztery spotka-



NAJMŁODSI ZAWODNICY REPREZENTACJI POLSKI POWOŁYWANI NA MIĘDZYNARODOWE TURNIEJE:

- Mistrzostwa świata Francja 1938
Walter Brom (17 lat, 3 miesiące, 18 dni)*
- Mistrzostwa świata RFN 1974
Władysław Żmuda (20 lat, 7 dni)
- Mistrzostwa świata Argentyna 1978
Andrzej Iwan (18 lat, 6 miesięcy, 21 dni)
- Mistrzostwa świata Hiszpania 1982
Piotr Skrobowski (20 lat, 7 miesięcy, 28 dni)
- Mistrzostwa świata Meksyk 1986
Józef Wandzik (22 lata, 9 miesięcy, 18 dni)
- Mistrzostwa świata Korea Płd. i Japonia 2002
Arkadiusz Głowacki (23 lata, 2 miesiące, 18 dni)
- Mistrzostwa świata Niemcy 2006
Łukasz Fabiański (21 lat, 1 miesiąc, 21 dni)
- Mistrzostwa Europy Austria i Szwajcaria 2008
Michał Pazdan (20 lat, 8 miesięcy, 16 dni)
- Mistrzostwa Europy Polska i Ukraina 2012
Rafał Wolski (19 lat, 6 miesięcy, 28 dni)
- Mistrzostwa Europy Francja 2016
Bartosz Kapustka (19 lat, 5 miesięcy, 18 dni)
- Mistrzostwa świata Rosja 2018
Dawid Kownacki (21 lat, 3 miesiące)
- Mistrzostwa Europy 2020
Kacper Kozłowski (17 lat, 7 miesięcy, 26 dni)

*Wiek w dniu rozpoczęcia turnieju

nia, zbierając doskonałe recenzje z ust wielu piłkarskich legend, choćby Gary’ego Linekera. Po turnieju przeniósł się do Leicester City, a obecnie gra dla warszawskiej Legii.

Dwa lata później Adam Nawałka miał przed sobą kolejne zadanie – poprowadzić biało-czerwonych w mistrzostwach świata. W samolocie lecącym do Rosji znalazło się miejsce dla Dawida Kownackiego, wtedy 21-letniego napastnika włoskiej Sampdorii. Podczas turnieju „Kownaś” zagrał w dwóch meczach, ale oba biało-czerwoni przegrali. Szansę, by pojawić się na murawie podczas wielkiego turnieju, będzie miał już w czerwcu. Znalazł się bowiem także w gronie zawodników powołanych przez Paulo Souse’a na EURO 2020.

Emil Kopański



KOZŁOWSKI AND OTHERS. THE YOUNGEST MEMBERS OF THE POLISH NATIONAL TEAM IN BIG TOURNAMENTS

Kacper Kozłowski, who has been called up for the final tournament of UEFA EURO 2020, is only seventeen years old. He is not, however, the youngest player in the history of Polish football to make it to a major international tournament. Let's take a look at the youngest members of the Polish national team called up for the World and European Championships.

The youngest player called up for the 1938 FIFA World Cup was Walter Brom, who was just seventeen years old. The then goalkeeper of Ruch Hajduki Wielkie (Chorzów) was exactly 17 years, 3 months and 18 days old at the start of the French tournament. Although he did not play in the memorable match against Brazil, which Poland lost by 5-6, and he had to wait another nine years for his debut in the national team, he remains the youngest Polish player to appear in an international tournament. We had to wait 36 years for another appearance of the Polish national team in the World Cup. In 1974, the head coach Kazimierz Górski decided to call up Władysław Żmuda to the Polish national team. Showing great courage, he also decided that this 20-year-old central defender would play from the very first match of the tour-



nament. At that time, Żmuda had only three matches in the national team on his scorecard, but from the clash with Argentina, a new beautiful chapter in his life began. It included one Olympic vice-championship, two World Cup medals and participation in a total of four World Cups. Four years later, the head coach Jacek Gmoch found a place for another angry young player Andrzej Iwan in the national team. Iwan was 18 years, 6 months and 21 days old when the World Cup in Argentina began. Interestingly, the player of Wisła Kraków had not played even one match in the Polish senior national team before that tournament. He was therefore an absolute rookie, who appeared in two matches - against Tunisia and Mexico.

In 1982, in Spain, the White-and-Reds won their second-ever World Cup medal. The youngest of the medalists was Piotr Skrobowski, considered one of the greatest talents of the then generation. On the opening day of the World Cup in Spain, he was 20 years, 7 months and 28 days old and had fourteen national team appearances. At the World Cup, due to injury, he did not play in any match, and after the end of the tournament he put on a jersey with an eagle on the chest only once. His promising career was hampered by injuries.

During his second World Cup as a national team manager Antoni Piechniczek relied on slightly older players. The youngest was Józef Wandzik, who was 22 years, 9



months and 18 days old. At the time, he had played three games in the national team. After the World Cup - Józef Młynarczyk was the goalkeeper - he added 49 more appearances. It could have been more, but the competition with Jarosław Bako was extremely fierce.

Sixteen years later, the coach Jerzy Engel took Arkadiusz Głowacki to South Korea for the World Cup. That team was slowly coming to an end, and several players ended their adventure with the national team after the World Cup. On the day the tournament began, Głowacki, then a player for Wisła Kraków, was 23 years, 2 months and 18 days old. During the World Cup, he played only once, in a match against the USA. Unfortunately, the 3:1 victory was just to wipe away the tears.

In 2006, coach Paweł Janas shocked the fans with several personnel decisions when selecting the team for the World Cup in Germany. He did not select Jerzy Dudek, whose place was taken by Łukasz Fabiański, the newly crowned champion of Poland with Legia Warszawa. At the time the World Cup started, „Fabian” was 21

years, 1 month and 21 days old. Artur Boruc, of course, had an unassailable position in goal for the White and Reds on the German pitch, but for Fabiański it was a dream start to a fantastic adventure in the colours of the Poland national team.

Two years after the World Cup in Germany, the Poles secured spot in the European Championships for the first time ever. The head coach of the White-and_Reds, Leo Beenhakker, decided to take the nearly 21-year-old Michał Pazdan to the tournament. The defender who won the hearts of fans across the country eight years later played in Górnik Zabrze at the time. He played five matches for the national team before the championship; he did not appear on the pitches in Austria and Switzerland.

In 2012, the European Championship was organised in Poland and Ukraine. At that time, the talent of Rafał Wolski, who played for Legia Warszawa on a day-to-day basis, was blooming. In the entire 2011/2012 season, the midfielder from Koźienice scored eight goals for „The Milita-



THE YOUNGEST POLISH NATIONAL TEAM PLAYERS CALLED UP FOR INTERNATIONAL TOURNAMENTS:

- 1938 World Cup in France
Walter Brom (17 years, 3 months, 18 days)*
- 1974 World Cup in West Germany
Władysław Żmuda (20 years, 7 days)
- 1978 World Cup in Argentina
Andrzej Iwan (18 years, 6 months, 21 days)
- 1982 World Cup in Spain
Piotr Skrobowski (20 years, 7 months, 28 days)
- 1986 World Cup in Mexico Mexico
Józef Wandzik (22 years, 9 months, 18 days)
- 2002 World Cup in South Korea and Japan
Arkadiusz Głowacki (23 years, 2 months, 18 days)
- 2006 World Cup in Germany
Łukasz Fabiański (21 years, 1 month, 21 days)
- 2008 European Championship in Austria and Switzerland
Michał Pazdan (20 years, 8 months, 16 days)
- 2012 European Championship in Poland and Ukraine
Rafał Wolski (19 years, 6 months, 28 days)
- 2016 European Championship in France
Bartosz Kapustka (19 years, 5 months, 18 days)
- 2018 World Cup in Russia
Dawid Kownacki (21 years, 3 months)
- 2020 European Championship
Kacper Kozłowski (17 years, 7 months, 26 days)

*age on the date of commencement of the tournament

rians". As a sort of reward, he received a call-up from Franciszek Smuda to the national team training camp before EURO 2012 and was later included in the national team for the tournament at the age of nearly 20. However, he did not play in this tournament and the further development of Wolski's career was severely hampered by injuries. So far, the player, who currently plays for Wisła Płock, played in the national team seven times.

When completing the team for the memorable European Championship in France, Adam Nawałka took into account Bartosz Kapustka, a rising star of Cracovia. The midfielder, who was just over 19 years old, played his second full season in the colours of the „Stripes” and there was more and more talk about his potential transfer. Kapustka also made a great debut in the national team, sending the ball into the net in his first two matches. Therefore, he was also called up for the French championship. He played four matches during that championship, receiving excellent reviews from many football legends, such as Gary Lineker. After the tournament, he moved to Leicester City and currently plays for Legia Warszawa.

Two years later, Adam Nawałka had another task ahead of him – to lead the White-and-Reds in the World Cup. There was a place on the plane flying to Russia for Dawid Kownacki, then a 21-year-old striker for Italian Sampdoria. During the tournament, „Kownas” played in two matches but both were lost by the White-and-Reds. He will have a chance to appear on the pitch at a major tournament already in June as he is among the players who were called up by Paulo Sousa for EURO 2020.

Emil Kopański



In 1974, the head coach Kazimierz Górski decided to call up Władysław Żmuda to the Polish national team.

ZAWODNICY Z POLSKIEJ LIGI NA WIELKICH TURNIEJACH. JAK DUŻO ZNACZYLI?



W kadrze na mistrzostwa Europy EURO 2020 selekcjoner reprezentacji Polski Paulo Sousa znalazł miejsce dla czterech zawodników, którzy w sezonie 2020/2021 przywdziewali barwy polskich klubów. Są to gracze o niewielkim doświadczeniu na poziomie seniorskiej kadry narodowej – Kacper Kozłowski, Kamil Piątkowski, Tymoteusz Puchacz i Jakub Świerczok. A jaką rolę odgrywali piłkarze powoływani z polskiej ligi na międzynarodowe turnieje w XXI wieku?





2002 Mistrzostwa świata w Korei Południowej i Japonii

Trener Jerzy Engel zabrał na mundial ośmiu piłkarzy, którzy występowali w lidze polskiej. Trudno jednak doszukać się wśród nich zawodników, którzy odgrywali w kadrze kluczową rolę. W trzech meczach w wyjściowym

składzie na murawie pojawił się jedynie Maciej Żurawski, ale tylko w jednym z nich – przeciwko USA – rozegrał pełne spotkanie. Arkadiusz Bąk, Arkadiusz Głowacki, Cezary Kucharski, Maciej Murawski, Paweł Sibik i Jacek Zieliński zagrali tylko w starciu z USA, gdy biało-czerwoni stracili już szansę na wyjście z grupy. Adam Matysek nie wyszedł na murawę nawet na minutę.



2006 Mistrzostwa świata w Niemczech

Przy powoływaniu kadry na mundial w Niemczech w 2006 roku selekcjoner Paweł Janas zaszokował niektórymi decyzjami personalnymi. Wśród jego wybrańców znalazło się siedmiu zawodników z polskiej ligi. We wszystkich spotkaniach fazy grupowej od pierwszej do ostatniej minuty wystąpił Marcin Basz-

czyński, a z ławki rezerwowych wchodził w nich Paweł Brożek. W dwóch meczach na murawie pojawiali się Bartosz Bosacki i Radosław Sobolewski. Pierwszy zapisał się w pamięci kibiców dwoma bramkami zdobytymi w „meczu pocieszenia” przeciwko Kostaryce, drugi natomiast czerwoną kartką, którą został ukarany w starciu z Niemcami. Epizod zaliczył Dariusz Dudka, swojej zaś szansy choćby przez minutę nie dostali Łukasz Fabiański i Piotr Giza.

2008 Mistrzostwa Europy w Austrii i Szwajcarii

Leo Beenhakker, który jako pierwszy selekcjoner w historii wprowadził reprezentację Polski do turnieju finałowego mistrzostw Europy, lubował się w nieszablonowych powołaniach. W gronie jego wybrańców na EURO 2008 znalazło się aż dziesięciu piłkarzy z polskiej ligi. Bardzo istotną rolę odgrywał Dariusz Dudka, który rozegrał trzy pełne mecze fazy grupowej. Dwa razy w wyjściowym składzie pojawił się Wojciech Łobodziński, raz wszedł na boisko z ławki rezerwowych. Tak samo było w przypadku Rogera Guerreiro, który w meczu z Austrią zdobył pierwszą bramkę dla biało-czerwonych w historii ich występów w mistrzostwach kontynentu. Sporo mniej grali Adam Kokoszka, Rafał Murawski, Jakub Wawrzyniak i Tomasz Zahorski, którzy zaliczyli epizody lub zagraли w ostatnim spotkaniu. Bez występu swój udział w EURO 2008 zakończyli Łukasz Garguła, Wojciech Kowalewski i Michał Pazdan.

2012 Mistrzostwa Europy w Polsce i na Ukrainie

Na rozgrywane na własnym terenie mistrzostwa Europy w 2012 roku selekcjoner Franciszek Smuda powołał sześciu graczy z polskiej ligi. Tylko jeden z nich cieszył się jednak jego dużym zaufaniem. Wszystkie spotkania w wyjściowym składzie rozpoczął Rafał Murawski i został zmieniony tylko w ostatnim, przeciwko Czechom. Marcin Kamiński, Grzegorz Sandomierski, Jakub Wawrzyniak i Rafał Wolski musieli zadowolić się jedynie rolą obserwatorów.

2016 Mistrzostwa Europy we Francji

Adam Nawałka na mistrzostwa Europy we Francji w 2016 roku zabrał – podobnie jak osiem lat wcześniej Leo Beenhakker – dziesięciu piłkarzy z polskiej ligi. Co więcej, aż pięciu z nich odegrało bardzo istotne role. Artur Jędrzejczyk, Krzysztof Mączyński i Michał Pazdan cieszyli się bardzo dużym zaufaniem selekcjonera, a ten ostatni zapracował nawet na miano „ministra obrony narodowej”. Sporo do gry biało-czerwonych wnieśli też Tomasz Jo-

dłowiec i Bartosz Kapustka, którzy zagraли w czterech spotkaniach. Symboliczne, kilkuminutowe występy przypadły w udziale Sławomirowi Peszce i Filipowi Starzyńskiemu. Okazji do zaprezentowania swoich umiejętności nie dostali natomiast Karol Linetty, Mariusz Stępiński i Jakub Wawrzyniak.

2018 Mistrzostwa świata w Rosji

Dwa lata po EURO 2016 selekcjoner Adam Nawałka powołał już nie dziesięciu, ale tylko czterech zawodników występujących na co dzień w ekstraklasie. Wciąż ważną postacią pozostał Michał Pazdan, ale nie odegrał już aż tak istotnej roli co we Francji. W pożegnalnym meczu z Japonią swoją szansę dostali jeszcze Artur Jędrzejczyk, Rafał Kurzawa i Sławomir Peszko. Kurzawa zapisał nawet na swoim koncie asystę przy trafieniu Jana Bednarka, ale było to trafienie tylko na otarcie fez.

Emil Kopański



PLAYERS FROM THE POLISH LEAGUE AT BIG TOURNAMENTS. HOW SIGNIFICANT WERE THEY?



In the squad for the European Championships EURO 2020 Poland national team coach Paulo Sousa found a place for four players, who played in the Polish clubs in the 2020/2021 season. These are players with little or no experience at the senior national team level - Kacper Kozłowski, Kamil Piątkowski, Tymoteusz Puchacz and Jakub Świerczok. And what was the role of players called up from the Polish league for international tournaments in the 21st century?

2002 World Cup in South Korea and Japan

Coach Jerzy Engel took eight players who played in the Polish league to the World Cup. However, it is difficult to find among them players who played a key role in the squad. Only Maciej Żurawski appeared in the starting line-up in three matches, but only in one of them - against the USA - he played full game. Arkadiusz Bak, Arkadiusz Głowacki, Cezary Kucharski, Maciej Murawski, Paweł Sibik and Jacek Zieliński played only in the clash with the USA, when the White and Reds lost their chance to progress from the group. Adam Matysek didn't even come out on the pitch for a minute.

2006 World Cup in Germany

When selecting the team for the World Cup in Germany in 2006, the coach Paweł Janas shocked fans with some decisions. Among his picks were seven players from the Polish league. Marcin Baszczyński played all matches of the group stage in full, while Paweł Brożek came in from the bench. Bartosz Bo-

sacki and Radosław Sobolewski appeared on the pitch in two matches. The former is remembered for two goals scored in the last match against Costa Rica, while the latter received a red card in the clash with Germany. Dariusz Dudka had an episode, while Łukasz Fabiański and Piotr Giza did not get any minute during the tournament.

2008 European Championships in Austria and Switzerland

Leo Beenhakker, the first ever coach to lead the Poland national team to the final tournament of the European Championships, was fond of unconventional call-ups. As many as ten players from the Polish league were among his picks for EURO 2008. Dariusz Dudka played an important role in three full matches of the group stage. Wojciech Łobodziński appeared twice in the starting line-up and came on from the bench once. It was the same for Roger Guerreiro, who in the match against Austria scored the first goal for the White and Reds in the history of their appearances in the European championship. Adam Kokoszka, Rafał Murawski, Jakub Wawrzyński and

Łączy nas piłka





Tomasz Zahorski, who only had episodes or played in the last game, gathered fewer minutes on the pitch. Łukasz Gargała, Wojciech Kowalewski and Michał Pazdan did not play in EURO 2008.

2012 European Championships in Poland and Ukraine

Coach Franciszek Smuda called up six players from the Polish league for the European Championships in 2012, played on home ground. Only one of them enjoyed great trust from the coach. Rafał Murawski started all the games in the starting line-up and came off the pitch only once, in a match against the Czech Republic. Marcin Kamiński, Grzegorz Sandomierski, Jakub Wawrzyniak and Rafał Wolski had to settle for the role of observers.

2016 European Championships in France

Adam Nawałka called-up - like Leo Beenhakker eight years earlier - ten players from the Polish league to the 2016 European Championships in France. Moreover, as many as five of them played very important roles. Artur Jędrzejczyk, Krzysztof Mączyński and Michał Pazdan enjoyed a great deal of trust from the selector, with the latter even earning the title of „Minister of National Defence”. Tomasz Jodłowiec and Bartosz Kapustka, who played in four games, also contributed a lot to the game of the White and Reds. Sławomir Peszko and Filip Starzyński came on the pitch only for several minutes. Karol Linetty, Mariusz Stępiński and Jakub Wawrzyniak did not get the opportunity to present their skills.

2018 World Cup in Russia

Two years after EURO 2016, the coach Adam Nawałka called up not ten, but only four players from the Polish league. Michał Pazdan was still an important figure, but he did not play as significant a role as in France. Artur Jędrzejczyk, Rafał Kurzawa and Sławomir Peszko also got their chance in the last game against Japan. Kurzawa even recorded an assist on Jan Bednarek's goal, but it was a goal to wipe away tears.

Emil Kopański



POLSKA

ARENY UEFA EURO 2020. NA TYCH OBIEKTACH ZAGRAJĄ POLACY



Stadion Sankt Petersburg

Turniej UEFA EURO 2020 biało-czerwoni rozpoczną na Stadionie Sankt Petersburg. To obiekt, którego budowa została zapoczątkowana w 2007 roku, a oficjalnie do użytku oddano go 29 grudnia 2016 roku. Arena mogąca pomieścić ponad 60 tysięcy widzów oficjalnie została zainaugurowana ligowym meczem rosyjskiej Premier Ligi Zenit St. Petersburg – Urał Jekaterynburg. Stadion Sankt Petersburg służy Rosji także jako gospodarz imprez międzynarodowych. W czerwcu 2017 roku odbywał się na nim turniej Pucharu Konfederacji. W kolejnym roku w Sankt Petersburgu rozgrywano mecze mistrzostw świata – zagrano siedem spotkań, w tym mecz o trzecie miejsce między Belgią a Anglią. Również podczas UEFA EURO 2020 za-

planowano tam siedem spotkań (sześć w fazie grupowej i jeden mecz w ćwierćfinale). Wspomnieć należy również, że w 2022 roku na tym obiekcie odbędzie się finał Ligi Mistrzów.

Terminarz meczów na Stadionie Petersburg

Grupa B, Belgia – Rosja	12 czerwca, 21:00
Grupa E, Polska – Słowacja	14 czerwca, 18:00
Grupa B, Finlandia – Rosja	16 czerwca, 15:00
Grupa E, Szwecja – Słowacja	18 czerwca, 15:00
Grupa B, Finlandia – Belgia	21 czerwca, 21:00
Grupa E, Szwecja – Polska	23 czerwca, 18:00
Ćwierćfinał, zwycięzca meczu 41	
– zwycięzca meczu 42	2 lipca, 18:00

Reprezentacja Polski podczas UEFA EURO 2020 miała wystąpić na stadionach w Dublinie i Bilbao, ale ze względu na pandemię koronawirusa lokalizacje się zmieniły. Dublin został zastąpiony przez Sankt Petersburg, a miejsce Bilbao zajęła Sewilla. To w tych miastach w fazie grupowej rywalizować będą Polacy ze Słowacją, Hiszpanią i Szwecją. Sprawdź najważniejsze informacje o arenach Polaków w fazie grupowej na mistrzostwach Europy.



Estadio La Cartuja

Estadio La Cartuja to wielofunkcyjny obiekt usytuowany w Sewilli. Stadion został oddany do użytku w maju 1999 roku, gdzie odbywały się mistrzostwa świata w lekkoatletyce. Liczący 60 tysięcy miejsc obiekt jest szóstym stadionem, jeśli chodzi o wielkość w Hiszpanii i drugim w Andaluzji. W 2003 roku Estadio La Cartuja rozegrano finał Pucharu UEFA – FC Porto po dogrywce wygrało z Celtikiem FC. Rozgrywano tu również w ostatnich latach Puchar Króla Hiszpanii, a także organizowano inne imprezy, w tym wydarzenia muzyczne. Na Estadio La Cartuja reprezentacja Hiszpanii nie rozgrywała jednak zbyt wielu spotkań, bo zaledwie sześć. Cztery z nich to spotkania towarzy-

skie, jedno odbyło się w ramach Ligi Narodów UEFA i jedno w kwalifikacjach mistrzostw świata 2022. Podczas UEFA EURO 2020 „La Furia Roja” rozegra tam wszystkie mecze w fazie grupowej turnieju. Po zakończeniu tego etapu na stadionie zostanie jeszcze jedno spotkanie 1/8 finału.

Terminarz meczów na Estadio La Cartuja

Grupa E, Hiszpania – Szwecja	14 czerwca, 21:00
Grupa E, Hiszpania – Polska	19 czerwca, 21:00
Grupa E, Słowacja – Hiszpania	23 czerwca, 18:00
1/8 finału, 1B – 3A/D/E/F	27 czerwca, 21:00

Jacek Janczewski



UEFA EUROPEAN CHAMPIONSHIP ARENAS

POLAND NATIONAL TEAM WILL PLAY ON THESE STADIUMS



St. Petersburg Stadium

The White and Reds will begin the UEFA EURO 2020 tournament at the St. Petersburg Stadium. It is a facility whose construction began in 2007 and officially opened on 29 December 2016. The arena, which can accommodate more than 60,000 spectators, was officially inaugurated with a league match of the Russian Premier League Zenit St. Petersburg - Ural Yekaterinburg. St. Petersburg Stadium also serves as a home stadium for Russia national team. In June 2017, it hosted the FIFA Confederations Cup tournament. The following year, seven World Cup matches were played in St. Petersburg, including the third place match between Belgium and England. Seven matches of UEFA EURO 2020 are scheduled there

(six in the group stage and one match in the quarterfinals). It is also worth mentioning that this venue will host the Champions League final in 2022.

Schedule of matches at St. Petersburg Stadium

Group B, Belgium - Russia	12 June, 21:00
Group E, Poland - Slovakia	14 June, 18:00
Group B, Finland - Russia	16 June, 15:00
Group E, Sweden - Slovakia	18 June, 15:00
Group B, Finland - Belgium	21 June, 21:00
Group E, Sweden - Poland	23 June, 18:00
Quarterfinal, winner of match 41 - winner of match 42	2 July, 18:00

The Poland national team at UEFA EURO 2020 was scheduled to perform at stadiums in Dublin and Bilbao, but due to the coronavirus pandemic the locations have changed. Dublin was replaced by St. Petersburg, and Bilbao's place was taken by Sevilla. Poles will compete in these cities against Slovakia, Spain and Sweden in the group stage. Check out the most important information about the arenas where Poland will play in the group stage at the European Championships.



Estadio La Cartuja

Estadio La Cartuja is a multipurpose stadium located in Seville. The stadium was commissioned in May 1999, where the World Athletics Championships were held. The 60,000-seat venue is the sixth stadium in terms of size in Spain and the second in Andalusia. In 2003, the UEFA Cup final, in which FC Porto won after extra time against Celtic FC, was played at Estadio La Cartuja. In recent years the stadium has been a venue for Copa del Rey matches, as well as other events, including musical performances. However, the Spain national team did not play too many games at Estadio La Cartuja, just six. Four of those were friendly matches, one was in the UEFA

Nations League and one in a 2022 World Cup qualifications. During UEFA EURO 2020, „La Furia Roja” will play all matches in the group stage of the tournament there. After the group stage, the stadium will host one game of round of 16.

Schedule of matches at Estadio La Cartuja

Group E, Spain – Sweden	14 June, 21:00
Group E, Spain – Poland	19 June, 21:00
Group E, Slovakia – Spain	23 June, 18:00
round of 16, 1B – 3A/D/E/F	27 June, 21:00

Jacek Janczewski



STEFAN TARKOVIĆ I PLUSY BRAKU BOGATEJ KARIERY PIŁKARSKIEJ

To był zaskakujący ruch słowackiej federacji piłki nożnej; przed finałem baraży o awans na EURO 2020 zwolnili Pavla Hapala, powierzając stery reprezentacji Stefanowi Tarkovićowi, który pracował w krajowym związku jako dyrektor techniczny. Z Tarkovićem na ławce Słowacy pokonali Irlandię Północną, więc „tymczasowy” z początku trener utrzymał swoją posadę i może w głowie układać plan na to, jak zatrzymać w grupie mistrzostw Europy Polaków, Szwedów i Hiszpanów.

Co wymyśli? Raczej należy spodziewać się wyważonego futbolu Słowaków. W sześciu meczach Tarkovicia w roli selekcjonera słowacki zespół wygrał trzy razy, dwukrotnie zremisował i raz przegrał. Ta drużyna stara się budować akcje od tyłu, nie boi się kombinacyjnej gry.

Budowa pod presją czasu

Tarković od kilku lat będący blisko kadry ma świadomość ograniczeń, ale też największych atutów reprezentacji. Długo był asystentem w kadrze Jana Kozaka. Później pełnił obowiązki dyrektora technicznego SFZ, więc gdy zaproponowano mu przejęcie drużyny narodowej, a w zasadzie to pomoc na tu i teraz, czyli odpowiednim przygotowaniu do finałowego pojedynku o EURO 2020 w barażowej drabince, zdecydował się wziąć na siebie spór odpowiedzialność. Jednak pracy z reprezentacją nie traktuje w kategorii odpowiedzialności, lecz misji. Takich słów użył w rozmowie z Goal.pl. – To była jedna z tych sytuacji w piłce, w których przynosi ona niepowtarzalną szansę – zaznaczył. Jego poprzednikowi zarzucano brak wyrazistego stylu. Za Tarkovicia zaś Słowacy w dobry sposób pokonała Rosję w meczu eliminacji mistrzostw świata, choć wcześniej straciła punkty z Maltą i Cyprzem. Tarković



uważa, że Słowacy nie radzą sobie z rolą faworyta, stąd taki rozrzut wyników. – Czasem był tydzień na przygotowanie do meczu, było mnóstwo przestrzeni na budowanie systemu gry. Obecnie nie ma ani czasu, ani przestrzeni. Drużynę buduje się pod presją wyniku, każdy mecz jest bardzo ważny. To jednak nas nie usprawiedliwia, bo mamy wystarczającą jakość, by pokonać Maltę i Cypr. Skoro tak się nie stało, krytyka nie może nas dziwić – stwierdził.

Dobry trener, zły piłkarz

48-letni szkoleniowiec w swoim kraju nie jest postacią anonimową. Ale nawet ogólny szacunek, jakim się cieszy w ojczyźnie, nie odwiódł Słowaków od myśli, że danie mu szansy akurat przed tak ważnym pojedynkiem, jak finał baraży, to spore ryzyko. On sam lubi ryzykować. W jednym z wywiadów powiedział, że w rozwinięciu kariery piłkarskiej przeszkodziły mu problemy ze zdrowiem. – Kiedy miałem 24 lata byłem poważnie kontuzjowany. Byłem gdzieś na poziomie profesjonalnego gracza pierwszej lub drugiej ligi. Ponieważ mój talent sportowy był niewspółmierny z potencjałem zdrowotnym, zdecydowałem się wybrać drogę trenerską – wyjaśnił. Ta droga zaczęła się od MFK Koszyce. Potem trenował Tatran Preszów i MSK Žilina. Następnie był prawą ręką Jana Kozaka w zespole narodowym. – W dzisiejszym świecie jest wiele przypadków, że nawet osoba bez bogatej kariery piłkarskiej może

odnieść sukces jako trener. I odwrotnie – odnoszący sukcesy zawodnik nie musi automatycznie być dobrym trenerem. Przypnę, moim handicapem jest to, że moja kariera zawodnika nie była bogata. Dlatego nie patrzę na swoją pracę przez pryzmat kogoś, kto miał za sobą wiele spotkań w reprezentacji. Jestem też wystarczająco asertywny i stawiam na komunikację z piłkarzami, by lepiej ich zrozumieć. Myślę, że dzięki temu potrafię obiektywnie zrozumieć to, co kieruje zawodnika do takiego, a nie innego zachowania zarówno na boisku, jak i poza nim – mówił Tarković, który wiele nauczył się od Kozaka.

Na swoim miejscu

Ich współpraca trwała 54 mecze. Awansowali na mistrzostwa Europy we Francji w 2016 roku. – Podstawą było zbudowanie wzajemnego szacunku. Powstała bardzo motywująca i szczególna atmosfera, do której lubiliśmy wracać. Zawsze potrafiliśmy rozwiązywać pojawiające się problemy – dodał od niedawna pełniący obowiązki selekcjoner Słowaków, którego po odejściu z kadry widział w roli swojego następcy właśnie Kozak. Wtedy wybór padł na Pavla Hapala. Ale co się odwlecze, to nie uciecze... Ponad dwa lata później Tarković trafił tam, gdzie wydawało się miał być wcześniej. Teraz może udowodnić, że nie bez powodu Kozak widział w nim kontynuację swojej myśli.

Piotr Wiśniewski



Czasem był tydzień na przygotowanie do meczu, było mnóstwo przestrzeni na budowanie systemu gry. Obecnie nie ma ani czasu, ani przestrzeni. Drużynę buduje się pod presją wyniku.

STEFAN TARKOVIĆ AND THE PROS OF NOT HAVING A PROLIFIC FOOTBALL CAREER



It was a surprising move by the Slovakian football federation: they sacked Pavel Hapal before the final of EURO 2020

qualifying play-offs, entrusting the helm of the national team to Stefan Tarkovic, who worked at the national association as technical director. With Tarkovic on the bench, the Slovaks defeated Northern Ireland, so the „temporary” at first coach kept his job and can make a plan in his head on how to stop the Poles, Swedes and Spaniards in the group of the European Championship.

What will he come up with? Balanced football should be expected from the Slovaks. In Tarkovic's six games as a head coach, the Slovakian team won three times, tied twice and lost once. This team tries to build actions from the back, they are not afraid of combination play.

Building under pressure

Tarković, who has been close to the national team for several years, is aware of the limitations but also the greatest strengths of the national team. He was an assistant on Jan Kozak's staff for a long time. He later served

as technical director of the SFZ, so when he was offered to take over the national team, and in fact to help for the here and now, that is, to adequately prepare for the final game of EURO 2020 qualifying play-offs, he decided to take on a lot of responsibility. However, he doesn't see his work with national team as a responsibility, but as a mission. These were the words he used in an interview with Goal.pl. „It was one of those situations in football which brings a unique opportunity”, he pointed out.

His predecessor was accused of lacking a distinct style. Under Tarkovic, on the other hand, Slovakia beat Russia after good game in a World Cup qualifying match, although they lost points against Malta and Slovakia earlier. Tarković believes that the Slovaks are not coping with the role of a favourite, hence such a scattering of results. „Sometimes there was a week to prepare for a game, there was plenty of space to build a system of play. Currently, there is neither time nor space. The team is built under the pressure of the result, every game is very important. That doesn't excuse us though, because we have enough quality to beat Malta and Cyprus. Since this has not happened, the criticism cannot surprise us”, he said.

Good coach, bad player

The 48-year-old coach is not an anonymous figure in his country. But even the general respect he enjoys in his home country did not dissuade the Slovaks from the idea that giving him a chance just before such an important clash as the final of the play-offs is a big risk. He himself likes to take risks. In an interview, he said that his health problems prevented him from developing a football career. „When I was 24 years old I was seriously injured. I was somewhere at the level of a professional first or second division player. Because my athletic talent was disproportionate to my health potential, I decided to start a career as a coach”, he explained.

His journey as a coach started with MFK Košice. Then he coached Tatran Prešov and MSK Žilina. He then served as Jan Kozak's right-hand man on the national team. „There are many instances in today's world that even someone without a prolific football career can succeed as a coach. An other way around, a successful player is not

necessarily a good coach. I admit that the fact that my career as a player had not been prolific is my disadvantage. That's why I don't look at my job through the lens of someone who has had a lot of national team games. I'm also assertive enough and focus on communicating with the players to understand them better. I think this



Sometimes there was a week to prepare for a game, there was plenty of space to build a system of play. Currently, there is neither time nor space. The team is built under the pressure of the result.



allows me to objectively understand what drives a player to behave in such a way both on and off the pitch”, said Tarkovic, who has learned a lot from Kozak.

In his place

Their partnership lasted 54 games. They advanced to the 2016 European Championships in France. „The foundation was to build mutual respect. A very motivating and special atmosphere was created that we enjoyed returning to. We have always been able to solve emerging problems”. the recently acting Slovak national team manager, whom Kozak saw as his successor after leaving the national team, added. Then the choice fell on Pavel Hapal. But what goes around comes around... More than two years later, Tarković ended up where it seemed he was meant to be before. Now he can prove that Kozak saw him as a successor of his philosophy for a reason.

Piotr Wiśniewski



MAREK HAMSİK,

**CZYLI SIEDEMNAŚCIE
TO NIE TYLKO NUMER
NA KOSZULCE**

Łączy nas piłka



W Neapolu obrósł legendą. Już sam fakt, że przez wiele lat był kapitanem SSC Napoli, a być nim we Włoszech, w dodatku w klubie, którego kibice reagują bardzo emocjonalnie, i to jeszcze jako obcokrajowiec, wiele mówi, jaki to typ piłkarza. O Marku Hamsiku można powiedzieć wszystko, jednak najlepiej przemawiają za niego liczby.

519 – tyle meczów rozegrał Hamsik w barwach Napoli. Zdobył w nich 121 goli i zaliczył 111 asyst. Spędził tam dwanaście lat. Z klubem spod Wezuwiusza wywalczył trzy trofea: dwa puchary Włoch oraz jeden Superpuchar kraju. Rozegrał najwięcej meczów, przez jakiś czas był zdobywcą największej liczby bramek w historii zespołu z południa Italii (numerem jeden jest Dries Mertens). Jeśli chodzi o trafienia, to przebił nawet osiągnięcie samego Diego Maradony, którego ducha czuć w Neapolu na każdym kroku. Skoro więc okazał się lepszy od „boskiego Diego”, to znaczy więcej niż niejedno słowo. On sam zresztą lepszych słów, gdy ktoś porównywał go z Maradoną, nie mógł wypowiedzieć, jak te: „Nigdy mu nie dorównam pod względem piłkarskim, ale mogę zdobyć więcej bramek od niego”.

Każdy chciał go w drużynie

Wynik słynnego Argentyńczyka słowacki piłkarz przebił o sześć trafień. W Neapolu zachwycał bramkami, przywiązaniem do barw, efektowną grą. I choć w ostatnich dwóch sezonach (2017/18 oraz 2018/19) w „Azzurriach” nie dawał już drużynie tyle co kiedyś, to i tak można było odnieść wrażenie, że po wyprowadzce Słowaka z gorącego miasta została tam pustka. Pustka po kimś, kto uchodził za symbol współczesnego Napoli. Bo Hamsik to bez wątpienia symbol współczesnych czasów

dwukrotnych mistrzów Włoch, podczas gdy Maradona to symbol ponadczasowy.

Włosi mieli do Hamsika słabość już na samym początku, gdy zawitał na Półwysep Apeniński. Oto 17-letni Marek Hamsik, o którym było wiadomo jedynie tyle, że grał w Slovanie Bratysława, a zaczynał w Jupie Podlavage z Bańskiej Bystrzycy, trafił do Brescii Calcio. W jej barwach zadebiutował w Serie A, rozegrał ponad 70 spotkań i przeniósł się na południe „włoskiego buta”. Wtedy jeszcze bardzo młody Słowak szybko zafascynował wyobraźnię fanów calcia. I nie tylko. Były zawodnik zespołu z Neapolu Salvatore Bagni stwierdził, że Hamsik jest lepszy od Franka Lamparda. Dyrektor techniczny West Hamu United Gianluca Nani widział w nim „nowego Stevena Gerrarda”. Z kolei trener Luigi Maifredi przyznał, że według niego Hamsik jest kandydatem do Złotej Piłki w przyszłości. Inny szkoleniowiec, Walter Novellino, przyznał z kolei, że w zespole wolałby mieć Hamsika niż Ronaldinho. Chciał go każdy klub i każdy trener w Europie.

„Skodę” w świat

Lata później ten młokos stał się gwiazdą Serie A oraz reprezentacji Słowacji. Jeszcze później jego kariera wyhamowała – w 2019 roku przeniósł się do Chin (Dalian Yifang), obecnie występuje w drużynie szwedzkiej ekstraklasy – IFK Goeteborg. To nazwisko nadal jednak zobowiązuje. W końcu nie tylko fryzura (najpopularniejszy irokez świata piłkarskiego) czyni z Hamsika postać kultową. Postać, która przyciągała uwagę już w wieku czterech lat. Cały czas słyszał, jakim to jest wielkim talentem. Był, skoro zdarzało się, że w jednym meczu potrafił strzelić kilkanaście goli. Potem potwierdził swój potencjał.

Dzięki ojcu zawitał w stolicy Słowacji. Richard Hamsik sprzedał Skodę Felicię, by w ten sposób zebrać resztę pieniędzy na transfer Marka z Jupie do Slovana. Chodziło o kwotę pięciu tysięcy euro. – Wszystko zawdzięczał rodzicom. Nie należeliśmy do bogatych rodzin, w domu się nie przelewało, a oni starali się, jak mogli, by mnie wesprzeć. Sprzedali jedyny samochód, jaki mieli, bym mógł odejść do Slovana – opowiadał.

Ojcu Marek zawdzięcza ponadto zamiłowanie do piłki. Pan Richard grał w Dukli Bańska Bystrzyca. Mama była piłkarką ręczną. Siostra poszła w ślady mamy, ale przerwała karierę z powodu problemów ze zdrowiem.



Debiut z Polską

Hamsik junior w Napoli oraz reprezentacji Słowacji upodobał sobie koszulkę z numerem 17. Cemu akurat taki numer? – Urodziłem się 27. dnia siódmego miesiąca w 1987 roku o godzinie 7.17. Chciałbym, aby pewnego dnia mój numer 17 został przez klub zastrzeżony, ponieważ świadczyłoby to o moim wpływie na historię Napoli – mówi. Jednego może być pewien: w Neapolu długo nikt o nim nie zapomni.

A Słowacja? Jest rekordzistą w liczbie występów w drużynie narodowej i strzelonych w niej goli. To on pociągnął za sobą kadrę do finałów EURO 2016. W nich zaś był bohaterem pojedynku z Rosją (gol i asysta). Co ciekawe, w reprezentacji debiutował w meczu z Polską – 7 lutego 2007 roku. Wielokrotnie wybierano go piłkarzem roku w kraju. Najlepszy, jaki kiedykolwiek zagrał w słowackiej drużynie narodowej? Tak. Na Słowacji ma taki sam status jak w Neapolu. Wcześniej czy później zatem „siedemnastka” stanie się numerem-legendą zarówno na południu Włoch, jak i w reprezentacji Słowacji.

Piotr Wiśniewski

“

Wszystko zawdzięczam rodzicom. Nie należeliśmy do bogatych rodzin, w domu się nie przelewało, a oni starali się, jak mogli, by mnie wesprzeć. Sprzedali jedyny samochód, jaki mieli, bym mógł odejść do Slovana.



MAREK HAMSİK,

**– SEVENTEEN IS NOT
JUST A NUMBER
ON HIS SHIRT**



In Naples, he became a legend. The very fact that for many years he was the captain of SSC Napoli, a foreigner in an Italian club, especially in a club with such emotional fans, says a lot about what type of footballer we are talking about. Anything can be said about Marek Hamsik, but his numbers speak for themselves.

519 – that's how many matches Hamsik has played in Napoli. He scored 121 goals and recorded 111 assists in those games. He spent twelve years there. With the club from below the Vesuvius won three trophies: two cups of Italy and one Supercup. He played the most games, and for a time was the scorer of the most goals in the history of the team from the south of Italy (number one is Dries Mertens). In terms of scored goals, he even surpassed the achievement of Diego Maradona himself, whose presence can be felt in Naples at every turn. Being better than „divine Diego” means more than many words. He couldn't have said it better himself when someone compared him to Maradona: „I will never match him in terms of football, but I can score more goals than him”.

Everyone wanted him on the team

Slovak footballer beat the famous Argentinean by six goals. In Naples, he impressed with his goals, commitment to the colours, and impressive play. And even though in the last two seasons (2017/18 and 2018/19) he no longer had the same impact on the „Azzurri” team as he used to, it was still possible to get the impression that a void was left there after the Slovak moved out of this hot city. A void left by someone who was considered a symbol of modern Napoli. Because Hamsik is undoubtedly a symbol of the modern times of the two-time Italian champions, while Maradona is a timeless symbol.

The Italians had a weakness for Hamsik right from the start when he arrived on the Apennine Peninsula. Here is 17-year-old Marek Hamsik, who was



only known from playing in Slovan Bratislava and who started at Jupa Podlavice from Banská Bystrica and ended up at Brescia Calcio. He made his debut in Serie A in their colours, played over 70 games and moved to the south of the „Italian boot”. Then still very young, the Slovak quickly captured the imagination of calcio fans. And not only theirs. Former Napoli player Salvatore Bagni stated that Hamsik is better than Frank Lampard. West Ham United technical director Gianluca Nani saw him as „the new Steven Gerrard”. Coach Luigi Maifredi, on the other hand, admitted that in his opinion Hamsik is a candidate for the Ballon d'Or in the future. Ano-



otball world's most popular mohawk) that makes Hamsik a cult figure. A character who attracted attention even when he was four years old. He heard all the time what a great talent he was. And he definitely was as he was able to score over a dozen goals in one game. Then he confirmed his potential. Thanks to his father, he arrived in the capital of Slovakia. Richard Hamsik sold his Skoda Felicia to raise the rest of the money for Marek's transfer from Jupie to Slovan. The amount involved was five thousand euros. „I owe it all to my parents. We were a rich family, we didn't have much money at home, and they did their best to support me. They sold the only car they had so I could leave for Slovan,“ he recounted.

Marek also owes his love of football to his father. Mr. Richard played for Dukla Banska Bystrica. Mom was a handball player. His sister followed in her mother's footsteps, but interrupted her career due to health issues.

Debut with Poland

Hamsik junior has taken a liking to a shirt with number 17 at Napoli and the Slovakia national team. Why such a number? „I was born on the 27th day of the seventh month in 1987 at 7:17. I would like my number 17 to be reserved by the club one day, as it would testify to my impact on Napoli's history“. One thing he can be sure of: no one in Naples will forget him for a long time.

And Slovakia? He holds the record for the most national team appearances and most goals scored. It was he who led the national team to the EURO

ther coach, Walter Novellino admitted that he would rather have Hamsik in his team than Ronaldinho. Every club and every coach in Europe wanted him.

In „Skoda“ into the world

Years later, this youngster became a star of Serie A and the Slovakia national team. Even later, his career slowed down - in 2019 he moved to China (Dalian Yifang) and currently plays for the Swedish league team - IFK Goeteborg. But he is still Marek Hamsik. After all, it's not just the hairstyle (the fo-

2016 finals. There he was the hero of the duel with Russia (a goal and an assist). Interestingly, he made his national team debut in a match against Poland - on 7 February 2007. He has been voted national football player of the year multiple times. The best player to ever played for the Slovakia national team? Yes. In Slovakia he has the same reputation as in Naples. Sooner or later, therefore, „seventeen“ will become a number-legend both in the south of Italy and in the Slovakia national team.

Piotr Wiśniewski

LUIS ENRIQUE – ZAWSZE W CENTRUM WIELKICH WYDARZEŃ



Piłkarz Luis Enrique w światowym futbolu znaczył dużo. Zdobył mistrzostwo Hiszpanii z Realem Madryt i FC Barceloną, w barwach których wywalczył krajowe puchary, Superpuchary. Ma w kolekcji Puchar Zdobywców Pucharów i Superpuchar Europy. Na przełomie XX i XXI wieku rozegrał kilkadziesiąt meczów w drużynie narodowej. Był mistrzem olimpijskim z Hiszpanią. W roli trenera także radzi sobie świetnie. Dość powiedzieć, że „Duma Katalonii” pod jego wodzą wywalczyła „potrójną koronę” i dołożyła do tego triumfy w Superpucharze Europy oraz Klubowe Mistrzostwo Świata.





Enrique-trener zaczynał w FC Barcelonie B, by kilka lat później przejąć pierwszy zespół po Pepie Guardioli. W międzyczasie terminował w AS Romie i Celcie Vigo. Od 2018 roku, z przerwą z powodów osobistych, jest selekcjonerem „La Furia Roja”.

Dawał radość

51-letni dziś Enrique prowadzenie drugiej Barcelony uważa za fundament budowy siebie jako trenera. Z uśmiechem na ustach wspomina czasy, kiedy razem z piłkarzami biegali po trasach masywu Collserola. Inspirację czerpał, gdzie tylko mógł.

– Szukałem fundamentów futbolu w książkach. Przebyłem drogę potrzebną do tego, aby stać się takim trenerem, jakim chciałem być. Drugi i trzeci sezon z tamą drużyną były niesamowite. To były pamiętne lata dla mnie – opowiadał „Catalunya Radio”. Powiedział też ważną rzecz, która każe spojrzeć na jego pracę szkoleniową przez pryzmat sposobu na wygrywanie. „Bardziej interesuje mnie to, w jaki sposób wygrywam trofea, a nie ile ich mam na koncie. Zawsze skupiałem się na jak najlepszej grze w piłkę. Lubię bezpośredni futbol. Gra ofensywna jest kluczem do odnalezienia własnego znaku rozpoznawczego. Guardiola był tym trenerem, który nadał najlepszy styl Barcelonie. Brak uznania dla Barcy dowodzonej przez niego byłby cechą ludzi cynicznych i zaślepionych. To dzieło sztuki. Ja jestem dumny z dobrego zaadaptowania się w Katalonii i z faktu, że tak ogromna rzesza kibiców Barcy

opowiada mi o tym, że byli dumni z mojej drużyny i że czerpali przyjemność z jej gry”.

Lider jest jeden

I choć w swojej pracy kieruje się różnymi wersjami i wizjami futbolu, na co wpływ miało wieloletnie doświadczenie wyniesione z boiska, obcowanie z największymi umysłami katalońskiego futbolu i ciągły rozwój warsztatu trenerskiego, to jest kontynuatorem myśli rzeczowego Guardioli. – Ma zdolność przekonania piłkarzy, aby biegali i dawali z siebie wszystko dla dobra drużyny. Na tym polega jego wiedza i umiejętność. Jest najlepszy, jeśli chodzi o koncepcję i swoją propozycję gry. Wiadomo, że jego drużyna zaoferuje prawdziwy spektakl. Wiadomość, jaką wysyła w świat, to atak – przyznał Enrique, na którym piętno odcisnął Johan Cruyff.

Cruyff, Guardiola, Enrique w piłce uznają sztuczkę. – W moich drużynach to ja jestem liderem – zwykł powtarzać ostatni z nich. W tym przekonaniu utwierdzał się latami, funkcjonując w piłce na najwyższym poziomie.

Jest szczerzy wobec siebie i innych. Takim zawsze był. Na swoim błędzie nauczył się także, że czasami warto schować w kieszeni dumę. Kiedyś na oczach całej drużyny powiedział do proszącego go o rozmowę trenera, że nie ma zamiaru tego robić. Został odsunięty na kilka meczów. Szybko zrozumiał, że źle zrobił. Przeprosił. I w czasie, gdy „odpoczywał”, na ławce pomagał Gabriemu, który występował na jego pozycji.

“

Jest najlepszy, jeśli chodzi o koncepcję i swoją propozycję gry. Wiadomo, że jego drużyna zaoferuje prawdziwy spektakl. Wiadomość, jaką wysyła w świat, to atak.



Odzyskać życie

Z Guardiola Enrique łączy nie tylko identyczne spojrzenie na futbol. Nawet styl komunikowania o zawodowym „wypaleniu” ma podobny do swojego przyjaciela. Tak poinformował o tym, że odchodzi z „Dumy Barcelony”: – Powód odejścia? Moje spojrzenie na zawód trenera. To specyficzny zawód, który nie daje zbyt wiele czasu na odpoczynek, którego dziś potrzebuję. Chciałbym podziękować klubowi, który mi zaufał i na mnie postawił – wyznał, odkrywając swoje szczere oblicze.

Niedawno pokazał, jak mocny ma charakter. Rodzinna tragedia (śmierć córki) nie złamała go na tyle, by nie wrócić do piłki i ponownie przejąć dowodzenia w hiszpańskiej kadrze. – Bardzo szybko zdałem sobie sprawę, że chciałem odzyskać życie i robić to, co lubię najbardziej, czyli być blisko futbolu i rywalizacji oraz udowodnić mojej rodzinie, że życie toczy się dalej – przyznał Enrique, który to, jakim piłkarzem został, zawdzięcza w dużej mierze grze w inną odmianę futbolu.

Jak zdefiniować Enrique?

– Tutaj w Katalonii dzieciaki grają w Futbol 7. W Asturii (pochodzi z tego regionu, urodził się w Gijon – przyp. aut.) dominuje futsal. Ponieważ to mocno zredukowana wersja piłki, rozwijasz różne cechy. Nie chodzi o siłę, ale o technikę. To naprawdę pomogło rozwinięciu mi się piłkarsko w ciągu trzech, czterech sezonów. Kiedy zaczynałem grać w normalną odmianę futbolu, tego jedenastoosobowego, od razu poczułem różnicę. Bramki i odległości na boisku wydawały się ogromne. Na początku brakowało mi siły, by biegać od bramki do bramki. Ale miałem dobrze rozwiniętą technikę i mogłem pracować nad siłą – mówił. A czy siłę mentalną można zapisać po stronie atutów Enrique-trenera? – Bycie trenerem nie jest złe, ale nie jest się już w centrum uwagi. Możesz stworzyć drużynę na swój obraz i podobieństwo, ale... Bez żadnego ale należy stwierdzić, że jest równie wyrazisty jako trener, co był jako piłkarz.

Piotr Wiśniewski

LUIS ENRIQUE – ALWAYS AT THE CENTRE OF GREAT EVENTS



Luis Enrique meant a lot in the world of football. He won the Spanish championship with Real Madrid and FC Barcelona, in whose colours he won multiple national cups, Super Cups. His achievements include UEFA Cup Winners' Cup and UEFA Super Cup. He played dozens of matches for the national team at the turn of the 21st century. He was an Olympic champion with Spain. He is also doing great as a coach. Suffice it to say that "Blaugrana" under his leadership won the "triple crown" and added the European Super Cup and the Club World Cup to this triumphs.

Enrique as coach started at FC Barcelona B before taking over the first team after Pep Guardiola a few years later. In the meantime, he has learned his craft at AS Roma and Celta Vigo. Since 2018, with a break for personal reasons, he has been the coach of „La Furia Roja”.

He gave joy

Now 51-year-old Enrique considers leading the Barcelona's second team as the foundation for building himself as a coach. With a smile on his face, he recalls the times when he and the players would run on the trails of the Collserola massif. He drew inspiration from everywhere. „I looked for football fundamentals in books. I have traveled the road needed to become the kind of coach I wanted to be. The second and third seasons with that team were amazing. Those were memorable years for me,” he said in an interview with „Catalunya Radio”. He also said an important thing that makes you look at his career as a coach through the lens of how to win. „I'm more interested in how I win trophies, not how many I win. My focus has always been on playing the best football possible. I like direct football. Offensive is the key to finding your own trademark. Guardiola was the coach who gave the best style to Barcelona. A lack of appreciation for a Barça led by him would be the mark of cynical and blinded

people. It's a work of art. I, for one, am proud of adapting well in Catalonia and of the fact that such a huge crowd of Barça fans tell me how proud they were of my team and that they enjoyed watching us play.”

There is only one leader

Although in his work he is guided by different versions and visions of football, which has been influenced by many years of experience on the field, interacting with the greatest minds of Catalan football and the continuous development of the coach's workshop, he follows Guardiola's philosophy. „He has the ability to convince players to run and give their all for the good of the team. That's where his knowledge and skill lies. He is the best when it comes to the concept and his game proposal. You know that his team will offer a real spectacle. The message he sends out to the world is to attack,” admitted Enrique, who was influenced by Johan Cruyff. Cruyff, Guardiola, Enrique recognize artistry in football. „In my teams, I am the leader,” the last of them used to say. This belief was cemented by years of functioning in football at the highest level.

He is honest with himself and others. He has always been like that. He also learned from his mistake that sometimes it's good to put pride in your pocket. Once, in front



of the entire team, in response to a coach asking him for a conversation he said that he had no intention of doing so. He was sidelined for several games. He quickly realised that he had done wrong. He apologized. And while he was „resting”, he was on the bench helping Gabri, who was playing in his position.

Get your life back

What Enrique shares with Guardiola is not only an identical approach to football. Even his communication style about professional „burnout” is similar to that of his friend. This is how he announced his departure from the „Blaugrana”: „Reason for leaving? My perspective on the coaching profession. It’s a specific profession that doesn’t allow much time for rest, which I need today. I would like to thank the club that trusted me and bet on me,” he confessed, revealing his honest side.

He recently showed how strong his character is. A family tragedy (the death of his daughter) did not break him enough not to return to the football and be the coach of the Spain team again. „I realized very quickly that I wanted to get my life back and do what I like most, which is to be close to football and competition and prove to my family that life goes on,” admitted Enrique, whose career has been influenced by different type of football.

How do you define Enrique?

„Here in Catalonia, kids play Futbol 7. In Asturias (a region where comes from, he was born in Gijon - author’s note), the dominating type of football is football. Because it’s a heavily reduced version of the football, you develop different qualities. It’s not about strength, it’s about technique. It really helped me develop as a football player over three or four seasons. When I started playing the normal football, with eleven players, I immediately felt the difference. The goals and distances on the pitch seemed enormous. At first, I lacked the strength to run from goal to goal. But I had a well-developed technique and could work on strength,” he said.

Is metal strength one of the advantages of Enrique-coach? „Being a coach isn’t bad, but you’re no longer in the spotlight. You can create a team in your image, but...” Without any „but”, it must be said that he is as expressive as a coach as he was as a footballer.

Piotr Wiśniewski

SERGIO BUSQUETS – PIŁKARZ SZCZEGÓLNY



– Ja i Barcelona jesteśmy dla siebie stworzeni

– stwierdził Sergio Busquets, jeden z ważniejszych piłkarzy nie tylko dla piłki hiszpańskiej, ile całego współczesnego futbolu. Ikona obecnych czasów, o którym to słynny trener Cesar Luis Menotti powiedział: – Kiedy pierwszy raz zobaczyłem, jak gra, zadzwoniłem do przyjaciela i powiedziałem mu: „Zobaczyłem piłkarza z wymarłego gatunku. To gwiazda. Talent absolutny”.





Czym Busquets zasłużył sobie na takie słowa? Johan Cruyff, nieżyjący już były świetny zawodnik, gracz Ajaxu Amsterdam czy FC Barcelony, później trener tych drużyn, miał na to gotową odpowiedź. „Patrząc na jego umiejętność ustawiania się, wygląda jak weteran – z piłką lub bez niej. Będąc w jej posiadaniu, sprawia, że coś trudnego wydaje się proste – pozbywa się futbolówki jednym lub dwoma kontaktami. Bez niej natomiast daje nam lekcję, jak się ustawić i biegać tylko po to, żeby odebrać piłkę”.

Być jak Sergio

Nie sposób nie dostrzec wpływu, jaki urodzony w Sabadell 32-latek miał na dzisiejszy futbol. Stał się wzorem piłkarza na swojej pozycji. Kimś, do którego chciało równać wielu. – Czyni wszystko tak prostym, że zapominamy, jak jest to trudne. Pomijając Messiego, Sergio jest jedynym piłkarzem, który zdominował pozycję, na której występuje. Jest daleko z przodu przed innymi defensywnymi pomocnikami – przyznał Vicente del Bosque, szkoleniowiec, który z reprezentacją Hiszpanii zdobył mistrzostwo świata oraz Europy. W zespole triumfującym na turniejach w Republice Południowej Afryki oraz Polsce i Ukrainie, Busquets odgrywał kluczową rolę. Nie było środka pola bez niego. Nie byłoby sukcesów Hiszpanii bez pomocnika stanowiącego w drugiej linii wzór pod kątem ustawiania, rozumienia gry, szeroko rozumianej dyscypliny taktycznej. – Jest bardzo pokorny i spokojny, ale nie boi się przemawiać, kiedy uzna to za stosowne. Jeśli mógłbym być jeszcze raz piłkarzem, chciałbym być nim – usłyszeć taki komplement od Pepa Guardioli może tylko topowy zawodnik świata.

W czasoprzestrzeni piłkarskiej

Busquets się do nich zaliczał. Dziś co prawda daleko mu do formy z najlepszych lat, kiedy układał grę Hiszpanów i FC Barcelony, której jest wierny od ponad dekady, ale wciąż ma nazwisko przemawiające do świadomości wielu kibiców. Busquets to Busquets. Po prostu. Świetnie zdają sobie z tego sprawę w kadrze „La Furia Roja”, gdzie w ostatnich miesiącach zdarzało mu się biegać po boisku z opaską kapitańską.

– W Barcelonie rozumiemy futbol poprzez przestrzeń i czas. Kto nimi rządzi? Busquets, Messi, Iniesta – oni są mistrzami czasoprzestrzeni – przyznał w rozmowie z „El País” Xavi Hernandez, grający z Busquetsem w złotych

czasach „Dumy Katalonii”. Z tej „Złotej Drużyny” wywodzi się również Andres Iniesta. On z kolei chwalił sobie świadomość taktyczną kolegi. Del Bosque dorzucił: „Kiedy oglądasz mecz, nie widzisz Busquetsa. Kiedy oglądasz Busquetsa, widzisz cały mecz”.

Tamten Sergio osiągnął niemal perfekcyjny poziom gry defensywnego pomocnika. Zbliżył się do tego, by móc go określić słowami totalny defensywny pomocnik. Stąd cytowana wyżej wypowiedź Cesara Luisa Menottiego. 32-letniego zawodnika uważa się za jednego z najlepszych defensywnych pomocników w historii piłki. – Piłkarz z wymarłego gatunku – to jeszcze raz Menotti.



Kiedy oglądasz mecz, nie widzisz Busquetsa. Kiedy oglądasz Busquetsa, widzisz cały mecz.

Fundament

Kiedyś w meczu z Chelsea Londyn Busquets zanotował rekordowe 139 podań, z czego 128 było celnych. To jeden z najlepszych w historii „Blaugrany” zawodników pod względem liczby meczów w lidze hiszpańskiej. Z Barceloną sięgnął po każdy możliwy laur. Zapisał się złotymi zgłoskami w kronikach tamtejszej reprezentacji, wygrywając dwie wielkie imprezy. Mało który Hiszpan rozegrał więcej spotkań w drużynie narodowej od niego.

Xavi: – Kiedy Guardiola pierwszy raz zaprosił Sergio na trening z nami, zdałem sobie sprawę, że mamy do czynienia z kimś szczególnym. Nikt nie przewidywał, że stanie się najlepszym pomocnikiem na świecie, jednak były dowody, które świadczyły, że może osiągnąć najlepsze z możliwych poziomów.

Busquets w pierwszym zespole Barcy debiutował w 2008 roku. Rok później pierwszy raz wybiegł na boisko w reprezentacyjnym trykocie. W Barcelonie tylko umacniał swoją pozycję, aż stał się zawodnikiem o znaczeniu fundamentalnym. Najlepsze lata w stolicy Katalonii ma już za sobą, coraz częściej wymienia się jego potencjalnych następców w zespole



le z Barcelony, ale zawodnik o takim statusie szybko nie zniknie ze świadomości kibica. I takiej kariery, pełnej sukcesów.

Człowiek wielu pasji

Te sukcesy mógł osiągnąć, kontynuując rodzinne tradycje w Barcelonie. Ojciec, Carles Busquets, był bramkarzem i tak jak Sergio, wychowankiem „La Masii”. Sukcesów też miał sporo. Grał w zespole Cruyffa. Sergio początkowo występował w lokalnych klubach, w 2005 roku trafił do szkółki Barcelony. Dalej tylko rosło jego znaczenie dla drużyny. W 2014 roku przejął numer pięć po legendarnym kapitanie Carlesie Puyolu. – Puyol rozmawiał ze mną i powiedział, że byłby zachwycony, gdybym wziął ten numer, ponieważ nie będzie do tego nikogo lepszego. Dla mnie to był wielki zaszczyt, nie mogłem powiedzieć „nie”. Mianowanie na jednego z kapitanów było bardzo szczęśliwym momentem i jednocześnie wiązało się z wielką odpowiedzialnością – przyznał.

– Busquets wizualizuje w głowie wiele rzeczy zanim wydarzą się na boisku. Przechwytuje wiele podań, pozwala drużynie grać bez strachu, jest bardzo zwinny w swoich ruchach – ocenił Xavi.

Ponad stukrotny reprezentant Hiszpanii jest miłośnikiem wielu sportów. Interesują go pływanie, tenis oraz koszykówka. W latach młodości grywał w ataku, dobrze się uczył, jednak z powodu piłki nożnej nie przystąpił do matury. Wszystkie bramki dedykuje dziadkowi. Na jego cześć wytałował sobie także tatuaż na lewym przedramieniu w języku arabskim. Lubi muzykę. Jedną z ulubionych grup muzycznych Sergio jest „El Canto del Loco”. Upodobał sobie lpody. Swoją grą na boisku sprawił, że inni chcieli się do niego upodabniać. Zatem pod względem piłkarskim ma prawo czuć się spełnionym, bo wpisał się w profil idealnego pomocnika.

Sam zaś zaznacza, ile dla jego kariery zrobił Guardiola. – Znał mnie jeszcze z Tercera División i wiedział, jak gram. Dał mi szansę, wierzył we mnie, uczynił mnie częścią najlepszej Barcelony w historii, w której byli wybitni piłkarze. Wiele się od niego nauczyłem, aby być jak najlepszym zawodnikiem – podkreślił Busquets.

Piotr Wiśniewski

SERGIO BUSQUETS – A UNIQUE FOOTBALL PLAYER



„Me and Barcelona are made for each other”, said Sergio Busquets, one of the most prominent players not so much for Spanish football, but for all of modern football.

An icon of our times, about whom the famous coach Cesar Luis Menotti said: „When I first saw him play, I called a friend and told him: „I saw a football player of an extinct species. He’s a star. An absolute talent”.



Łączy nas piłka



What did Busquets do to deserve such words? Johan Cruyff, the late former, great player of Ajax Amsterdam or FC Barcelona, later coach of these teams, had a ready answer to this. „Looking at his positioning ability, he looks like a veteran – with or without the ball. Whenever he has the ball, he makes something difficult seem easy – he gets rid of the ball with one or two contacts. Without it, on the other hand, he gives us a lesson in how to position oneself and run solely to receive the ball.”

To be like Sergio

There is no denying the impact the 32-year-old from Sabadell has had on today's football. He became a model fo-

in, I'd like to be him – to hear such a compliment from Pep Guardiola, you must be the world's top player.

In the football space-time

Busquets was one of them. Today, he is admittedly off his form from his best years, when he decided on the tactics of play of the Spaniards and FC Barcelona, to which he has been faithful for more than a decade, but he still has a name that appeals to the consciousness of many fans. Busquets is Busquets. It's as simple as that. They are well aware of this in the „La Furia Roja” team, where he happened to appear on the pitch wearing a captain's armband in recent months.



otball player in his position. Someone that many wanted to match. „He makes everything seem so simple that we forget how difficult it is. Apart from Messi, Sergio is the only footballer who dominated the position he played in. He is far ahead of other defensive midfielders,” admitted Vicente del Bosque, the coach who won the World Cup and European Championship with the Spanish national team. In a team triumphant at tournaments in South Africa as well as Poland and Ukraine, Busquets played a key role. There was no midfield without him. Spain would achieve no success without a midfielder who is a role model on the second line in terms of positioning, understanding of the game, and broadly understood tactical discipline. „He is very humble and calm but is not afraid to speak his mind when he sees fit. If I could be a football player aga-

„In Barcelona, we understand football through space and time. Who rules the football space-time? Busquets, Messi, Iniesta – they are masters of space-time,” admitted in an interview with „El Pais” Xavi Hernandez, who played with Busquets in the golden days of the „Pride of Catalonia”. Andres Iniesta also comes from this „Golden Team”. He, in turn, appreciated his colleague's tactical awareness. Del Bosque added: „When you watch a match, you don't see Busquets. When you watch Busquets, you see the whole match.”

That Sergio reached a near-perfect level of play as a defensive midfielder. He came close to being described as the absolute defensive midfielder. Hence the Cesar Luis Menotti's statement quoted above. The 32-year-old player is considered one of the

best defensive midfielders in the history of football. „A football player of an extinct species,” that’s Menotti again.

Foundation

Once, in a match against Chelsea London, Busquets recorded a record-breaking 139 passes, 128 of which were accurate. He was one of the best players in the history of the „Blaugrana” team in terms of the number of matches played in the Spanish league. He won every possible laurel with Barcelona. He went down in the history of the local national team, winning two major events. There are not many Spaniards who played more matches for the national team than him.

Xavi: „When Guardiola first invited Sergio to train with us, I realized we were dealing with someone special. No one suspected that he would become the best midfielder in the world, but there was evidence that he could reach the best possible level.

„La Masia”. He had a lot of success, too. He played in Cruyff’s team. Sergio initially played for local clubs and was sent to Barcelona’s football school in 2005. His importance to the team kept growing. In 2014, he took over number five from legendary captain Carles Puyol. „Puyol spoke to me and said he would be delighted if I took that number because there will be no better candidate for it. For me, it was a great honour, I couldn’t say no. Being appointed as one of the captains was a very happy moment but, at the same time, it came with great responsibility,” he admitted. „Busquets visualises many things in his mind before they happen on the pitch. He intercepts a lot of passes, allowing the team to play without fear. He is very agile,” Xavi assessed.

The player who appeared in the Spanish national team over a hundred times is a fan of many sports. His interests include swimming, tennis and basketball. During his junior years, he played in the offensive line, he did well in school but did not take his secondary school leaving examina-



When you watch a match, you don’t see Busquets. When you watch Busquets, you see the whole match.

Busquets made his debut in Barca’s first team in 2008. A year later, he came onto the pitch in a national team jersey for the first time. At Barcelona, he kept strengthening his position until he became a crucial player. His best years in the Catalan capital are behind him and his potential successors in the Barcelona team are being mentioned more and more often, but a player of such status is not going to disappear from the fans’ consciousness anytime soon. Such a career, full of success, will not be forgotten easily.

A man of many passions

He was able to achieve these successes by continuing the family tradition in Barcelona. His father, Carles Busquets, was a goalkeeper and, like Sergio, a home-grown player of

tion because of football. He dedicates all his goals to his grandfather. He also got a tattoo in Arabic on his left forearm in his honour. He likes music. One of Sergio’s favourite musical bands is „El Canto del Loco.” He took a liking to Ipods. His style of play made others want to be like him. Thus, when it comes to football, he has the right to feel fulfilled because he fits the profile of an ideal midfielder. Meanwhile, he himself points out how much Guardiola has done for his career. „He knew me already from Tercera División and he knew how I played. He gave me a chance, he believed in me and made me part of the best Barcelona in history, with its outstanding players. I learned a lot from him to become the best player possible,” emphasised Busquets.

Piotr Wiśniewski



JANNE ANDERSSON – UOSOBNIENIE UPORZĄDKOWANIA I CIĘŻKIEJ PRACY

Janne Andersson jest potwierdzeniem teorii, że nie trzeba być dobrym piłkarzem, aby później zostać dobrym trenerem. Nie odnosił bowiem wielkich sukcesów zawodniczych. Najwięcej czasu spędził w Alets IK, klubie z Halmstad. To tam, tyle że już trenując BK, wypłynął na szerokie wody zawodu trenera. Najtrwalszy ślad w klubowej piłce zostawił po sobie jednak w IFK Norrkoeping, z którym zdobył mistrzostwo Szwecji. Trzy lata temu, dwa po tym, jak został selekcjonerem, wprowadził kadrę na mundial w Rosji, gdzie Szwedzi dostali się do ćwierćfinału.

W ponad dwudziestoletniej pracy trenerskiej Andersson może pochwalić się zatem dwoma sporymi osiągnięciami. Pierwsze to wspomniany tytuł wywalczony w sezonie 2014/15. Dla IFK było to pierwsze mistrzostwo od 26 lat. W ostatnim meczu sezonu jego zespół wygrał na wyjeździe z poprzednim mistrzem

Malmö FF. Drugi sukces to ćwierćfinał rosyjskiego mundialu. W trakcie tamtych mistrzostw świata dzielił się historią, która nauczyła go, jak dbać o dobrego ducha zespołu.

Poszedł na całość, by przekonać grupę

W 2000 roku, gdy był asystentem w Halmstads BK, sztab zorganizował piłkarzom kreatywny wieczór. Piłkarze zdecydowali, że zagrają w kalambury. Andersson bardzo się wczuł w sytuację. Musiał odegrać scenę, wcielając się w rolę „tańczącej małpy”. Podjął wyzwanie, mocno się w to angażując. – Tańczę. Drapię się pod pachami. Obieram i jem banana – opowiadał. Rozejrzał się wokół, po minach piłkarzy odczytał, że są zaskoczeni energicznością asystenta. Siedzieli i gapili się na niego. – Kontynuuję scenkę, zaczynam krzyczeć, bo wciąż nie mogli zgadnąć, kim jestem. Nie przestaję „małpować”, aż w końcu Henrik Bertilsson podnosi rękę i pyta: „Jesteś osłem?”. Załamane się. Zaczynam krzyczeć na Henrika i innych piłkarzy, mówiąc, jacy są grubi, i schodzę ze sceny. Siadam obok jednego z członków sztabu, który tylko na mnie patrzy i mówi: „Nie rozumiesz? Zostałeś wkręcony”.

Takiej twarzy Anderssona, mającego dystans do siebie, Szwedzi nie znali, a poznali w szwedzkiej audycji radiowej „Sommar”, w której inspirujący ludzie opowiadają o swoich doświadczeniach i przekonaniach. Okazało się, że trener potrafi śmiać się z siebie. Opisywana przez niego sytuacja pozwoliła mu zyskać szacunek grupy. Szacunek to jedna z najważniejszych wartości, które uznaje w życiu. Stąd brak oporów, żeby



wyjść przed grupę piłkarzy i zrobić z siebie pośmiewisko. Wiedział, że tym przekona do siebie zawodników.

Dyscyplinę trzeba zacząć od siebie

Jest konsekwentny, ma zbiór zasad, których nie zwykł naginać. Kadre przejął po EURO 2016. W eliminacjach

do następnego EURO Szwedzi pokonali m.in. Francję, w barażach okazali się lepsi od Włochów. W mistrzostwach świata potrafili uprzykrzyć życie Niemcom (porażka 1:2), w 1/8 wyeliminowali Szwajcarów. Zatrzymali się dopiero na ćwierćfinale i Anglikach. – Od początku wszystko było z nim jasne. Zaakceptowaliśmy jego zasady i to jak powinniśmy funkcjonować. Zespół jest ważniejszy niż cokolwiek innego. Widać to na boisku – każdy z nas pracuje bardzo ciężko, zarówno w ofensywie, jak i w defensywie. Ciężka praca jest symbolem tej reprezentacji – powiedział kapitan Szwedów Andreas Granqvist.

Andersson lubi porządek. Zdjęcie, jak sprząta szatnię po wygranych barażach z Włochami, stało się wiralem. Uważa, że trener musi dawać dobry przykład. Dla niego samego stanowiła przykład postawa Carla-Axela Jacobssona, człowieka od strojów w Alets IK. Jacobsson kierował się mottem „postępuj właściwie”.

We wspomnianym programie selekcjoner szwedzkiej drużyny narodowej mówił, że praca Jacobssona odcisnęła na nim piętno do tego stopnia, że według podobnych wartości prowadzi kadrę. – Nie znoszę niebdałości. Nie wiem, ile razy mówiłem piłkarzom, żeby podnieśli z podłogi taśmę, której używają do nagoleników. Zdejmują ochraniacze, zdejmują taśmę i rzucają ją na podłogę. Do diabła z tym! Wyrzuć to do kosza. Wszyscy ludzie tylko zyskują na porządku, dlatego ważne jest, żebyśmy wiedzieli, jak zachowywać się w swoim środowisku, a także wobec osób spoza naszego grona – tłumaczył, dodając, że jako drużyna narodowa powinni być reprezentantami wysokich standardów. – Ludzie mogą pomyśleć, że jestem szalony, kiedy chodzę po szatni i podnoszę różne rzeczy. Ale na bycie grzecznym i miłym nigdy nie powinienes być zbyt duży – przyznał.

Za swój wzór do naśladowania podaje kapitana reprezentacji Szwecji w piłce ręcznej Bengta Johanssona. – Od niego nauczyłem się sposobu na wykorzystanie potencjału zespołu i zawodników oraz pozwolenie innym pójścia krok do przodu i przewodzenia – zaznaczył selekcjoner szwedzkiej kadry. O Anderssonie Ola Lindgren, legendzie piłki ręcznej w Szwecji (grali razem w piątoliowym Alets IK), powiedział niegdyś: – Miał niesamowitą wolę i energię, co wyrażało się w tym, że nie znosił przegrywać. To bardzo konkurencyjny człowiek. Uwielbiał rywalizować.

Piotr Wiśniewski

JANNE ANDERSSON – THE EPITOME OF ORDERLINESS AND HARD WORK



Janne Andersson confirms the theory that you do not have to be a good football player to become a good coach later. After all, he did not achieve any great success as a player. He spent most of his time at Alets IK, a club from Halmstad. It was in Halmstad, but already coaching BK, that he took the plunge as a coach. However, he left his most lasting mark in club football at IFK Norrköping, with which he won the Swedish championship. Three years ago, two years after he became the head coach, he led the national team to the World Cup in Russia, where the Swedes made it to the quarterfinals.

From more than two decades of coaching, Andersson has two major achievements to his credit. The first is the aforementioned title won in the 2014/15 season. For IFK, it was the first championship in 26 years. In the last match of the season, his team won on an away game against the previous champion, Malmö FF. The second success was getting to the quarterfinals of the Russian World Cup. During that World Cup, he shared a story that taught him how to nurture good team spirit.

He went to great lengths to convince the group

In 2000, when he was an assistant coach at Halmstads BK, the staff organised a creative evening for the players. The players decided to play charades. Andersson really got into the spirit of the game. He had to act out a scene, playing the role of a „dancing monkey.“ He took up the challenge, really going into it. „I was dancing. Scratching my armpits. I was peeling and eating a banana,“ he said. He looked around and saw in the players' faces that they were surprised by the assistant coach's ener-

gy. They sat there and stared at him. „I continued the scene, I started screaming because they still couldn't guess who I was. I kept imitating a monkey until finally Henrik Bertilsson raised his hand and asked: „Are you a donkey?“. I was devastated. I started yelling at Henrik and the other players, saying how fat they were, and I walked off the stage. I sat down next to one of the staff members, who just looked at me and said: „Don't you understand? You've been punked.“

The Swedes did not know this side of Andersson, as a man who does not take himself so seriously all the time, until the Swedish radio show „Sommar“, in which inspiring people talk about their experiences and beliefs. It turned out that the coach can take a joke. The situation he described helped him gain the respect of the group. Respect is one of the most important things in life for him. Hence the lack of reluctance to get out in front of a group of football players and make a laughing stock of himself. He knew that he would win the players over thanks to that.



When it comes to discipline, one must always start with oneself

He is consistent and has a set of rules that he does not break. He took over the national team after EURO 2016. In the qualifiers for the next EURO, Sweden defeated, among others, France. In the play-offs, they turned out to be better than the Italians. In the World Cup, they managed to make life difficult for Germany (defeat 1:2); in the round of 16, they eliminated Switzerland. They only stopped at the quarterfinals, in a match against England. „Everything was clear with him from the beginning. We accepted his rules and we knew how we were supposed to play. The team is more important than anything else. You can see it on the pitch – everyone works very hard, both in the offence and the defence. Hard work is the symbol of this national team,” said Swedish captain Andreas Granqvist.

Andersson likes order. A photo of him cleaning up the locker room after winning the play-off against Italy went viral. He believes that a coach must set a good example. For him, the attitude of Carl-Axel Jacobsson, the kit manager at Alets IK, served as an example. Jacobsson was guided by the motto „do the right thing.”

In the aforementioned programme, the head coach of the Swedish national team said that Jacobsson-

n's work has left such a mark on him that he leads the national team according to similar values. „I can't stand negligence. I don't know how many times I've told the players to pick up the tape they use for their shin pads off the floor. They take off their pads, remove the tape and throw it on the floor. To hell with it! Throw it in the trash. Order brings nothing but benefits for everyone so it is important that we know how to behave in our environment, also towards those outside our circle,” he explained, adding that they should set high standards as a national team. „People might think I'm crazy when I walk around the locker room and pick things up. But you should never be too great to be polite and nice,” he admitted.

He points to the captain of the Swedish national handball team, Bengt Johansson, as his role model. „It is from him that I learned how to use the potential of the team and players as well as let others move forward and lead them,” emphasised the head coach of the Swedish national team. Ola Lindgren, a handball legend in Sweden (they played together in the fifth-league Alets IK), once said of Andersson: „He had an incredible will and energy, which was expressed in the fact that he hated to lose. He's a very competitive person. He loved to compete.”

Piotr Wiśniewski



MARCUS BERG

– „SVARTE” Z GOETEBORGA

Jak skutecznym napastnikiem był w swojej karierze Marcus Berg, pokazując jego osiągnięcia. Pięć razy sięgał po koronę króla strzelców – w pięciu różnych rozgrywkach, a jeśli chodzi o ligę, to dokonał tego w trzech krajach. Najlepiej wiodło mu się w greckim Panathinaikosie AO, bardzo dobrze radził sobie także w FC Groningen, poznał nawet smak mistrzostwa w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. W reprezentacji wciąż ma wiele do powiedzenia, w ostatnich miesiącach wybiegał na boisko z opaską kapitana drużyny narodowej.

Doświadczenie Berga, i to w szerokim znaczeniu tego słowa, nadal jest w cenie w reprezentacji Szwecji. Ograny w kilku ligach, znający realia kilku krajów, 34-letni napastnik to gwarancja określonej jakości z przodu kadry. Ostatniego gola strzelił w meczu towarzyskim z Estonią pod koniec marca tego roku, wcześniej pokonywał choćby bramkarza Chorwacji w Lidze Narodów czy... Hiszpanów w kwalifikacjach EURO 2020, na którym zresztą Szwedzi zmierzają się z Hiszpanią.

USA – wspomnienie na zawsze

Berg pierwszy raz reprezentacyjną koszulkę założył 6 lutego 2008 roku przeciwko Turcji. Wystąpił na dwóch dużych turniejach – EURO 2016 oraz mistrzostwach świata 2018. W turnieju rozgrywanym na rosyjskich boiskach zdobył bramkę w grupie z Meksykiem. Zaliczył występy – i to od początku – we wszystkich możliwych meczach Szwedów na mundialu przed trzema laty.

– Mundial w Stanach Zjednoczonych był czymś wyjątkowym dla mojego pokolenia. Ze względu na różnicę czasową mecze zaczynały się u nas w nocy. Jednak co wieczór zbieraliśmy się grupą i kibicowaliśmy naszym. Miałem siedem lat, wiedziałem jednak, że Szwecja nie była faworytem, w naszym składzie

widziałem za to pełno walczaków. Zrobiliśmy bardzo dobry wynik (trzecie miejsce – przyp. aut.). Obrazki z USA na zawsze pozostały w mojej pamięci. Towarzyszyły przez całe dorosłe życie. Wierzyłem, że samemu będzie mi kiedyś dane zagrać na mundialu. I tak się stało. To fantastyczna sprawa – mówił Berg w jednym z wywiadów.

Tak jak mundial 1994 utwierdził go w przekonaniu, że chce być zawodowym piłkarzem, ukształtował jego spojrzenie na futbol, tak piłkarsko ukształtował Marcusa IFK Goeteborg. W IFK zaczynał od młodzieżowej szkółki. W latach 2005–2007 grał regularnie w pierwszym zespole. Był regularny w strzelaniu goli. W sezonie 2007 14-krotnie trafił do bramki, zostając współliderem klasyfikacji strzelców Allsvenskan (ekstraklasa szwedzka). W kolejnych latach potwierdzał, że jest klasowym snajperem. W FC Groningen z sezonu na sezon poprawiał swój wynik bramkowy (z 15 na 17). Odchodząc potem do HSV, holenderska strona podała, że został najdrożej sprzedanym zawodnikiem w historii klubu. W Niemczech nie sprawdził się, za to w następnym klubie – Panathinaikosie dwukrotnie wywalczył koronę króla strzelców. Raz w Pucharze Grecji (siedem bramek sezon 2013/14) i raz w lidze (22 gole w sezonie 2016/17).



“

**W swoim
debiutanckim
sezonie
w barwach Al-
-Ain FC uzbierał
36 trafień we
wszystkich
rozgrywkach.**

Svarte

To niejedyne ważne indywidualne wyróżnienie w karierze szwedzkiego napastnika. Był najsukcesywniejszym zawodnikiem UAE Pro League (Zjednoczone Emiraty Arabskie), dwukrotnie znalazł się w najlepszej „jedenastce” sezonu greckiej ekstraklasy. Pierwszy poważny wyraz tego, jakim potencjałem strzeleckim dysponuje, na arenie międzynarodowej dał w trakcie młodzieżowych mistrzostw Europy 2009. Nie było od niego skuteczniejszego w turnieju (siedem goli), nie było też lepszego zawodnika tego EURO. Prawdziwą furorę zrobił jednak w ZEA. W swoim debiutanckim sezonie w barwach Al-Ain FC uzbierał 36 trafień we wszystkich rozgrywkach. Jego klub wywalczył historyczne mistrzostwo. Kwestią czasu było, kiedy znów będzie grał w Europie. Przez dwa sezony – 2019/20 oraz 2020/21 występował w rosyjskim FK Krasnodar, ale już wiadomo, że w lipcu wraca do macierzystego klubu – IFK. Wróci zatem do miasta, w którym znany jest jako „Svarte (Czarny) Marcus”. Ze względu na dużą liczbę strzelanych goli w młodzieżowych zespołach klubu z Goeteborga, a także w seniorach, zyskał taki przydomek, który nawiązuje do legendarnego napastnika IFK – „Svarte Filipa” („Czarny Filip” – od koloru włosów), czyli Filipa Johanssona. Kibice na pewno przypomną sobie, że gdy przychodził lata temu do pierwszej drużyny niebiesko-białych, to grał w drużynie z bratem Jonatanem.

Piotr Wiśniewski



MARCUS BERG – „SVARTE” FROM GOTHENBURG

Just how effective a striker Marcus Berg was in his career is proved by his accomplishments. He won the title of top scorer five times – in five different competitions, and when it comes to the league, he achieved it in three countries. His best times were in Panathinaikos F.C. in Greece. He also did very well at FC Groningen and even got a taste of a championship in the United Arab Emirates. He still has a lot to say in the national team, in recent months he has been coming out onto the pitch with the national team captain's armband.

Berg's experience, in the broad sense of the word, is still very much in demand in the Swedish national team. Having played in several leagues, being familiar with the realities of several countries, the 34-year-old striker is a guarantee of a certain quality at the front of the national team. He scored his last goal in a friendly match against Estonia at the end of March this year, and earlier he had beat the goalkeeper of Croatia in the Nations League or the goalkeeper of... Spain in the qualifiers for EURO 2020, during which Sweden will play against Spain again.

USA – a memory to cherish forever

Berg put on the national shirt for the first time on 6 February 2008 in a match against Turkey. He played in two major tournaments – EURO 2016 and the 2018 World Cup. He scored a goal in the tournament in Russia against Mexico in the group. He played in the starting eleven in every possible match of the Swedish national team at the World Cup three years ago. „The World Cup in the United States was something special for my generation. Due to the time difference, the matches started at night for us. However, every night we would gather as a group and support our team. I was seven years old but I knew that Sweden was not the favourite, although I saw a lot of fighters

in our team. We did pretty well (third place – author's note). Images from the USA are forever etched in my memory. They have accompanied me throughout my adult life. I believed that one day I would be given the



opportunity to play in the World Cup. And it happened. It is a fantastic feeling," said Berg in an interview. Just as the 1994 World Cup convinced him that he wanted to be a professional football player and shaped his outlook on football, IFK Göteborg shaped his football career. At IFK, he started at the youth football school. He regularly played for the first team from 2005 to 2007. He regularly scored goals. In the 2007 season, he sent the ball to the back of the net 14 times, becoming co-leader of the Allsvenskan (Swedish Premier League) top scorer ranking. In the following years, he confirmed that he is a top-class sniper. At FC Groningen, he improved his goal-scoring record from season to season (from 15 to 17). When he transferred to HSV, the Netherlands reported that he became the most expensive player sold in the club's history. He did not prove himself in Germany but in his next club, Panathinaikos, he won the title of top scorer twice. Once in the Greek Cup (seven goals in the 2013/14 season) and once in the league (22 goals in the 2016/17 season).

Svarte

This is not the only important individual award in the Swedish striker's career. He was the most successful player

in the UAE Pro League (United Arab Emirates) and was in the best „eleven" of the season in the Greek first league twice. The first serious demonstration of his goal-scoring potential on the international stage took place at the European Youth Championship in 2009. There was no player more effective than him in the tournament (seven goals) and there was no better player in this EURO tournament.

Still, he created a real sensation in the UAE. In his debut season in the colours of Al-Ain FC, he scored 36 goals in all competitions. His club won a historic championship. It was only a matter of time when he would play in Europe again. For two seasons – 2019/20 and 2020/21, he played in the Russian FK Krasnodar but it is already known that he will return to his parent club – IFK, in July. Therefore, he will return to the town where he is known as „Svarte (Black) Marcus". Due to the high number of goals he scored in the youth teams of the club from Gothenburg, as well as in the senior teams, he earned a nickname that refers to a legendary IFK striker – „Svarte Filip" („Black Filip" – from his hair colour), i.e. Filip Johansson. Fans will surely remember that when he came to the first team of the blue-and-whites years ago, he played in the team with his brother Jonatan.

Piotr Wiśniewski

“
In his debut season in the colours of Al-Ain FC, he scored 36 goals in all competitions.



SĘDZIOWSKA DELEGACJA NA OPÓŹNIONE MISTRZOSTWA



Na mistrzostwach Europy 2020 nie będzie Szymona Marciniaka i jego zespołu. Nie oznacza to jednak, że na najważniejszej piłkarskiej imprezie naszego kontynentu w ogóle zabraknie polskich arbitrow. Przeciwnie – nominacje otrzymało trzech Polaków. Nasz kraj reprezentować będą: Paweł Gil (sędzia VAR), Bartosz Frankowski (sędzia techniczny) i Marcin Boniek (rezerwowy sędzia asystent).



Na mistrzostwach pojawią się sędziowie z 18 państw. Najliczniejsze reprezentacje mają Niemcy i Hiszpania. Z obu tych krajów wytypowano po 10 arbitrow. Z nadchodzącymi mistrzostwami związane są dwie zupełnie nowe i przełomowe nominacje. Francuzka Stéphanie Frappart będzie pierwszą kobietą na turnieju finałowym męskich mistrzostw Europy. 37-letnia pani arbiter otrzymała nominację jako sędzia techniczna. Komisja Sędziow-



ska UEFA powołała także zespół sędziowski z Argentyny, któremu przewodzić będzie Fernando Rapallini. To pierwszy przypadek nominacji dla arbitrow spoza kontynentu na europejski czempionat. Zapewne ten nowy trend stanie się wkrótce normalnością. W czerwcu w odwrotnym kierunku podąży Hiszpan Jesús Gil Manzano. Wraz ze swoimi asystentami pojedzie on na Copa América 2021. Z trójki polskich arbitrow najbardziej doświadczony jest Paweł Gil, który został doceniony przez UEFA i pełnił funkcję jednego z sędziów asystentów VAR podczas niedawnego finału Ligi Mistrzów. Lublinianin ma na swoim koncie prawie 350 meczów w PKO Ekstraklasie. Na początku maja br. był również głównym rozjemcą w finale Fortuna Pucharu Polski Raków Częstochowa – Arka Gdynia. Od 12 lat nosi międzynarodową odznakę arbitra FIFA. 45-letni sędzia był jedną z głównych osób odpowiedzialnych za wprowadzenie VAR do Polski. Jednocześnie szybko dał się poznać jako wysokiej klasy fachowiec przed VAR-owskim monitorem.

Podczas mistrzostw świata w 2018 roku Gil był VAR-em na 17 meczach. W tym samym roku delegowano go na Klubowe Mistrzostwa Świata w Zjednoczo-

nych Emiratach Arabskich. Tę samą funkcję pełnił również w finale Ligi Europy w 2020 roku, gdy Sevilla FC pokonała 3:2 Inter Mediolan. Do swojego sędziowskiego CV dopisze teraz kolejne ważne sportowe wydarzenie. 35-letni Bartosz Frankowski uchodzi za jednego z najbardziej zdolnych arbitrow młodego pokolenia. Jest bardzo ceniony przez FIFA. Regularnie uczestniczy w młodzieżowych międzynarodowych imprezach. Na swoim koncie ma m.in. mistrzostwa Europy U-17 i U-19, a także mistrzostwa świata U-17 (jako VAR). Dla torunianina i tak największym sukcesem jest jednak debiut w elitarnej Lidze Mistrzów, który miał miejsce w grudniu ubiegłego roku (Stade Rennais – Sevilla FC 1:3).

Na nadchodzące mistrzostwa Frankowski jedzie w roli sędziego technicznego. – To ważny sygnał, że mój rozwój i mojego zespołu idzie w dobrym kierunku. Traktuję to także jako okazję do zebrania bardzo cennego doświadczenia i podpatrzenia warsztatu u najlepszych sędziów naszego kontynentu – zapewnia Frankowski.

Ostatnim, trzecim polskim sędzią na EURO 2020, jest Marcin Boniek. 45-latek arbitrem międzynarodowym jest od pięciu lat. Ma na koncie występy w europejskich pucharach, a także w meczach reprezentacji narodowych.



Wyjazd na mistrzostwa Europy będzie dla niego najważniejszą imprezą w życiu. Na turnieju będzie pełnił funkcję rezerwowego sędziego asystenta. Oznacza to, że będzie otrzymywał nominacje na mecze i wraz z zespołem sędziowskim na nie jeździć. Na murawie pojawi się jednak tylko wtedy, gdy np. jeden z asystentów dozna kontuzji. Zadaniem Marcina Bońka będzie go zastąpić.

Jakub Jankowski



REFEREE DELEGATION TO POSTPONED CHAMPIONSHIP

Szymon Marciniak and his team will not be at the 2020 European Championships. This does not mean, however, that there will be no Polish referees at the most important football event on our continent. On the contrary, three Poles received nominations. Our country will be represented by: Pawel Gil (VAR referee), Bartosz Frankowski (fourth official) and Marcin Boniek (reserve assistant referee).

Referees from 18 countries will participate in the European Championship Germany and Spain have the largest representation. Ten referees were selected from each of these two countries. There are two brand new and groundbreaking appointments associated with the upcoming championships. Stéphanie Frappart from France will be the first woman at the final tournament of the men's European Championships. The 37-year-old referee was appointed as a fourth official. The UEFA Referee Committee has also appointed a refereeing team from Argentina, which will be led by Fernando Rapallini. This is the first time referees from outside the continent have been nominated for a European championship. Arguably, this new trend will soon become the norm. Jesús Gil Manzano from Spain will follow in the opposite direction in June. He and his assistants will travel to Copa América 2021.

Of the three Polish referees, the most experienced is Pawel Gil, who has been recognised by UEFA and served as one of the VAR assistant referees during the recent Champions League final. The referee from Lublin has officiated almost 350 matches in PKO Ekstraklasa. In ear-





ly May this year, he was also the main referee in the final of Fortuna Polish Cup Raków Częstochowa - Arka Gdynia. He has worn the FIFA international referee badge for 12 years. The 45-year-old referee was one of the main people responsible for introducing VAR to Poland. At the same time, he quickly became known as a quality professional in front of the VAR monitor.

During the 2018 World Cup, Gil was in charge of VAR for 17 games. That same year he was delegated to the Club World Cup in the United Arab Emirates. He also performed the same role in the 2020 Europa League final, when Sevilla FC beat Inter Milan 3:2. He will now add another important sporting event to his refereeing resume. 35-year-old Bartosz Frankowski is regarded as one of the most talented referees of the young generation. He is highly regarded by FIFA. He regularly participates in youth international tournaments. His achievements include the U-17 and U-19 European Championships, as well as the U-17 World Championships (as a VAR). For the referee from Toruń, however, the biggest success is his debut in the elite Champions League, which took place in December last year (Stade Rennais - Sevilla FC 1:3).

Frankowski will travel to the upcoming championship as a fourth official. „This is an important sign that the development of myself and my team is going in the right direction. I also treat it as an opportunity to gather very valuable experience and watch the best referees of our continent,” assures Frankowski.

The final third Polish referee for EURO 2020 is Marcin Boniek. 45-year-old has been an international referee for five years. He has made appearances in UEFA club competitions as well as national team matches. Going to the European Championships will be the most important event in his life. He will serve as a reserve assistant referee at the tournament. This means that he will receive appointments for matches and travel with the referee team to them. However, he will only appear on the pitch if for example one of assistants gets injured. Marcin Boniek's job will be to replace him.

Jakub Jankowski



PZPN I WYDAWNICTWO SQN PREZENTUJĄ: „MOJE NAJWAŻNIEJSZE 90 MINUT”

Z okazji 100-lecia Polskiego Związku Piłki Nożnej stu piłkarzy, którzy mają na swoim koncie występy w drużynie narodowej, odsłoniło kulisy najistotniejszych meczów w swojej karierze. Opowiadania trafiły do książki Jacka Janczewskiego i Emila Kopańskiego „Moje najważniejsze 90 minut”, która 2 czerwca trafiła do księgarni nakładem Wydawnictwa SQN.

Czegoś takiego jeszcze nie było. Na kilkuset stronach znalazły się m.in. historie Zbigniewa Bońka, Włodzimierza Lubańskiego, Romana Koseckiego, Andrzeja Iwana, Wojciecha Kowalczyka, Marka Koźmińskiego, Jerzego Dudka czy Sebastiana Mili. Lektura ich opowiadań, pełnych anegdot i wspomnień, to świetna okazja, by wejść w reprezentacyjny klimat jeszcze przed mistrzostwami Europy.

O książce:

Mecze reprezentacji Polski zawsze wyzwalają ogromne emocje. Niektóre spotkania mają wyjątkowe znaczenie i są wspomniane latami. Także przez tych, którzy odegrali w nich główne role. Z okazji 100-lecia Polskiego Związku Piłki Nożnej stu piłkarzy, którzy występowali w drużynie narodowej, odsłania kulisy najważniejszych meczów w ich życiu. To wyjątkowa podróż do wnętrza piłkarskiej szatni.

Jak wyglądały mistrzostwa świata w 1974 roku z perspektywy Orłów Górskiego? Który mecz w kadrze najlepiej wspomina Zbigniew Boniek? Dlaczego Wojciech Kowalczyk dostał przed igrzyskami olimpijskimi w Barcelonie bramkarską koszulkę? Jakie pomysły na świętowanie awansu na mundial mieli piłkarze Jerzego Engela?

Bohaterowie największych widowisk w historii polskiego futbolu zabierają kibiców w podróż przez piękne, chwalebne, ale czasami także bolesne chwile. Drzwi do szatni i tunele prowadzące na murawę wreszcie się otwierają, a najwybitniejsi reprezentanci kraju mówią: zapraszamy. Czy ktoś jest w stanie odmówić?



PZPN AND SQN PUBLISHING HOUSE PRESENT: „MOJE NAJWAŻNIEJSZE 90 MINUT” („MY MOST IMPORTANT 90 MINUTES”)

On the occasion of the 100th anniversary of the Polish Football Association, one hundred football players who have played for the national team revealed the most important matches of their careers. Their stories were included in Jacek Janczewski and Emil Kopański's book, „Moje najważniejsze 90 minut”, which was published by SQN Publishing House on 2 June.

There has been nothing like this before. The several hundred pages include, among other things, the stories of Zbigniew Boniek, Włodzimierz Lubański, Roman Kosecki, Andrzej Iwan, Wojciech Kowalczyk, Marek Koźmiński, Jerzy Dudek or Sebastian Miła. Reading their stories, full of anecdotes and memories, is a great opportunity to feel the spirit of the national team before the European Championship.



About the book:

Matches of the Polish national team always arouse great emotions. Some of them have special meaning and are remembered for years. Also by those who played leading roles in them. On the occasion of the 100th anniversary of the Polish Football Association, one hundred football players who played for the national team reveal the most important matches of their lives. This is a unique journey into the football locker room.

What did the 1974 World Cup look like from the perspective of Górski's Eagles? Which match in the national team does Zbigniew Boniek have particularly fond memories of? Why did Wojciech Kowalczyk get a goalkeeper's jersey before the Olympic Games in Barcelona? What ideas did Jerzy Engel's players have for celebrating their promotion to the World Cup?

The heroes of the greatest shows in the history of Polish football take the fans on a journey through the beautiful, glorious, but sometimes also painful moments. The locker room doors and tunnels leading to the pitch finally open and the country's most prominent members of the national team say: „Come in.”. Can anyone say no to that?

MAZUREK DĄBROWSKIEGO

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy.
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.

Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski.
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami.
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Jak Czarniecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze,
Dla ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

